

RECENZJE

The Expansion of the Faith. Crusading on the Frontiers of Latin Christendom in the High Middle Ages, ed. by Paul S r o d e c k i and Norbert K e r s k e n (Outremer. Studies in the Crusades and the Latin East 14), Brepols, Turnhout 2022, ss. 350.

Nie ma chyba bardziej atrakcyjnego obszaru badawczego, rozpoznawalnego przy tym nawet w popkulturze, jak zjawisko wypraw krzyżowych (krucjat). Studia nad nimi prowadzone są z nieustającą dynamiką od początku krytycznego dziejopisarstwa, a zasięg tematyczny jest bardzo rozległy. Dlatego orientacja w obszernej literaturze przedmiotu wydaje się być prawie niemożliwa. Trzymając w ręku recenzowaną publikację, można w pierwszym odruchu zadać sobie pytanie, czy warto wydawać kolejny tom na ten temat. Od razu należy stwierdzić, że po przeczytaniu publikacji można odpowiedzieć tylko twierdząco.

Recenzowana książka jest częściowo pokłosiem międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej w Herder-Institut w Marburgu w 2017 r. (Crusading and the Crusader Movement in the Peripheries of the Christian West 1100-1500). Tom nie zawiera jednak wszystkich wygłoszonych wówczas referatów (zob. R. Friedrich, Tagungsbericht: Crusading and the Crusader Movement in the Peripheries of the Christian West 1100-1500, H-Soz-Kult 26.02.2018, <www.hsozkult.de/conferencereport/id/fdkn-126150>). Ze względu na liczbę prelegentów i szerokie ramy czasowe, wydawcy tomu, Paul Srodecki i Norbert Kersken, zdecydowali o podziale publikacji pokonferencyjnej na dwa tomy pod względem chronologicznym. Ten prezentowany obejmuje okres pełnego średniowiecza, natomiast drugi, znajdujący się dopiero w przygotowaniu, powinien zawierać artykuły dotyczące późnego średniowiecza.

Rozdział wstępny (Crusading on the Periphery in the High Middle Ages: Main Debates, New Approaches, s. 29-52) jest bardzo przydatnym wprowadzeniem w skomplikowaną i rozgałęzioną dyskusję na temat wypraw krzyżowych. P. Srodecki wyjaśnia i klarownie przedstawia kilka historiograficznych koncepcji oraz metodologicznych założeń, które różnią się w podejściu do skądinąd bardzo podstawowego problemu, czyli definiowania wyprawy krzyżowej jako specyficznego fenomenu dziejowego. Sam autor zajmuje stanowisko pluralistyczne, które nie zawęża pojęcie krucjaty tylko do wyprawy wojskowej lub, używając jednego z ówczesnych terminów, pielgrzymki (*peregrinatio*) ogłoszonej przez papieża w celu wyzwolenie Ziemi Świętej w Palestynie z rąk pogan. Rozdział wprowadzający na pewno nie kończy dyskusji na ten temat. Wręcz przeciwnie, można przewidzieć, że tak postawione pytanie o kryteria definiujące „krucjatę” i odróżniające (lub nie odróżniające) ją od innych podobnych zjawisk, jak przykładowo „wojna sprawiedliwa” czy „wojna święta”, będzie stałym bodźcem do ożywionej dyskusji i prowadzenia dalszych badań.

Fakt, że wyprawy krzyżowe nie były zjawiskiem jednolitym, lecz bardzo złożonym, potwierdza również zawartość każdego z 17 tekstów zawartych w recenzowanym tomie. Różnorodność ta stawiała redaktorów przed nie lada wyzwaniem, pod jakim kątem uporządkować artykuły. Wybór tematyki szerzenia wiary na peryferiach łacińskiej Europy okazuje się być trafnym pomysłem. W tym celu publikacja została podzielona na pięć części tematycznych o różnej objętości, przy czym myśl przewodnia każdej z nich jest wyrażona parą pojęć. Część pierwsza (Adaptation and Rejection) dotyczy problemu, na ile idea krucjaty do Ziemi Świętej

była przyjmowana przez społeczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej (Zenon Pentek, *Why Did so few Crusaders from East-Central and Eastern Europe Participate in the Crusades to the Holy Land?*, s. 55-67) i na Bałkanach (Neven Budak, *Crusades and Crusading in High Medieval Dalmatia and Croatia – Failed, Abused, Imaginary*, s. 89-96). Natomiast artykuł Dariusa von Güttner-Sporzyńskiego (*The Periphery of Europe and the Idea of Crusade: Adaptation and Evolution of Crusader Ideology in Poland under the Piast Dynasty [1100–47]*, s. 69-88) zajmuje się adaptacją idei krucjatowej u Piastów w pierwszej połowie XII w., ze szczególną uwzględnieniem jej instrumentalizacji w ekspansywnej polityce Bolesława Krzywoustego wobec Pomorza. Do tytułu części drugiej (*Conviction and Violence*), zawierającej cztery teksty, najlepiej przystaje artykuł Kurta Villads Jensena (*Burning of Idols – Mission and Theology around the Baltic Sea*, s. 99-111), który przedstawia, jak ówczesni postrzegali idolatrię na obszarze bałtyckim. Często i z różnych perspektyw omawiane są wyprawy przeciwko Słowianom Połabskim w czasie II krucjaty. N. Kersken wskazuje (*The Crusade Idea in the Areas of the North-Western Slavs around the Time of the Second Crusade*, s. 113-130), że właśnie wtedy idea krucjaty w wąskim znaczeniu tego słowa została poszerzona o aspekt misyjny, mający na celu nawracanie pogan na chrześcijaństwo. Następne dwa artykuły na konkretnych przykładach zajmują się rolą biskupów w ruchu krucjatowym. Pierwszy koncentruje się na biskupie ryskim, który na początku XIII w. namówił księcia saskiego Alberta do poprowadzenia krucjaty w Inflantach, a potem wykorzystał go do swoich celów politycznych (Kristjan Kaljusaar, *A North German Prince on a Pilgrimage in Arms: Political Implications of the Livonian Crusade of Albert I, Duke of Saxony*, s. 131-145). Drugi podkreśla decydujące znaczenie biskupa ołomunieckiego Brunona ze Schauenburga, który był rzeczywistym inicjatorem dwóch wypraw czeskiego króla Przemysła Ottokara II przeciwko Prusom (David Sychra, *The Role Played by Bishop Bruno of Olomouc in the Prussian Crusades of the Bohemian King Ottokar II Premislav*, s. 147-163).

Cztery artykuły o konkretnych wyprawach krzyżowych lub bitwach składają się na część trzecią, której tytułowa para pojęciowa (*Conquest and Expansion*) dokładnie oddaje ich treść. Podane tu przykłady uwidaczniają zjawisko wykorzystania idei krucjatowej do legitymizacji ekspansywnej polityki. Dotyczy to szwedzkiej ekspansji na południowe wybrzeże Finlandii (Jens E. Olsen, *Die schwedischen Kreuzzüge nach Finnland aus der Ostsee-Perspektive*, s. 167-181), jak również opanowania Rugii przez Duńczyków (Oliver Auge, *The Conquest of the Island of Rugia, 1168/1169: A Danish Crusade?*, s. 197-208). Ciekawym spostrzeżeniem podzielił się Martin Schürer (*Ein folgenloser Kreuzzug? Die Herrschaftsbereiche Graf Adolfs II. von Schauenburg und des Abodritenfürsten Niklot nach dem Wendenkreuzzug von 1147*, s. 183-195), który na przykładzie wskazał na zmienny stosunek wobec krucjat w zależności od własnego interesu dynastycznego. Charakterystycznym rysem, który dotyczy nie tylko tej części, ale całego tomu, jest fakt, że geograficznie uwaga skoncentrowana jest na region bałtycki. Od reguły tej jest tylko jeden wyjątek. Luis Garcia-Guijarro (*The Battle of Las Navas de Tolosa [1212] in the Context of Ibero-Christian Conquests in al-Andalus: Myths and Models*, s. 209-226) pokazuje, jak niewiele znacząca z perspektywy długiego procesu rekonkwisty bitwa może urosnąć do rangi symbolu i mitu.

Część czwarta zawiera tylko dwa artykuły, dotyczące stosunków katolicko-prawosławnych (*Catholicism and Orthodoxy*). Nikolaos G. Chrissis (*Tearing Christ's Seamless Tunic? The 'Eastern Schism' and Crusades against the Greeks in the Thirteenth Century*, s. 229-250) pisze, polemizując z dotychczasowymi ustaleniami historiografii, że do ogólnego rozprzestrzenienia wyobrażeń o wschodnich chrześcijanach jako schizmatykach i heretykach na Zachodzie doszło dopiero w konsekwencji IV wyprawy krzyżowej (1204). Z kolei Anti Selart na przykładzie Europy Wschodniej wskazuje niezbyt odkrywczo na instrumentalne wykorzystywanie sprawy schizmy lub unii kościelnej w bieżącej polityce (*Between Schism and Union: Rus Adversaries and Allies of the Crusaders in the Thirteenth and Fourteenth Centuries*, s. 251-266).

Ostatnia część została poświęcona legitymizacji i propagandzie (*Legitimation and Propaganda*). Podobnie, jak w innych częściach książki, tak i tutaj treść artykułów nie zawsze w pełni oddaje myśl przewodnią. Eric Böhme koncentruje się na ambicjach króla jerozolimskiego Amalryka I, który chciał wciągnąć francuskiego króla Ludwika VII do swoich skądinąd nieudanych planów

podboju Egiptu (Legitimising the Conquest of Egypt: The Frankish Campaign of 1163 Revisited, s. 269-280). Jednym z nielicznych środkowoeuropejskich władców, którzy rzeczywiście wyruszyli na krucjatę do Palestyny, był król węgierski Andrzej II. Chociaż jego wyprawa (1217-1218) zakończyła się fiaskiem, późniejsza tradycja historiograficzna i propaganda dynastyczna potrafiły przekuć to wydarzenie w sukces (Nora Berend, Centrality of the Periphery in Crusade Rhetoric: The Afterlife of the Crusade of Andrew II of Hungary, s. 281-290). Wyobrażenie o czeskim królu Przemysle Ottokarze II jako gorliwym krzyżowcu jest bardziej wynikiem jego własnej celowej propagandy, niż rzeczywistych krucjat podjętych tylko dwa razy i trwających krótki czas (Robert Antonín, The Rhetoric of the Crusades and Anti-Paganism in the Political Propaganda of Ottokar II Premislav of Bohemia, s. 291-302). Wyprawy przeciw Mongołom w XIII w. praktycznie prawie w niczym nie różniły się, według P. Srodeckiego (Fighting the 'Eastern Plague': Anti-Mongol Crusade Ventures in the Thirteenth Century, s. 303-327), od krucjat, może tylko tym, że chodziło w tym przypadku o walkę defensywną z zagrożeniem ze Wschodu.

Narzucona z góry struktura publikacji razi pewną sztucznością, albowiem nie wszystkie artykuły udało się do niej dopasować. Bardziej naturalnym posunięciem byłby podział geograficzny, ponieważ ten aspekt jest wyraźny w każdym tekście. Gdyby zastosowano takie kryterium, wyszłoby jednak na jaw, że peryferyjne obszary Europy nie są w publikacji potraktowane równomiernie. Dominuje region bałtycki i Europa Środkowo-Wschodnia, ewentualnie Południowo-Wschodnia. Natomiast Półwysep Pirenejski oraz obszar Lewantu są reprezentowane przez pojedyncze studia. Do pewnego stopnia da się zrozumieć i zaakceptować, że pozostawienie na boku Ziemi Świętej i skoncentrowanie się na pomijanych regionach w kontekście wypraw krzyżowych, było celowym zamiarem wydawców. Nawet jednak przy takim założeniu peryferie Europy łańciskiej zostały omówione nierównomiernie.

Oceniając ogólnie recenzowany tom, należy stwierdzić, że przeważająca część tekstów ma charakter przyczynkarski, dzięki czemu znajduje się w nich wiele ciekawych szczegółowych informacji źródłowych. Do dyskusji o koncepcji i metodologii badań o krucjatach, zawartych we wprowadzeniu pióra P. Srodeckiego, odnoszą się autorzy sporadycznie i raczej przypadkowo. Tym niemniej publikacja jako całość znacząco poszerza pole badawcze w podjętym temacie i przyczynia się do dalszego zróżnicowania dyskusji nad fenomenem krucjat.

Přemysl Bar (Brno)

<https://orcid.org/0000-0001-9579-4509>

KRZYSZTOF FOKT, Organizacja grodowa w drugiej monarchii piastowskiej. Studium krytyczne (Maiestas, potestas, communitas VII), Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, Kraków 2022, ss. 126.

Problem organizacji grodowej to jedno z fundamentalnych zagadnień naszych najstarszych dziejów. Dotyka nie tylko ustroju politycznego i administracyjnego, ale także samych podstaw organizacji gospodarczej i społecznej. Mimo różnic w ujęciu rozmaitych kwestii szczegółowych panuje zasadnicza zgoda, że w XI-XII w. kraj dzielił się na duże prowincje (w liczbie 5-7), z których każda obejmowała liczne grody (w sumie około setki), nadzorowane przez księżęcych urzędników o kompetencjach militarnych, skarbowych (to tu gromadzono daniny) i administracyjno-sądowych. Obraz taki wysunuto z kroniki Galla oraz dwunastowiecznych bull protekcyjnych dla biskupstw polskich, w których jako podstawowy składnik majątku wymienia się grody, opisujące zasięg diecezji lub wyznaczające miejsca poboru dziesięcin z dochodów monarszych. Duże znaczenie miało też wykorzystywanie dokumentów trzynastowiecznych, opisujących, jak wierzą, liczne relikty starszego systemu. Dopiero z tych dokumentów poznajemy też samych urzędników grodowych noszących tytuł *castellanus*. Obraz taki jest powszechnie akceptowany. Karol Modzelewski wbudował go w swoją wizję wczesnopiastowskiego porządku społecznego. Kwestionujący generalnie tę wizję Sławomir Gawlas (O kształt zjednoczonego Królestwa, Warszawa 1996, s. 74-75) podważał także proponowany schemat organizacji prowincjonalno-

-grodowej; stwierdzał, że wyobrażenia o niej są „anachroniczne” i oparte na przypuszczeniach, ostrożnie sugerował zaś ze swej strony, że kasztelanowie powstały dopiero w początku XIII w., gdy pojawili się w źródłach kasztelanowie, co musiało odbijać nową rzeczywistość, a w tej nowej organizacji „nie można widzieć prostą kontynuację” wcześniejszej. Nie wyjaśniał jednak istoty owej zasadniczej jakoby zmiany, wskazując tylko ogólnikowo, że chodziło o zakres uprawnień sądowych – później dopiero (Chłopi w Polsce piastowskiej przed kolonizacją na prawie niemieckim jako problem historiograficzny, *Roczniki Historyczne* 78, 2012, s. 41-42) dopowiadał, że wiązało się to z „zawłaszczaniem” wymiaru sprawiedliwości przez aparat władzy książęcej. Poglądy te spotkały się z ograniczonym odzewem (np. ciekawy, ale nie przynoszący jednoznacznych ustaleń, artykuł A. Paronia, *Uгода w sprawie kasztelanii milickiej*, w: *Milicz. Clavis Regni Poloniae. Gród na pograniczu*, Wrocław 2008, s. 97-128; z kolei J. Kurtyka, *Hofämter, Landesämter, Staatsämter und ihre Hierarchien in Polen im mitteleuropäischen Vergleich [11.-15. Jh.]*, w: *Das Reich und Polen, Ostfildern* 2003, s. 162 n., referował nowe tezy, ale trwał raczej przy tradycyjnym poglądzie; ostatnio jednak A. Marzec w leksykonie: *Démystifier l’Europe centrale*, Paris 2021, s. 353, pisze, że kasztelanowie pojawili się w drugiej połowie XII w. w związku z procesem „terytorializacji władzy”).

Krzysztof Fokt postanowił włączyć się w tę zawieszoną w zasadzie dyskusję, uzupełniając ją w kluczowym elemencie – wyjaśnienia, co było właściwie przed XIII w. Sam wybór ram chronologicznych („druga monarchia” od Kazimierza Odnowiciela do upadku senioratu ok. 1180 r.) stanowi złożoną z góry deklarację wiary w Gawlasowy przełom – czasy dzielnicowe to już zupełnie odrębna epoka, nieobjęta badaniami. Autor recenzowanej książki był znakomicie przygotowany do podjętego zadania. Łączy kompetencje historyka, archeologa i historyka prawa, poruszał już problematykę w wymiarze regionalnym (zwłaszcza: *Organizacja grodowa a grodowo-kasztelańska na przykładzie Śląska, Historia Slavorum Occidentis* 21, 2019, a także słabo w Polsce recypowana rozprawa: *Governance of a Distant Province in the Middle Ages*, 2017, poświęcona Górnym Łużycom). Pod wpływem wywołanych wcześniejszymi publikacjami dyskusji (nietoczonych jednak w druku) postanowił teraz, jak deklaruje (s. 12), wyłożyć na stół wszystkie posiadane argumenty. Podstawowe założenia, przyjęte od S. Gawlasa, to przekonanie o nadużywaniu przez poprzedników retrogresji, rzutowaniu przez nich w odległą przeszłość własnych wyobrażeń, nadmiernej statyce proponowanych wcześniejszych rekonstrukcji ustrojowych i nieliczenie się ich z realiami epoki (tu rodzi się co prawda pytanie, skąd sam Autor zna tak dobrze te realia, których nierozumienie wytyka adwersarzom).

Książka składa się z siedmiu rozdziałów: I. Koncepcja prowincjonalno-kasztelańska, jej metryka i słabe punkty (s. 13-27); II. Zmurszała podwalina: koncept nieliczonych „wielkich prowincji” (s. 29-40); III. „Podokręgi grodowe” i „komesi mniejsi”: hipotezy błędne i zbędne (s. 41-50); IV. Status pomniejszych grodów w XI-XII wieku (s. 51-60); V. Prowincje i ich komesi jako podstawa zarządu terytorialnego (s. 61-70); VI. Koncepcja grodowo-relacyjna (s. 71-93); VII. Podsumowanie i wnioski (s. 95-104). Już to przytoczenie tytułów wystarcza, by zobaczyć klarowny tok wywodu od przedstawienia stanu wiedzy (I), poprzez krytykę zastanych poglądów (II-III), wyjaśnienie zasadniczych kwestii (IV-V) do usystematyzowanego wywodu własnego pomysłu (VI-VII). Konstrukcja jest w każdym razie przejrzysta, rozdziały są stosunkowo krótkie i zwarte, całość nie jest przegadana, a myśl Autora biegnie jasno i zasadniczo logicznie, choć, jak zobaczymy, nie zawsze całkiem konsekwentnie, przez kolejne zagadnienia. Już w tytułach rozdziałów widać też pewne retoryczne ustawianie dyskusji, co nie jest najlepszą manierą.

Z układu treści widać również, że własna koncepcja K. Fokta wynika przede wszystkim z krytycznego rozbioru dotychczasowych tez i propozycji, nie zaś z systematycznej analizy posiadanych źródeł (choć oczywiście są one stale przywoływane do falsyfikacji cudzych pomysłów). Nie w pełni wykorzystane są też, jak zobaczymy, analogie zagraniczne. Autor – co widać już w przytoczonych tytułach rozdziałów – stara się odrzucać wszystko, co dotychczas wymyślono (jako poglądy „zmurszałe”, „błędne i zbędne”). W ogniu bezwzględnej krytyki wykuł się następujący obraz stosunków. Druga monarchia piastowska musiała dzielić się na o wiele więcej prowincji (nawet 7, a w porywach może i 12), które były za to mniejsze niż proponowane wcześniej. Kasztelanii nie było wcale (bo nie były też potrzebne, skoro komes takiej mniejszej prowincji

mógł nią zarządzać osobiście), aczkolwiek istniały jednak różne pomniejsze grody „satelitarne”, obsadzone zbrojnymi załogami i służące do gromadzenia dochodów książęcych, a pozostające pod zarządem jakichś pomniejszych urzędników (włodarzy), nie będących na pewno książęcymi dygnitarzami (komesami). Wszystko mogło być płynne, zależne od zmiennych relacji w łonie elity władzy – stąd określenie „koncepcji grodowo-relacyjnej” (co wydaje się nieco przesadne, skoro każdy system administracyjny jest przecież w oczywisty sposób związany z relacjami wewnątrz warstwy rządzącej). Myśl Autora nie zawsze jest rozwijana całkiem konsekwentnie: wprawdzie podkreśla się (rozdz. IV), że mniejsze grody (z lubością nazywane w pracy deprecjonująco „gródkami”, choć w wielu wypadkach chodzi o całkiem potężne obiekty) nie musiały być „trybikami zestandaryzowanej maszyny poboru danin”, a ich okręgi najlepiej w ogóle traktować tylko jako „wiązki posiadłości, dochodów i uprawnień” (cytaty ze s. 51 i 79), ale ostatecznie przypisuje się im jednak (rozdz. VI) kluczową rolę „zarządczą”, a nawet wielostopniową hierarchię. Brak konsekwencji widać też w chętnym powoływaniu się na analogię z saskimi burgwardami na Połabiu, które Autor również traktuje jako jednostki majątkowe (s. 58), choć oczywiste jest, że burgward (nie burgwarda, jak pisze K. Fokt, gdyż w niemieckim jest to rzeczownik rodzaju męskiego) miał też wymiar terytorialny i jurysdykcyjny (o czym łatwo się przekonać, choćby czytając liczne wzmianki u Thietmara). Pomijając te niejasności, przedstawiony finalnie schemat ustrojowy okazuje się w sumie bardzo podobny do tego wcześniej krytykowanego: istniały jednak prowincje (tyle, że o kilka więcej) i istniały jakieś okręgi grodowe, tworzące wręcz właściwy fundament całego systemu zarządu w rozbudowanym, wielostopniowym układzie (tyle że kierowane przez niskich rangą zarządców). K. Fokt najpierw skrytykował wszystko, co wymyślili poprzednicy, ale gdy przyszło do postawienia własnej konstrukcji, efekt okazał się zaskakująco podobny. Przypomina mi to przeczytany kiedyś dawno temu dowcip: „Odysy nie napisał Homer, ale inny człowiek o tym samym nazwisku”.

Przy ogólnym podobieństwie propozycji Autora i wizji tradycyjnej są jednak między nimi różnice. Sprawdzają się one do kilku punktów. Prowincje musiały być zdaniem K. Fokta liczniejsze niż dotąd sądzono, gdyż koncept wielkich prowincji, odpowiadających późniejszym regionom, uznaje za nieuprawnioną projekcję realiów epoki dzielnicowej. Posiadane źródła pokazują jednak właśnie prowincje o skali regionalnej. Przypomnijmy z Galla: komes Magnus *Mazouiam regebat* (II 49), a więc nie Płockiem czy Czerskiem, ale całą ziemią mazowiecką. *Sedes Regni* mają dla kronikarza jednoznaczny wymiar terytorialny, bo panowanie nad nimi oznacza panowanie nad całą ziemią (II 7), a w Małopolsce były tylko dwie: Kraków i Sandomierz. K. Fokt sam przyznaje (s. 63), że u progu XII w. istniała wielka prowincja obejmująca Wielkopolskę i ziemie środkowopolskie. Także Śląsk, wbrew twierdzeniom Autora, musiał funkcjonować w tamtych czasach jako jedna prowincja, bo inaczej nie wykształciłby się potem jako region objęty wspólną nazwą. Od ostatniej ćwierci XII w. nigdy już przecież nie tworzył zintegrowanej jednostki politycznej. Przypomina się zresztą *sacra Silencii provincia*, użyta przez Wincentego Kadłubka (III 30.7) w wyraźnie politycznym znaczeniu. Dalej: w bulli gnieźnieńskiej z 1136 r. grody wyliczone są w dwóch grupach (gnieźnieńsko-kaliskiej oraz łęczyckiej), co oddaje na pewno podział na prowincje i pozwala ocenić ich rozmiary. Znałe ze źródeł prowincje były więc zawsze dużymi jednostkami o skali makroregionów, zatem nie mogło ich być wiele więcej niż tradycyjnie przyjmowane liczby. Uzupełnienia proponowane przez K. Fokta (na czysto mechanicznej zasadzie, by przyjmować istnienie osobnej prowincji wszędzie tam, gdzie wspomniany został komes grodowy) są zresztą w praktyce nieliczne, bo część z nich uznać trzeba jednak za zupełnie chybione: stawianie Santoka czy Wizny na równi z *sedes Regni* nikogo chyba nie jest w stanie przekonać. Prowincji mogło być o jedną czy dwie więcej, ale różnica nie mogła być zdecydowana.

Co do zarządu grodów niższego rzędu (tradycyjnie zwanych „kasztelańskimi”) – K. Fokt zgadza się, że gromadzono w nich dochody książęce (potwierdzają to wprost bulla gnieźnieńska i fałszyfikat mogileński rzekomo z 1065 r., oparty jednak na jakiejś starej notycji) i że obsadzone były zbrojnymi załogami (na co mamy liczne dowody, także archeologiczne). Musiał oczywiście istnieć naczelnik takiego okręgu grodowego i musiał on dysponować jakąś jurysdykcją (skoro nadzorował pobór danin, musiał karać opornych). Archeologia pokazuje zresztą istnienie licznych

grodów o ewidentnie rozbudowanych funkcjach zarządczych (s. 78 n.). Autor z uporem twierdzi jednak, że zarząd ich sprawowali wyłącznie włodarze o niskim, niekomesowskim statusie (s. 60, 66) – i jest to właściwie jedyna istotna nowość, jaką wprowadza do wizji organizacji grodowej. Hipoteza jest całkowicie dowolna, nie ma na swe poparcie żadnego dowodu, a pozostaje w ewidentnej sprzeczności ze znanymi źródłami. U czeskiego Kosmasa, który opisywał rzeczywistość na pewno bardzo podobną do polskiej, wzmiankowani są *praefecti urborum* (II 19, 24, III 28), zarządzający zarówno grodami kluczowymi (jak Wyszehrad), jak i tymi pomniejszych (jak Bilina, Žatec czy miśnieńska Dohna), ale mającymi zawsze ewidentnie dygnitarski status. Wymowy analogii dopełni fakt, że tak samo kronikarz określił (III 56) Wojsława z Głogowa, którego K. Fokt uznał jednak swobodnie za rządcę osobnej prowincji. Także u naszego Galla zarządcy grodów „satelitarnych” mają wysoką rangę urzędników książęcych. Władysław Herman zajmując część Pomorza ustanowił na podbitym obszarze zarządców grodów (II 1: *suosque vastaldiones comitesque in locis principalioribus et munitioribus ordinavit*), przy czym ważne jest użycie liczby mnogiej: chodziło o wiele grodów i wielu komesów. Z opowieści Gallowej o buncie wrocławskim (II 4) wynika wyraźnie, że ci sami *magnates regionis*, współpracujący najpierw z komesem Magnusem, potem go porzucili i oddali zarządzane przez siebie grody księciu. To nie pospolici włodarze, ale wysocy dostojnicy. Można by też przywołać znane wzmianki Galla o nadaniu grodu prostemu wojowi, co zrównywało go z *nobiliores* (I 20), albo o rozdawaniu grodów przez księcia z okazji ślubu (II 23) – ale interpretacja, że mamy tu do czynienia z powoływaniem na urzędy, nie jest jednak konieczna, a chodzić może rzeczywiście o nadania (jak też interpretuje Autor, s. 56). W każdym razie poszerzenie grupy dygnitarskiej – którą K. Fokt redukuje do zaledwie kilkunastu osób (s. 87) – ma duże znaczenie dla ogólnych wyobrażeń o kształcie społecznym elity państwowej.

Pozostaje wreszcie najważniejszy chyba punkt dyskusyjny. K. Fokt twierdzi z całą mocą, że organizacja grodowa zasadniczo różniła się od kasztelanii znanych w stuleciu XIII (s. 68, 103). Zmiana nastąpić miała na przełomie XII i XIII w. Przypomnijmy, że już samym wyznaczeniem ram chronologicznych pracy Autor z góry uznał to za pewnik. Na czym jednak owa zmiana polegała – bliżej nie wyjaśnia. Powołuje się jedynie zdawkowo na cytowane wyżej opinie S. Gawłasa i powtarza (s. 103), że dopiero nowi kasztelanowie wyposażeni zostali „w szerokie kompetencje sądownicze”, w tym nadzór nad mirem drogowym i targowym. Niewiele to w istocie mówi, bo nadal nie wiemy, jak bardzo poszerzyły się owe kompetencje, czy znaczy to, że wcześniejsi urzędnicy grodowi w ogóle ich nie posiadali (co trudno sobie wyobrazić), a więc kto wcześniej nadzorował ów mir na drogach i targach (czyżby nikt? – wspomniany u Kosmasa *prefectus* głogowski pojawia się właśnie jako tępiciel rozbójników drogowych). Pamiętajmy, że tezy S. Gawłasa sformułowane były skrótowo i nie bez wahań, wysnute zaś były z ogólniejszych wyobrażeń – intensyfikacja sądownictwa państwowego mieści się znakomicie w tendencjach europejskich oraz w całej koncepcji polskiego „prawa książęcego” – nie zaś z analizy źródeł. Ta musiałaby prowadzić do zrelatywizowania „zasadniczego przełomu”. Wskażę tylko, że już przekazane przez Kosmasa (II 4) dekrety Brzetysława, pochodzące chyba rzeczywiście z połowy XI w., mówią o sądach komesów grodowych nad mordercami. Sprawa wymaga głębokiego rozważenia, ale nawet ewentualne udowodnienie daleko idącego poszerzenia kompetencji sądowniczych właśnie na przełomie XII i XIII w. nie może przecież przesądzać o całkowitym zanegowaniu ciągłości między starym ustrojem grodowym a kasztelaniami z XIII w. W drugiej monarchii (w XI-XII w.) istniały wszak ośrodki grodowe z książęcymi urzędnikami (co po wyższych uwagach uznać chyba trzeba za udowodnione), którzy dowodzili zbrojną załogą, zbierali książęce dochody i wykonywali jakąś jurysdykcję nad okoliczną ludnością. W XIII w. w tych samych miejscach mamy kasztelanów czyniących w zasadzie to samo (choć może w doskonalszy sposób). Istotną zmianę widać tylko w ustaleniu się nowej tytulatury tych urzędników, co dla S. Gawłasa było, przypomnijmy, punktem wyjścia do całej koncepcji. Słowo *castellanus* zawsze było zresztą wieloznaczne, oznaczając w gruncie rzeczy każdego człowieka związanego z grodem. Wprowadzenie go do urzędowej łaciny polskiej było jednak przede wszystkim sprawą zwyczaju kancelaryjnego. Testacje najstarszych dokumentów z XII w. w ogóle nie operują tytulaturami urzędniczymi, z czego nie można jednak wyciągać wniosku, że nie istnieli

wówczas żadni dygnitarze (choćby palatyni, dobrze znani skądinąd). W Czechach, gdzie recepcja dokumentu następowała szybciej, termin kasztelan zdomowia się już w połowie XII w. (Codex diplomaticus nec non epistolaris Regni Bohemiae, t. I, nr 204, 227, 229, 246 itd.), a i w polskich źródłach niedyplomatycznych pojawia się ćwierć wieku przed dokumentami (Lubińska księga bracka pod 1176 r.: *Petrus Magnus* – *palatinus Chuiaue et castellanus Crusuicie*, Monumenta Poloniae historica, series nova, t. IX/2, s. 13; Rocznik kapituły gnieźnieńskiej pod 1194 r.: *Hilicus castellanus obiit*, tamże, t. VI, s. 3).

Szereg dowodów przywołać natomiast możemy na ciągłość organizacji grodowej między XI-XII a XIII w. Najważniejsza jest okoliczność, że sieć grodów znanych z bulli dwunastowiecznych odpowiada niemal dokładnie układowi późniejszych kasztelanii. Pewne uchwytne rozbieżności (spośród 13 grodów śląskich wymienionych w bulli wrocławskiej z 1155 r., których lista oddaje jednak sytuację z początków XI w., tylko jeden nie jest potem znany jako kasztelania; wśród 16 grodów z bulli gnieźnieńskiej z 1136 r. mamy dwa takie przypadki), świadczą tylko o dynamice systemu. Jedne grody zastępowano niekiedy innymi, a czasem zmieniały się może tylko ich nazwy (*Szobolezke* z bulli wrocławskiej to na pewno Sobolice położone kilka kilometrów od kasztelańskiego Bytomia). Są też szczególnie wymowne przykłady. W Miliczu w połowie XIII w. funkcjonowało dwóch kasztelanów: obok książęcego także kościelny, jako że gród ten stanowił od schyłku XI w. własność biskupstwa wrocławskiego. Mimo wyjaśnień, jakich stara się udzielić Autor (s. 54-55), za mało zrozumiałe (i bezprecedensowe) uważam ustanowienie urzędnika książęcego w grodzie niestanowiącym już książęcej własności. Oczywiście wydaje się wciąż, że kasztelania milicka sięgać musiała swą genezą w czasy sprzed oddania tego grodu Kościołowi. Istotne są też szerokie uprawnienia sądowe kasztelana kościelnego, wzorowane na pewno na urzędnikach książęcych. Może to być świadectwo głębokiej metryki i dużego zakresu jurysdykcji grodowej (choć dopuścić oczywiście trzeba, że wiele się w ciągu upływających dziesięcioleci zmieniało). Inny przykład stanowi Ryczyn. W XIII w. była to, jak wynika z hierarchii uchwytnej w testacjach dokumentów, jedna z najważniejszych kasztelanii śląskich (obok wrocławskiej i niemczańskiej). Sam gród nie odgrywał jednak wówczas istotnej roli, a znaczenie swe stracił, jak zdaje się wynikać z badań archeologicznych, już w początkach XII w. (S. Moździoch, M. Przysiężna-Pizarska, Gród Recen – refugium episcopi, w: Milicz [jak wyżej], s. 235-254). Jaki sens miałyby umieszczanie tam kasztelanii sto lat później? Mamy zresztą także inne przykłady grodów w XIII w. pełniących funkcje kasztelańskie, ale opuszczanych już w poprzednim stuleciu (S. Moździoch, Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego na Śląsku. Studium archeologiczne, Wrocław 1990, s. 86-89). Nadzwyczaj dziwne byłoby ustanawianie nowego rodzaju centrów władzy w punktach popadających właśnie w ruinę. Oczywiście wydaje się więc wniosek, że kasztelanie te musiały się wywodzić z czasów świetności swych ośrodków.

Opuszczanie wielu grodów zarządzanych w XII w. wymaga zresztą wieloaspektowej analizy, kluczowej dla zrozumienia funkcjonowania całej organizacji grodowej. Skojarzyć z tym należy także uchwytne w źródłach pisanych fakt, że grody ówczesne nie pełniły już bynajmniej funkcji rezydencji monarszych, skoro książę jeździł po kraju *sicut Numida*, nocując pod namiotami w szczerym polu (zob. moje Pierwsze wieki historii Łęczycy, w: Początki Łęczycy, t. III, Łódź 2014, s. 80-83). Rzecz trudna jest do jednoznacznego wyjaśnienia, ale wymaga głębokiego zastanowienia (por. M. Brzostowicz, Kryzys czy nowy etap rozwoju? Z badań nad przeobrażeniami piastowskich ośrodków grodowych w XII i XIII wieku – przykłady Kruszwicy i Łądu nad Wartą, *Slavia Antiqua* 62, 2021, s. 323). Sprostować jeszcze chciałbym pogląd (s. 78, por. partę zresztą odesłaniem do mojego artykułu), że wykaz grodów w bulli wrocławskiej z 1155 r. oddaje stan z połowy XI w. Dziś jestem absolutnie przekonany, że odnośna zapiska pochodzić musiała z czasów Bolesława Chrobrego – wymienione tam *Godiuce* to bowiem (jak wykazał J. Nalepa, Granice Polski najdawniejszej, t. I, Kraków 1996, s. 67-68) Göda koło Budziszyna w Milsku. Identyfikacja ta ma duże konsekwencje. Z jednej strony pozwala bowiem uchwycić ciągłość zrębów systemu grodowego od czasów pierwszej monarchii, z drugiej zaś wspiera pogląd K. Fokta o podobieństwie polskich okręgów grodowych do połabskich burgwardów (Göda znana jest bowiem w 1006 r. jako burgward: Monumenta Germaniae historica, Diplomata regum, t. III, nr 124).

Jednym z ważnych elementów w wywodach K. Fokta jest stałe dążenie do dynamicznego traktowania organizacji grodowej. Nie jest to co prawda absolutna nowość. Choć niektórzy z poprzedników lubili eksponować zamknięty, stabilny i wręcz skostniały charakter piastowskiego systemu ustrojowego – K. Modzelewski pisał poetycko, że był niczym zegar odmierzający czas w jednostajnym i niezmiennym rytmie, inni (chyba jednak liczniejsi) badacze zdawali sobie przecież sprawę, że musiał ulegać ewolucji i rozmaitym korekturom. Nigdy jednak dość przypominania o potrzebie dynamizacji ujęcia. Bardzo podobają mi się uwagi K. Fokta o „klockowej”, jakbym to nazwał, konstrukcji całego ustroju – w której okręgi osadnicze trwale związane z określonymi grodami książę mógł łączyć, dzielić i organizować stosownie do potrzeb chwili. To wizja przekonująca. Wydaje się, że można było zwrócić uwagę na wiele innych elementów dynamizujących. Istotne mogło być zróżnicowanie regionalne. Sieć grodów na Śląsku wydaje się porównywalna, choć chyba gęstsza niż w Wielkopolsce i ziemiach środkowopolskich, na Mazowszu natomiast istniały liczniejsze grody zarządcze (znane z fałszyfikatów mogileńskiego), z których nie wszystkie miały potem kontynuację kasztelańską w XIII w. Może wyjaśnieniem mogą być skutki najazdów pruskich w późnym XII w. Elementem dynamizującym mogła też być „feudalizacja”, czyli prywatyzacja grodów zarządczych. Autor wprawdzie temu zaprzecza (s. 90), ale w innym miejscu zbiera (s. 53-56) przykłady grodów przejętych przez możnych panów (Strzegom, Łekno, Wyszogród, dodać można Skrzywno Łabędziów), przy czym traktuje je wszystkie jako nadania książęce. Zwrócić jednak warto uwagę, że przeważnie prywatną własność wnioskujemy z faktu czynienia nadań na rzecz Kościoła. Dopuściłbym zatem i taką interpretację, że urzędnicy dysponowali w ten sposób (może nawet za zgodą książęcą) zarządzanymi grodami lub elementami ich uposażenia. Komes Janusz Wojsławic nadał połowę dochodów z karczem, targu i ceł z Wyszogrodu, który wraz z żoną dzierżył od księcia *pro munere* – można to wykładać jako dar, ale *munus* oznacza przede wszystkim zadanie, powinność (Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce, t. VI, kol. 554-557), a więc może chodzić tu jednak o beneficjum urzędnicze. Taka wykładnia sugerowałaby typową drogę uwłaszczenia urzędników – poprzez nadanie elementów urzędniczego uposażenia jakiejś instytucji kościelnej (niekoniecznie nawet własnej). Przypomina to znaną historię opisaną u Kosmasy (II 19) – Mścisz komes Biliny zbudował tam i uposażył kościół, a gdy władca zaraz potem pozbawił go zarządu tego grodu, uspakajał się: „Co ma teraz mój kościół, tego książę odebrać mi już nie zdoła”.

Książka Krzysztofa Fokta zdaje się być pisana pod założoną z góry tezę. Odnoszę wrażenie, że Autor przekonał się do pomysłu S. Gawłasa o przewrocie ustrojowym na przełomie XII i XIII w., postanowił więc twórczo go rozwinąć, z istic neofickim zapałem pokazując za wszelką cenę, że stary system grodowy musiał być całkowicie inny niż to się wszystkim dotąd wydawało – ale próba ta, mimo całej erudycji Autora, zgrabnej argumentacji i zastosowanych chwytów retorycznych, ostatecznie się nie powiodła. Autor nie zdołał pokazać zasadniczych różnic między sytuacją w XI-XII a tą w XIII w., ale ze swej wiary w dogłębny przełom się nie wycofał. Wszystko pozostaje zatem mało przekonujące. Skoro zaś zamiast rewolucji otrzymujemy zaledwie pewne korekty, w czytelniku umacnia się raczej tylko przekonanie, że tradycyjnego obrazu organizacji grodowej nie sposób generalnie podważyć. Tak krytykowany przez Autora poprzednicy nie byli więc chyba zaćmieni różnymi uprzedzeniami i fałszywymi aksjomatami, ale po prostu dość trzeźwo trzymali się źródeł. Mimo że nie zgadzam się z podstawowymi twierdzeniami Autora, lektury jego pracy nie uważam jednak bynajmniej za daremną. Jest tu wiele ciekawych myśli, ważne jest stałe eksponowanie dynamiki systemu, przede wszystkim zaś książka dotyka spraw zasadniczej rangi, zmusza do ich ponownego przemyślenia i pobudza do dyskusji. Myślę, że jest to, mimo wskazanych kontrowersji, jedna z ciekawszych rzeczy, jakie otrzymaliśmy w naszej mediewistyce w ostatnich latach.

Tomasz Jurek (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

MANUEL KAMENZIN, *Die Tode der römisch-deutschen Könige und Kaiser (1150-1349)*, (Mittelalter-Forschungen, Bd. 64), Jan Thorbecke Verlag, Ostfildern 2020, ss. 586.

Zgony władców to temat od zawsze interesujący dziejopisów. Kwestie te wpływały oczywiście nieustannie w ramach historii politycznej i zdarzeniowej, ale nie tworzyły przeważnie osobnego problemu badawczego. Z czasem zaczęto zajmować się także pewnymi związanymi ze śmiercią zagadnieniami, jak pochówki, ceremoniał pogrzebowy, przenosiny ciała, dyspozycje testamentowe itp. Przełomowe znaczenie miały dopiero w ostatniej ćwierci ubiegłego wieku wyrastające ze szkoły *Annales* francuskie prace poświęcone kompleksowo traktowanemu fenomenowi śmierci (zwłaszcza znany i u nas Philippe Ariès). Niemiecka krytyka zarzucała im jednak powierzchowne traktowanie tekstów, lekceważenie kontekstu społecznego i oderwane od niego czy pochopne uogólnienia. Te spostrzeżenia, formułowane przez Arno Borsta, stały się zaczynem dla żywych w niemieckiej historiografii przełomu stuleci badań nad „pamięcią” (o zmarłych), a ostatecznie również dla koncepcji prezentowanej książki. U jej podstaw stoi dysertacja przygotowana pod kierunkiem Berndta Schneidmüllera w Heidelbergu i obroniona w 2017 r. Uwaga Autora skupia się na dokładnie określonej grupie, której odrębność jest wyraźna także w perspektywie śmierci. Jak pisał Otto z Fryzongi (I 1): „Jeśli dla wszystkiego, co śmiertelne, przerażające jest znaleźć się w ręku Boga żywego, tym bardziej muszą bać się tego królowie, którzy, jako że nie mają nad sobą nikogo poza Nim, mogą swobodniej grzeszyć niż pozostali”. Słowa te służą jako punkt wyjścia dla całej rozprawy (s. 13). Za obiekt swych rozważań M. Kamenzin przyjął zgony 19 władców niemieckich od Henryka (Berengara), nieco zapomnianego, nieletniego syna Konrada III, ukoronowanego przez ojca, aż do Guntera ze Schwarzburga, a więc włącznie z różnymi antykrólami, a także obydwoma królami czasu Bezkrólewia. Daje to epokę zawierającą trzy różne etapy dziejów niemieckiej monarchii: niemal dziedziczne rządy Hohenstaufów, Wielkie Bezkrólewie i czas przygodnych elektów z grona hrabiów, wreszcie lata rywalizacji o tron między rodami Habsburgów, Luksemburgów i Wittelsbachów; w sumie zaś dochodzimy niemal do Złotej Bulli Karola IV (1356), która na nowa określiła ustrój Rzeszy.

Wykładowi metody i celów poświęcony jest obszerny wstęp (Einleitung, s.13-33). Autor zauważa, że historycy od kilkudziesięciu lat dostrzegają problem narracji o śmierci, ale dotąd sprawy te nie były badane systematycznie i kompleksowo. Tymczasem obecność i charakter owych strategii narracyjnych uchwycić da się tylko poprzez wnikliwe porównanie szerokiego zestawu przypadków. Najpierw więc należy na podstawie źródeł od VI do XII w. określić pewne modele, a następnie odnieść do nich przekazy dotyczące wybranych władców niemieckich. Właściwym celem pracy ma być uchwycenie, do jakich wzorów, kalek i toposów odwoływali się poszczególne autorzy opisów. Podstawę źródłową stanowią wszystkie teksty opisujące monarsze zgony; istniejące zestawienia źródeł w ramach Regesta Imperii, czynione dawno temu z perspektywy faktograficznej, wymagały poważnego uzupełnienia, stąd więc potrzeba rozległej kwerendy. Uwzględnione zostały jednak tylko przekazy „współczesne” wydarzeniom (s. 15-16). Jako kryterium Autor stosuje, odwołując się do badań nad pamięcią społeczną, miarę trzech generacji, ok. 80 lat – po takim czasie przeważnie, jak się przyjmuje, „pamięć komunikatywna” przekształca się bowiem w „pamięć kulturową”. Propozycja wydaje się nader interesująca, wychodząc swym znaczeniem daleko poza rozważany tu temat. Źródła są przeważnie skromne (*rex obiit*), najcenniejsze są oczywiście te (nieliczne), opowiadające dokładnie o ostatnich chwilach umierającego (tu właśnie otwiera się właściwe pole do analiz wykorzystanych wzorów narracyjnych). Osobną grupę przekazów tworzą dokumenty, listy i pisma polemiczne, odwołujące się niekiedy do zgonu władcy. Autor uwzględnił też kategorię źródeł materialnych – a więc doczesne szczątki, które jednak nie zawsze są znane i zbadane, przeważnie zaś niewiele mówią o przyczynach śmierci. M. Kamenzin odżegnuje się stanowczo od pozytywistycznych dążeń do ustalania, „wie es eigentlich gewesen war”. Poddaje przy tym krytyce pojawiające się w nowoczesnej historiografii próby formułowania po wiekach diagnozy medycznej co do przyczyny zgonu, słusznie wskazując, że kronikarze nie musieli przecież wcale opisywać rzeczywistych objawów i oznak, ale tylko takie, które odpowiadały zaplanowanej przez nich narracji. Zaproponowane podejście metodyczne nie oznacza jednak całkowitej ucieczki

od ustalania „rzeczywistych faktów”. Analizowanie narracji nie może się wszak odbywać w zupełnym oderwaniu od realiów. Autor przyznaje im więc istotną rolę, jako koniecznego tła, ale nie ma zamiaru na nim się zatrzymywać i opisywania go nie traktuje za swój właściwy cel.

Tak zarysowanemu planowi odpowiada konstrukcja pracy. Część pierwszą stanowi Wprowadzenie (Hinführung, s. 35-88), w którym odtworzone zostają warunki modelowe, począwszy od korzeni antycznych, poprzez typowe sytuacje związane z „ostatnimi chwilami jako rozrachunkiem z życiem” (pokazywane na przykładach karolińskich, ottońskich i salijskich), aż do szczególnie ważnego wyliczenia „znak dobrej i złej śmierci” – w ramach których omówione zostały: miejsce, czas (włącznie z zapowiedziami i kwestią nagłości), „sposób” (ze wskazaniem na „rozkład, smród i robactwo” jako typowe dla złej śmierci, a zaśnięcie Marii jako idealny wzorzec śmierci dobrej). Partię tę zamyka ekskurs poświęcony śmierci Henryka (VII), nieszczęśliwego syna Fryderyka II, w przypadku której podejrzewano samobójstwo, jako przykładu analizy „źródeł i siły oddziaływania okoliczności ich powstania” (s. 75-88).

Właściwe rozważania analityczne przynosi jednak część druga, najobszerniejsza, zatytułowana „Umieranie i śmierć” (Sterben und Tod, s. 89-390). Mamy tu szczegółowo omówione zgony poszczególnych władców, usystematyzowane podług prostego kryterium – a więc najpierw zgony bez udziału przemocy (Henryk [Berengar], Konrad III, Henryk VI, Otto IV, Henryk Raspe, Fryderyk II ze specjalnym ekskursem o relacji Mateusza Parisa, Konrad IV, Alfons kastylijski i Ryszard z Kornwalii, Rudolf I, Henryk VII, Fryderyk Piękny z ekskursem o „przysięgach, robakach i truciznie”, czyli antycznych i wczesnośredniowiecznych korzeniach motywu złej śmierci wiarołomcy, wreszcie Gunter ze Schwarzburga), potem zaś te następujące skutkiem przemocy (zamordowani Filip szwabski i Albrecht I, poległ w boju Wilhelm z Holandii i Adolf z Nassau), wreszcie osobno zebrane dwa „przypadki szczególne” (Fryderyk Barbarossa, który się utopił, oraz Ludwik IV, który spadł z konia). Każdy przypadek, niezależnie od zaszerogowania do kategorii, traktowany jest zarazem jako ilustracja pewnego odrębnego zjawiska. Każdy też przykład i każdy przekaz roztrząsane są nadzwyczaj dokładnie i wnikliwie. M. Kamenzin zwraca uwagę na rozmaite uwikłania badanych relacji w konteksty literackie, polityczne czy regionalne. Taki sposób prowadzenia analizy jest wprawdzie dość zawily i może trudny w odbiorze, ale uwypukla płynność zawartych w źródłach opisów prostych zdawałoby się faktów, uleganie tych opisów różnym uwarunkowaniom, niekiedy układającym się niezwykle interesująco w kolejne fazy kształtowania się zmieniających wersji i interpretacji wypadków. Uświadamia to trudności z odtworzeniem faktycznego przebiegu wydarzeń. Szczególnie wyrazisty przykład stanowi śmierć Fryderyka Barbarossy, dobrego cesarza, któremu w udziale przypadła jednak niespodziewana i przypadkowa, a więc niedobra, śmierć przez utonięcie w nurtach rzeki Salef (co niektórym dawało znowu asumpt do symbolicznych skojarzeń z oczyszczającą wodą chrztu). Właśnie owe sprzeczanie dobrych i złych elementów sprawia, że relacje o tym wydarzeniu, które rozegrało się na oczach armii krzyżowej, setek czy tysięcy ludzi, są tak poplątane i sprzeczne, że nie sposób już dojść, mimo ich mnogości, co właściwie zaszło nad brzegiem Salefu. Bardziej jednoznaczny interpretacyjnie, ale tym niemniej zawily, jest przykład Ludwika Bawarskiego, który skreślił kark skutkiem upadku z konia na polowaniu, co samo w sobie nie było śmiercią zaszczytną, zaś w obliczu przygotowań do nadchodzącej wojny z opozycją książąt jednoznacznie odbierane było jako karzący znak z niebios; część kronikarzy rozdzielała jednak śmierć od samego wypadku, a przypisywała ją działaniu trucizny, podanej jakoby przez kobietę (co mnożyło coraz bardziej negatywne wątki i skojarzenia).

W wielu miejscach (np. po działach o zgonach bez użycia i z użyciem przemocy, ale też po rozdziale o morderstwach) otrzymujemy krótkie uwagi podsumowujące. Właściwe podsumowanie następuje po wyczerpaniu wszystkich kategorii i przykładów. Otrzymujemy tam Wyniki (Ergebnisse, s. 391-407), a w ich ramach „przegląd chronologiczny” (ze wskazaniem pewnych cech charakterystycznych dla trzech zasygnalizowanych wyżej epok), uszeregowanie oznak dobrej i złej śmierci oraz pewnych przypadków ambiwalentnych (gdym w grę wchodzi choroba, trucizna lub przemoc), wreszcie osobno wyróżnione krótko „główne tezy” (s. 403-407). Są one jasno ujęte w trzy punkty (powtarzające zresztą częściowo to, co było wykładane już od samego początku): 1) relacje źródłowe nie nadają się do podejmowania prób diagnozy rzeczywistej

przyczyny zgonu; 2) w przebadanym materiale niemieckim nie widać śladu „rytualnych ujęć” zgonu władcy, aczkolwiek poszczególni kronikarze wykorzystywali niekiedy pewne elementy rytuałów śmierci władcy, jakie znane są z Francji, Anglii czy w stosunku do papieży, jako toposy literackie; 3) użyte do budowania opisu śmierci strategie narracyjne wyrażają stanowisko kronikarza wobec tego wydarzenia; opis taki odbija dokonany przez dziejopisa bilans danego panowania, natomiast „nie było celem średniowiecznych kronikarzy wierne relacjonowanie faktów związanych ze śmiercią władcy. Interesowało ich dużo bardziej danie »własnej interpretacji epoki«” (s. 406). To stwierdzenie bardzo ważne dla wszystkich badaczy korzystających ze średniowiecznego dziejopisarstwa. Oczywiście ani te tezy, ani przedstawiony przeze mnie pobieżny przegląd treści nie są w stanie oddać bogactwa rozmaitych pomysłowych interpretacji zawartych w analizach poszczególnych przykładów.

Zestawienie wyników i tez nie zamyka jeszcze pracy. Następuje bowiem obszerny aneks, poświęcony szczątkom i pochówkom monarszym (s. 409-477). Najpierw więc mamy omówienie pochówków (według ich lokalizacji), potem translokacji szczątków, dalej idą uwagi o konduktach żałobnych i wystawianiu zwłok na marach, wreszcie ekskurs o roli Spiry jako tradycyjnej nekropoli monarszej (w której nie spoczął jednak żaden z omówionych w pracy władców), a na sam koniec jeszcze krótkie podsumowanie. Wszystko to dotyczy rytuałów pośmiertnych i organizacji pamięci o zmarłych. Kwestie te łączą się zresztą, jak przypomina raz po raz Autor, z analizowanymi wcześniej wzorcami dobrej śmierci (do której warunków należało m.in. właściwe miejsce spoczynku). Potem następuje zestawienie źródeł i literatury, bardzo obszerne, wypełniające prawie 100 stron druku (s. 479-571), a pokazujące ogrom wykonanej przez Autora pracy heurystycznej i jego czytanie. Całość zamyka indeks osób i miejscowości. Nie znalazłem w nim hasła Polska, ani żadnej postaci z Polską związanej.

Mimo tego braku bezpośrednich odniesień do naszej historii, książka jest jednak bardzo ważna także dla polskich badaczy. Otrzymaliśmy w niej zarówno szeroko nakreślone tło tego powszechnego wszak zjawiska oraz przebogata skarbnicę wątków, analogii i literackich toposów, ale także pewien model metodyczny badań. Warto przemyśleć i wziąć sobie do serca ogólne tezy o znaczeniu strategii narracyjnych (w podobnym duchu działa i u nas Jacek Banaszekiewicz ze swymi uczniami i naśladowcami, aczkolwiek niektórzy z nich badają, mam wrażenie, owe strategie w zupełnym oderwaniu od wydarzeń). Warto też byłoby przeschodzić na nasz, na pewno mniej urodzajny, grunt zaproponowany pomysł badania zgonów monarszych. W Polsce budzi się zainteresowanie tą problematyką. Miarodajny jest tu szczególnie zbiorowy tom studiów *Śmierć, pogrzeb i upamiętnienie władców w dawnej Polsce* (Warszawa 2020). Zagadnienie śmierci zostaje tam jednak, co widać w samym tytule, rozszerzone na sferę rytuałów pośmiertnych i rozmaitych przejawów memorii (w praktyce zaś zdominowane właśnie przez nie), do tego uwaga skupia się zdecydowanie na czasach nowożytnych. To objawy charakterystyczne, zdradzające przekonanie, że ubóstwo naszych źródeł średniowiecznych nie pozwala na podjęcie badań nad tak specyficznym tematem. M. Kamenzin miał źródła bezdyskusyjnie bogatsze, ale i w naszym zasobie znajdzie się niejeden przekaz godzien analizy według zaproponowanego przez niego wzoru. Najlepszy przykład stanowi może śmierć Władysława Łokietka, której poświęcił niedawno ciekawe studium Krzysztof Ożóg (*Śmierć króla Władysława Łokietka w małopolskim dziejopisarstwie XIV wieku*, w: *Władysław Łokietek – odnowiciel Królestwa Polskiego*, Warszawa 2021, s. 23-38); trzymał się on jednak raczej tradycyjnego paradygmatu ustalania faktów, nie zauważył zaś, że mamy tu do czynienia z modelowym wręcz obrazem dobrej śmierci: zmęczony życiem król umiera we własnym łóżu, w otoczeniu wiernych współpracowników, którym udziela ostatnich wskazówek, a przede wszystkich syna, który wspaniale poprowadzi dalej i wypełni dzieło ojca (a zarazem naprawi jego błędy!). Mamy u Janka z Czarnkowa opis śmierci Kazimierza Wielkiego, której okoliczności nabierają charakteru podsumowania życia nie zawsze wiernego nakazom rozsądku, moralności i religii (H. Rutkowski, *Pomnik wypadku Kazimierza Wielkiego*, *Roczniki Humanistyczne* 34, 1986, z. 2, s. 409-416; I. Skierska, *Królewskie łowy świąteczne*, w: *Peregrinatio ad veritatem*, Lublin 2004, s. 485-488). Mamy opowieść o śmierci Henryka Probusa u styryjskiego kronikarza Ottokara aus der Geule, opierającego się chyba na relacjach naocznych świadków – i tu jest scena narady u łóża umierającego, ale

przedtem jest trucizna i zdrada występnych sług. Mamy Kadłubkowy opis śmierci Kazimierza Sprawiedliwego, mamy u Długosza opisy śmierci Jadwigi i Jagiełły. Mamy książąt zmarłych gwałtownie, zamordowanych Leszka Białego i Przemysła II (w relacjach poświęconych tych zbrodniom widać konkurencyjne wersje i narastanie nowych interpretacji, zob. ostatnio J. Bierniak, Zarebowie i Nałęcz a królobójstwo w Rogoźnie, Warszawa 2018), a także poległych w boju Przemka ścinawskiego (w opisach jego śmierci dostrzec można wyraźne manipulacje narracyjne, zob. T. Jurek, Dziedzic Królestwa Polskiego. Książę głogowski Henryk [1274-1309], wyd. 4, Kraków 2019, s. 23) i Baltazara żagańskiego (który pod Chojnicami zginął z rąk Jana Rydzińskiego, potomka śląskich Wierzbnow, co nadaje całej historii wymiaru isticie symbolicznego). To tylko parę przykładów. Wydaje się, że mamy jednak dość materiału, aby móc podjąć kompleksowe i pogłębione badania nad tą problematyką także na naszym gruncie. Znakomite dzieło Manuela Kamenzina musi stać się dla nich czytelnym i nieocenionym przewodnikiem.

Tomasz Jurek (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

Der Rotulus im Gebrauch. Einsatzmöglichkeiten – Gestaltungsvarianzen – Deutungen, hg. von Étienne D o u b l i e r, Jochen J o h r e n d t, Maria Pia A l b e r z o n i (Archiv für Diplomatik, Beiheft 19), Böhlau Verlag, Wien-Köln-Weimar 2020, ss. 464.

Rotulus, czyli pismo utrwalone w postaci zwiniętej w rulon, był w średniowieczu dość powszechnie występującą formą, a mimo to historycy nie poświęcali mu zbyt wiele uwagi. Zainteresowanie tym gatunkiem dopiero się budzi. W niedawnej syntezie dziejów dokumentu kościelnego (R. Härtel, Notarielle und kirchliche Urkunden im frühen und hohen Mittelalter, Wien-München 2011) termin rotulus występuje, jak pokazuje indeks, wielokrotnie. Zaczynają ukazywać się pierwsze opracowania monograficzne, odbywają się specjalne sesje. Prezentowany tom zawiera właśnie materiały z konferencji odbytej na Uniwersytecie Bergijskim w Wuppertal w 2016 r., w międzynarodowym gronie, co zapewniło możliwość obserwacji w skali europejskiej.

Wstęp, sygnowany przez Redaktorów tomu, zaczyna się od uporządkowania ważnych kwestii pojęciowych i terminologicznych. Konstytutywną cechą interesującego nas gatunku jest samo zwinięcie (a nie materiał, sposób spisania czy treść). Wynika z tego, że rotulusem dokument stać się może dopiero w toku użytkowania. Dziś ocenę tego umożliwiają niekiedy tylko specyficzne ślady używania, co ma konsekwencje we współczesnych inwentarzach archiwalnych, w których wiele pozycji będących w istocie rotulusami nie musi wcale być tak klasyfikowanych. Rozróżnić należy rotulusy prymarne (owe rolowane karty czy zespoły kart) oraz wtórne (powstałe dopiero po doszyciu kolejnych części). Jako swój cel Redaktorzy deklarują (s. 13) nie „systematyczne porównanie” licznych znanych przypadków rotulusów, a tylko „wydobycie różnych obszarów zastosowań, zależnych od kontekstu przydatności i tym samym szerokich możliwości użycia” tego gatunku. Od autorów poszczególnych referatów wymagano skupiania uwagi nie tyle na warstwie treściowej, co na „materialności” badanych zabytków, co prowadzić winno do określenia, dlaczego w badanym przypadku wybierano właśnie formę zwoju. Deklaracja ta brzmi zresztą niespójnie, jako że odpowiedź na tak postawione pytanie wymaga chyba zawsze odwołania do treści konkretnego zabytku.

Tom wypełnia 20 artykułów, poświęconych różnym aspektom funkcjonowania rotulusów w średniowieczu. Mają one charakter analitycznych przyczynków poświęconych poszczególnym przykładom, czerpanym głównie z obszaru Niemiec i Italii. Uszeregowane zostały w kilka grup rzeczowych. Sekcja pierwsza pokazuje różnorodność stosowania rotulusów poza ich właściwym użyciem w ramach utrwalania zapisów „pragmatycznych”. Nine Miedema (Reiseliteratur und literarische Aufführungstexte in Form von Rotuli, s. 23-49) dokonuje przeglądu rotulusów zawierających utwory literatury pątnicznej i podróżniczej (zwłaszcza opisy Rzymu i Ziemi Świętej) oraz teksty służące do recytowania, odśpiewywania lub prezentowania w postaci teatralnej. Zwraca uwagę na różne aspekty materialne (znaczenie opraw, didaskalia instruujące o porządku

odczytywania itp.). Autorka czyni też ogólniejsze uwagi o rotulusach i przypomina, że są one tylko jedną z form transmisji tekstu i nie powinny być nigdy rozpatrywane w izolacji od innych, gdyż sprzyja to przypisywaniu im przesadnego znaczenia. Elena Vanelli (*Die Welt im Fluss – eine Universalchronik in Rotulusform*, s. 51-64) pokazuje kronikę świata powstałą w pierwszej połowie XV w. w kręgu margrabiego Wilhelma z Montferrat, spisana na zwoju liczącym sobie 30 metrów (dziś w bibliotece miejskiej Cremony). Wystawna postać oddaje reprezentacyjny charakter rękopisu, a sama forma rotulusa unaoczniała czytelnikom płynny tok dziejów. Bastian Walter-Bogedain (*Feldschreiber, mobile Kanzleien und (Feld-)Missivenbücher. Die Funktionen von Rotuli für Kommunikationspraxis und Informationsverdichtung im Kontext von Kriegen im Spätmittelalter*, s. 65-83) prezentuje zbiór 28 związanych sznurkami w rotulus papierowych listów dowódców oddziałów strasburskich, które pisane były podczas działań zbrojnych w wojnie z Burgundią w 1475 r. To podręczny rejestr wysyłanych pism, sporządzony dla ułatwienia pracy kancelarii działającej w polu w toku kampanii. Igor Santos Salazar (*Il Rotolo n. 3 della Canonica di Arezzo. Uno studio storico*, s. 85-101) omawia zwój z archiwum kapitulnego w Arezzo, zbierający kopie starszych dokumentów monarszych potwierdzających prawa miejscowego biskupa w sporze z biskupem Sieny. Rotulus był wielokrotnie przepracowywany i uzupełniany.

Dział drugi poświęcony jest rotulusom w praktyce gospodarczo-administracyjnej. Ich używanie w tym zakresie jest dobrze znane, chodzi jednak o próbę uchwycenia chronologii zjawiska i jego uwarunkowań (jakie walory wykazywał rotulus wobec zwykłej formy kodeksu?). Christian Lackner (*Das Urbar als Rotulus – eine regionale Sonderform? Zum Habsburger Urbar vom Ende des 13. Jahrhunderts*, s. 105-116) na przykładzie urbarza habsburskiego (zachowanego w kilku kopiach, mających zarówno formę zwojów, jak i kodeksów) pokazuje przenikanie wzorów między regionami – inwentarz majątkowy w postaci rotulusa był rzadkością w sferze bawarsko-austriackiej, ale często występował na obszarze nadreńskim, skąd przybyli Habsburgowie. Lucia Dell'Asta (*Inchieste bergamasche nel XIII secolo: tra rotulus e codex*, s. 117-132) omawia kilka rotulusów z inwentarzami majątku miasta Bergamo. Jest ciekawe, że podjęta na ten wzór inwentaryzacja dóbr kapituły i biskupstwa utrwalano już jednak w postaci kodeksu. Jochen Johrendt (*Investiturstreit und Herrschaftsgrundlage. Die Rotuli von St. Viktor in Xanten als Fallstudie für den veränderten Zugriff auf ökonomische Ressourcen*, s. 133-150) rozpatruje rotulusy z kolegiaty w Xanten jako świadectwo zmiany systemu zarządu i zaplecza gospodarczego w wyniku walki o inwestyturę. Étienne Doublie (*Rotulus und Herrschaftsverdichtung am Beispiel der Güterliste Philipps von Heinsberg*, s. 151-167) zajmuje się niewielkim rotulusem powstałym w 1191 r. za sprawą arcybiskupa kolońskiego Filipa, a dokumentującym na podstawie starszych zapisów i zestawień ekspansję majątkową tamtejszych metropolitów. Mark Mersiowsky (*Frühe Rotuli aus der Finanzverwaltung. Rollenrechnungen im 13. und 14. Jahrhundert*, s. 169-203) wraca do swych badań nad początkami pisanych rachunków. Najstarsze na ziemiach niemieckich zabytki z tej dziedziny łączone bywały w rotulusy (wtórne), często ze względu na potrzebę kontynuacji zapisów powstających pierwotnie na pojedynczej karcie pergaminowej (odwróconego formatu, podobnie jak w instrumentach notarialnych). Praktyka ta straciła jednak znaczenie już w XIV w., kiedy bardzo szybko i powszechnie przechodzono na zapisywanie rozliczeń na składkach papierowych.

Referaty sekcji trzeciej zajmują się z kolei rotulusami w praktyce administracyjno-prawnej. W tym zakresie forma zwoju była najbardziej chyba przydatna, ze względu na potrzebę łączenia dokumentów potwierdzających kolejne transakcje (które można było w ten sposób gromadzić w oryginalnej postaci) albo dokumentowania coraz bardziej rozbudowywanych procedur sądowych. Barbara Bombi (*Pragmatic methods of record keeping? The English chancery diplomatic enrolments between the thirteenth and fourteenth centuries*, s. 207-228) omawia prowadzone na zwojach registry korespondencji królów Anglii. Była to prawdziwie angielska osobliwość, nawiązująca jednak nie tylko do tradycyjnej w Anglii popularności rotulusów w praktyce administracyjnej, ale także odpowiadająca praktycznym potrzebom. Walorem była łatwość przenoszenia takiego archiwum w ślad za podróżującym władcą, a także możliwość łatwego wyłączenia pojedynczych dokumentów bez potrzeby przepracowywania całości i bez zostawiania wyraźnych śladów. Potem następuje seria artykułów ukazujących przykłady zabytków z Włoch.

Pietro Silanos (Note in margine al rotulus ASV, A.A., Arm. I-IVIII, 3913. La costruzione di una scrittura processuale, s. 229-258) omawia rotulus zawierający akta długotrwałego sporu o zakres jurysdykcji między biskupem a komuną miejską w Parmie (1218-1220), analizowane z punktu widzenia poglądów ówczesnych jurystów. Forma zwoju odpowiadała potrzebie utrwalenia zeznań świadków – co uznać można za sytuację modelową. Podobny, choć nieco wcześniejszy, przykład z Mediolanu omawia Miriam Tessera (I rotoli della canonica e del monastero di S. Ambrogio nei secc. XII-XIII. Le allegationes dei canonici nel 1201, s. 259-277), przy czym ciekawe są zastosowane w tym przekazie wewnętrzne odsyłacze w ramach długiego tekstu. Lorenza Iannacci (Il rotolo San Domenico 77/7411 dell'Archivio di Stato di Bologna e il dossier Borgognoni. Storia di un processo annunciato [f. XIII – i. XIV sec.], s. 279-302) oraz Anna Felicia Zuffrano (Il rotolo San Domenico 77/7411. Analisi paleografico-diplomatica di un inedito dicta testium, s. 303-321) analizują pod różnymi kątami rotulus (do niedawna nieznanymi), zbierający dokumenty i zeznania świadków w sprawie dóbr po zmarłym w 1298 r. Teodoryku Borgognim, lekarzu, dominikaninie i biskupie Cervi. Alberto Spataro (Memoria di un processo imperiale di fine XII secolo nella Vercelli viscontea in un rotolo dell'Archivio capitolare eusebiano, s. 323-340) omawia dotyczący sporu biskupa Vercelli z miastem Casale Sant'Evasio rotulus z połowy XIV w., ale zawierający dużo starszą dokumentację (z końca XII w.) i stanowiący świadectwo trwałości pamięci prawnej. Paolo M. Galimberti (La donazione di Barnabò Visconti del 1359 agli ospedali milanesi: rotoli nell'archivio dell'Ospedale Maggiore, s. 341-357) prezentuje rotulus zbierający dokumenty nadań dobroczynnych Barnaby Viscontiego na rzecz szeregu szpitali. Złączone zostały w jeden zwój (8 metrów) przechowywany w dwóch ekspedycjach w jednym z zainteresowanych szpitali. Riccardo Parmeggiani (Tracce di rotuli nella documentazione inquisitoriale italiana [secc. XIII-XIV], s. 359-371) zajmuje się rotulusami procesowymi dotyczącymi spraw o herezję. Z XIII-XIV w. znane są w zbiorach włoskich tylko cztery takie przekazy. Wreszcie Alfredo Lucioni (Scritture su rotolo nell'archivio abbaziale di S. Benigno di Fruttuaria. La visitatio ordinata dal legato cardinale Bertrand de Poujet [1326], s. 373-388) pokazuje zwój zestawiający zalecenia powizytacyjne przesłane benedyktynom z Fruttuarii, a sporządzony w samym klasztorze.

Ostatnia sekcja czwarta poświęcona została współczesnym zabiegom związanym z rotulusami: ich przechowywaniu, konserwacji i dygitalizacji. Pier Maurizio Della Porta (L'Archivio di Stato di Perugia e il progetto di digitalizzazione, s. 391-396) pokazuje te sprawy na przykładzie archiwum w Perugii, zaś Johannes Burkardt (Erhalt und Benutzung als Ziele. Konservatorisch-restauratorische Behandlung und digitale Bereitstellung von Rotuli im Landesarchiv Nordrhein-Westfalen, s. 397-424) – Archiwum Krajowego Północnej Nadrenii – Westfalii w Karlsruhe. Po tekstach następuje interesująca część ilustracyjna (s. 425-448), lista autorów z ich afiliacjami i adresami mailowymi (s. 449-452) oraz indeksy osób (s. 453-458) i nazw geograficznych (s. 459-464).

Zgodnie z cytowaną zapowiedzią, nie ma w tomie tekstów ogólnych, zarówno wprowadzającego i pokazującego w sposób ogólny rotulus jako fenomen źródłowy, jak i podsumowującego zebrane *case studies*. Jest to jednak duży brak. Zbyt słabo widoczne są zarówno starożytne korzenie (zwój był przecież kiedyś podstawową formą przechowywania tekstu), jak ogólne linie rozwojowe (nieco tylko nakreślone we wstępie, s. 13-19). Przydałoby się zebranie rozsianych po całym tomie rozmaitych cennych uwag i spostrzeżeń, choćby na temat technicznej strony sporządzania rotulusów (jak np. sposoby łączenia kart). Bez wprowadzenia i podsumowania nie widać też, na ile czynione tu ustalenia i obserwacje stanowią istotną nowość w stosunku do istniejącego stanu wiedzy. Po lekturze aż prosi się o pewne uogólnienia. W świetle zebranych przyczynków widać np. powszechność używania rotulusów do utrwalania długich tekstów prawnych, zwłaszcza akt procesowych, szczególnie tych zawierających zeznania świadków. Zwój byłby zatem formą stanowiącą w pewnym sensie pierwowzór powszechnych od późnego średniowiecza ksiąg sądowych i urzędowych. Różni się jednak od nich w zasadniczym punkcie. Zwoje takie przekazywano odbiorcom lub sami je oni sporządzali poprzez kopiowanie serii otrzymanych dokumentów, a także sami je przechowywali. Księgi natomiast służyły instancji wytwarzającej dokumentację i pozostawały w jej dyspozycji, a więc nie były prostą kontynuacją starszych rotulusów procesowych. Warto też byłoby na pewno wyjść poza kres średniowiecza.

Na przechowywanym w Muzeum Narodowym w Poznaniu obrazie Pietera Brueghla Młodsze (1618), pokazującym pracę niderlandzkiego pisarza wiejskiego, widać dokumenty gromadzone w workach, w plikach, ale i w zwiłkach – choć, ze względu na materialność papieru nie odpowiadają one idealnie okrągłej postaci rotulusów, widać zatem, że tradycyjny zwyczaj zwijania dokumentów w jakichś rzeczowych grupach był wciąż żywy daleko w głąb czasów nowożytnych. Najnowszy podręcznik „dyplomatyki nowożytnej” (M. Hochedlinger, Aktenkunde. Urkunden- und Aktenlehre der Neuzeit, Wien-München 2009) w ogóle jednak nie uwzględnia w indeksie hasła rotulus.

Mimo pewnego niedosytu, jaki pozostawia prezentowany tom, nawet w postaci zbioru przyczynków przynosi on przecież sporą sumę wiedzy na temat interesującego nas gatunku, pokazanego przez pryzmat dobrze i w przemyślany sposób dobranych przykładów (choć brakuje mi np. poruszenia kwestii rotulusów z suplikami składanymi do papieża). Książka stanowić będzie zatem z pewnością punkt wyjścia i cenną inspirację dla dalszych studiów.

Zwłaszcza w tym wymiarze należy ją polecić uwadze polskich historyków. Formę zwojów mają akta procesu Muskaty (1310) oraz niektóre przekazy akt najstarszych procesów polsko-krzyżackich. W polskich zbiorach znajdują się też rotulusy dotyczące innych procesów kanonicznych z XIV w., rzadko zresztą przyciągając uwagę historyków (S.A. Sroka, Rotulus z Lewoczy [1332 rok], Roczniki Historyczne 67, 2001, s. 131-148; K. Jasiński, J. Tęgowski, Akta procesu joannitów śląskich z 1336 r. w sprawie sześćioletniej dziesięciny papieskiej, Prace Naukowe WSP w Częstochowie, Zeszyty Historyczne 5, 1998, s. 111-134). Szczególnie interesujący jest zespół czternastowiecznych akt procesowych w archiwum klasztoru św. Wincentego na wrocławskim Ołbinie (Wrocław, Archiwum Państwowe, rep. 67, nr 100, 130, 139, 166, 172, 173, 291, 382, 409, 417, dostępne on line: <<https://www.ap.wroc.pl/zrodla-archiwalne/rotulusy-z-klasztoru-na-olbinie-we-wroclawiu>>). Ich istnienie nie jest wprawdzie żadną tajemnicą, streszczenia niektórych znane są z Regesten zur schlesischen Geschichte (t. VI, s. 207 n.), pisała o nich Marta Młynarska-Kaletynowa (Ludzie w materiałach procesowych klasztoru premonstratensów na Ołbinie we Wrocławiu w 2. połowie XIII i w XIV wieku, w: Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym, Warszawa 1997, s. 139-150; Co wydarzyło się na św. Mikołaja 1371 roku we wsi Dupina koło Jelcza?, w: O rzeczach minionych, Warszawa 2006, s. 191-198), ale wszystko to wydaje się daleko niewystarczające wobec wartości tych przekazów dla dziejów wsi śląskiej, jej kultury materialnej, stosunków społecznych i etnicznych, a także świadomości i mentalności mieszkańców. Wydaje się, że są to tylko skromne i przypadkowo zachowane ułamki, ale samo zjawisko sporządzania takich zwojów procesowych musiało być dużo powszechniejsze, przynajmniej od czasu wprowadzenia sądów oficjalnych u schyłku XIII w. Charakterystyczne jednak, że osobno spisane na pergaminie zeznania świadków w procesie między plebanami z Jarocina i Siedlemina ok. 1419 r. miały już formę posyту (Katalog zbioru dokumentów pergaminowych Biblioteki Jagiellońskiej, Kraków 2014, nr 98, il. 21). Studia nad rotulusami w Polsce należało by zacząć od starannego rozpoznania zachowanego materiału, także wśród lekceważonych często fragmentów. Stosunkowo mała, jak się wydaje, popularność rotulusów u nas wynikała zapewne z opóźnionego upiśmiennienia administracji; następowało ono dopiero w czasie, gdy wchodził już w użycie papier, co sprzyjało preferowaniu postaci kodeksu. Wskazane przykłady pokazują jednak, że w przypadku obszernych akt korzystano także ze zwojów. Warto wreszcie przypomnieć, że w obejściu z podręcznymi pismami kancelaryjnymi stosowano w XV w. szeroko ich zwijanie „w trąbkę” (*in rotulo alias v trambke*), bo był to wygodny sposób przechowywania, ułatwiający przejrzyste segregowanie narastającego zasobu pism, opatrywanych hasłowymi tytułami (A. Kozak, J. Łukaszewski, Dokumentacja konsystorska z XV i początku XVI wieku odkryta w katedrze gnieźnieńskiej, Roczniki Historyczne 83, 2017, s. 211-212). Ponieważ chodziło zasadniczo o akta niedużej trwałości, nie archiwizowano ich długo i tak cały ten system popadł z czasem w zapomnienie. To polski przyczynek do zagadnienia rotulusów, ważny w europejskim kontekście, jako że w omawianym tomie zjawiska tego w ogóle nie dostrzeżono.

Tomasz Jurek (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

Heilige Fürstinnen und Kleriker, Lebensbeschreibungen und Wunderberichte von polnischen Heiligen des 13. und 14. Jahrhunderts, hg., übersetzt und eingeleitet von Eduard Mühle (Ausgewählte Quellen zur Geschichte des Mittelalters. Freiherr-vom-Stein-Gedächtnisausgabe, Bd. 53), Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Darmstadt 2021, ss. 510.

W zacnej i prestiżowej serii poświęconej udostępnianiu źródeł średniowiecznych, a za patrona mającej barona vom Steina, ukazuje się kolejny tom „polski”. Po tym, jak przed kilku laty Eduard Mühle, dobry znawca dziejów Polski, zasłużony około ich promocji zagranicznej, był dyrektorem Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie, opublikował w tych ramach Kronikę Kadłubka (zob. recenzję w Rocznikach Historycznych 80, 2014, s. 221-222), otrzymujemy teraz zbiór tekstów hagiograficznych z XIII i XIV w. Przedmiot to bardzo istotny, a poważnie zaniedbany edytorsko. Wciąż korzystać trzeba z niedoskonałych wydań w dziewiętnastowiecznych tomach Monumenta Poloniae historica. Od dawna podnosi się, że ponowne, krytyczne wydanie tych tekstów stanowi palący wręcz postulat polskiego edytorstwa. Dotyczy to zwłaszcza niezwykle ważnych w rozwoju naszego dziejopisarstwa żywotów św. Stanisława, które znane są z wielu rękopisów, co sprawia oczywiste trudności z ustaleniem pierwotnego tekstu, a także z określeniem jego transmisji i oddziaływania. Brak nowych edycji nie przeszkadza w narastaniu wokół tych przekazów bardzo obszernej literatury i wywiązywaniu się żywych dyskusji dotyczących ich genezy, autorstwa oraz interpretacji. Dobrze się dzieje, że niemiecki badacz podjął próbę wydania tych zabytków, choć – zgodnie z ustaloną koncepcją serii – nie chodzi tu o edycję krytyczną, opartą na pełnym rozpoznaniu podstawy rękopiśmiennej.

W otwierającym książkę wprowadzeniu Wydawca zarysowuje krótko „zainteresowanie świętymi” w średniowieczu, by następnie nieco szerzej przedstawić kult świętych w Polsce. Przedstawienie to zaczyna się od początków chrześcijaństwa i postaci św. Wojciecha, Pięciu Braci i św. Brunona z Kwerfurtu, poprzez etap niezbyt udanych importów dwunastowiecznych (św. Wincenty, św. Florian) do wieku XIII, kiedy to rozwinęły się kultury świętych rodzimych (zwłaszcza św. Stanisława i św. Jadwigi), pojawiły poświęcone im teksty, a działalność zakonów żebraczych zapewniła nowe kanały szerzenia tych kultów. Wszystko to pokazane jest treściwie, nader kompetentnie i z przywołaniem odpowiednich źródeł i literatury. Tej ostatniej cytować można by oczywiście dużo więcej, także prac w języku niemieckim, bardziej odpowiednich dla odbiorcy książki, ale przypisy i tak są dość obszerne. Wskazać można tylko drobne niedociągnięcia (np. dziś już chyba przesądzone jest, że erem Pięciu Braci nie znajdował się Międzyrzeczu, jak podano na s. 13) i nieco pośpieszne uogólnienia (np. o elitarnym charakterze kultu św. Wojciecha, przeciwstawianym popularnym świętym promowanym przez mendykantów – pamiętajmy, że zgodnie ze statutami z 1285 r. to właśnie czytania o św. Wojciechu były obowiązkowe we wszystkich kościołach polskiej prowincji). Na koniec otrzymujemy wyjaśnienia dotyczące koncepcji i układu tomu. Obejmuje on powstałe w XIII i XIV w. żywoty i wykazy cudów świętych Stanisława, Wernera, Jacka, Anny, Salomei i Kingi (choć tylko ten pierwszy został kanonizowany w średniowieczu). To wszystko postaci kluczowe dla kształtowania polskich kultów „rodzimych”, z jednym wszakże wyjątkiem – pominięto św. Jadwigę. Jej rola nie podlega dyskusji i dysponujemy hagiograficznymi tekstami jej poświęconymi. O pominięciu zdecydował wzgląd na to, że postać ta, jako patronka Śląska, pozostaje stosunkowo dobrze znana niemieckiemu czytelnikowi, który dysponuje na jej temat obszerną literaturą, w tym tłumaczeniami podstawowych żywotów. Ponowne publikowanie obszernych tekstów uznane zatem zostało za zbędne (s. 19-20). Nie wydaje się, aby było to w pełni przekonujące wyjaśnienie. Względy utylitarne i popularyzatorskie przeważały tutaj nad czysto naukowymi – w świetle których św. Jadwiga wydaje się jednak niezbędnym elementem obrazu życia religijnego Polski XIII-XIV w. Pominięciem tym rozbito zarazem zwartość korpusu tekstów hagiograficznych funkcjonujących w Polsce (tak jak była ona pojmowana geograficznie w XIII-XIV w.).

Wybór świętych postaci i tekstów budzi też inne wątpliwości. Pominięto wszak również kilkoro innych trzynastowiecznych świętych (lub raczej osób żyjących *in odore sanctitatis*): księżnę Jolentę, Wita, Czesława i biskupa Prędotę, tłumacząc to brakiem „współczesnych im tekstów hagiograficznych”, co świadczy zarazem o nader ograniczonym zasięgu kultu. Argument

brzmi oczywiście przekonująco, istnieją jednak zestawienia cudów Prędoty oraz jakiś piętnastowieczny opis życia św. Czesława (Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygn. IV F 184). Nie jest on oczywiście współczesny, ale kryterium „współczesności” nie jest tu stosowane konsekwentnie – współczesne nie są wszak bynajmniej żywoty św. Stanisława. Zastanawia wreszcie, dlaczego nie uwzględniono kolejnych żywotów św. Wojciecha, powstających w interesującej nas epoce (jak *Tempore illo*, choć niektórzy chcieliby przesunąć ten tekst na czasy wcześniejsze, czy zabytki odkrywane ostatnio przez Miłosza Sosnowskiego). Dotykamy tu zasadniczego problemu ram chronologicznych i koncepcyjnych wydawnictwa: czy jest to zbiór żywotów świętych żyjących w XIII-XIV w., czy też zbiór tekstów hagiograficznych powstałych w tym czasie. Czy właściwym przedmiotem zainteresowania są postacie (co sugeruje sam układ według chronologii ich zgonów), czy teksty? Dlaczego każdemu świętemu przypisano tylko jeden tekst, choć może ich być więcej. Św. Stanisław ma swą *Vita maior* oraz *Vita minor* – tu za podstawę przyjęto tekst „większy”, zaznaczając jednak (kursywną czcionką) części wspólne z „mniejszym” oraz ewentualne naddatki tego ostatniego (w przypisach). Obie kluczowe redakcje są więc w edycji obecne. Zniknęły natomiast zupełnie redakcje późniejsze, powstające w XIV w., jak żywot *Tradunt* – który warto było wydobyć z zapomnienia tym bardziej, że nie ma nawet wydania w *Monumenta Poloniae historica*, a publikowany był tylko przez Jana W. Bandtkiego jako załącznik do kroniki Galla (Martini Galli Chronicon, Warszawa 1824).

Dla każdego z wymienionych świętych zaprezentowane są żywoty, przeważnie wraz z opisami cudów. Zgodnie z zasadami bilingwicznej serii otrzymujemy zawsze równolegle drukowany tekst łaciński oraz tłumaczenie niemieckie. Do tego dochodzi aparat krytyczny. Każdą część otwiera wprowadzenie z opisem podstawowych faktów z życia danej świętej postaci, ukazaniem rozwoju jej kultu i prezentacją odpowiedniego zabytku hagiograficznego (skupioną przeważnie na czasie i okolicznościach powstania oraz kwestiach autorstwa), na koniec następuje zaś omówienie podstawy rękopiśmiennej i istniejących edycji. Tekst łaciński podawany jest w oparciu o wcześniejsze wydania, z zasady bez systematycznego kolacjonowania z rękopisami, aczkolwiek dokonywano pewnych sondażowych porównań (s. 20). Nie są to więc właściwe edycje krytyczne i nie przynoszą istotnie poprawionego brzmienia tekstów. Taka jest oczywiście koncepcja całej serii, a rezygnację z kolacjonowania z rękopisami trzeba naturalnie zrozumieć wobec dużej liczby manuskryptów niektórych zabytków. Podstawę rękopiśmienną Wydawca opisuje zresztą dość ogólnikowo na podstawie dawniejszych wydań i literatury. Może warto było te informacje szerzej uzupełniać, weryfikować i aktualizować, choćby w oparciu o najnowsze narzędzia cyfrowe (baza Manuscripta.pl) oraz publikacje (jak zwłaszcza *Clavis scriptorum et operum Medii Aevi Poloniae*, opr. J. Kaliszuk, A. Pieniądz, P. Węcowski, K. Skwierczyński, Kraków 2019). Samo uaktualnienie danych o miejscu przechowywaniu rękopisów byłoby niezwykle cenne.

Ponieważ same teksty są zasadniczo przedrukami, szczególnie ważny staje się komentarz. Ten sam ciąg przypisów zawiera zarówno komentarze tekstowe (dotyczące ubytków, wątpliwości odczytu, dwuznaczności tłumaczenia itp.), jak i rzeczowe. Identyfikowane są cytaty i odniesienia do Pisma Świętego (rzecz bardzo cenna, bo ilustruje kulturę biblijną autorów), miejscowości, osoby i wydarzenia. Generalnie ocenić trzeba, że komentarz odpowiada aktualnemu stanowi wiedzy, tym niemniej wykazuje różne uchybienia. Uzałę się, że nie odnotowano moich uwag (*Polska droga do korony królewskiej 1295-1300-1320*, w: *Proměna středovýchodní Evropy raného a vrcholného středověku*, Brno 2010, s. 146, 158-159; *Der Einfluß Böhmens auf das geteilte Polen im 13. Jahrhundert*, w: *Böhmen und seine Nachbarn in der Přemyslidenzeit*, Ostfildern 2011, s. 183-184) na temat identyfikacji autora żywota św. Stanisława oraz domniemanego adresata jego prorocत्व o Bożym wybrańcu, który podejmie koronę (widzę w nim Przemysła Ottokara czeskiego). Brakuje niestety konsekwencji i nie wszystkie obiekty są opisane przypisami. Można to zrozumieć przy mniej znanych lub w ogóle niedających się identyfikować osobach niższego stanu, ale brakuje informacji nawet o księżętach (jak np. Władysław opolski na s. 120). Jeżeli już opatrywano przypisem Andrzeja z Morawicy (s. 156), dobrze było dodać, że to przedstawiciel Toporów, jednej z najmożniejszych rodzin polskich; gdy objaśniano Jadwigę Łokietkową (s. 470), wspomnianą *ex re* jej wizji o św. Kindze, warto było wskazać, że była rodzoną siostrzenicą świętej pani. Komes Janusz syn Jarosława, który razem z bratem Wincentego,

autora Żywota św. Stanisława, płynął przez Adriatyk, został hipotetycznie zidentyfikowany z późniejszym kasztelanem krakowskim (s. 150), o którym wiadomo jednak, że był synem Nawoja Toporczyka; nasz Janusz niewątpliwie należał do śląskiej rodziny panów z Pogorzeli; sprawa ma spore znaczenie dla identyfikacji kręgu żywotopisarza. Niekiedy mamy cytowaną odpowiednią literaturę (nawet dość obficie zestawianą, jak np. na s. 98), niekiedy informacje podawane są bez żadnych odnośników bibliograficznych – co można zresztą zrozumieć, skoro cytować należałoby szczegółową literaturę polską, do której niemiecki czytelnik przeważnie i tak nie dotrze. Szkoda jednak, że nie wykorzystywano systematycznie pewnych podstawowych prac – np. w przypadku dat zgonów władców mamy powoływane źródła, choć lepiej było odsyłać do opracowań genealogicznych Kazimierza Jasińskiego albo do jakiś kompetentnych biogramów (w rodzaju Polskiego słownika biograficznego czy zbioru *Piastowie. Leksykon biograficzny*, Kraków 1999). Wiele identyfikacji geograficznych można uściślić – np. na s. 470 mamy sugestię o położeniu miejscowości *Kurow* na odległym Mazowszu, a chodzi o Kurów koło Bochni; niezidentyfikowane *Sopogy* (s. 196) to Opoki na Kujawach; franciszkanin Andrzej *de Monstrelieh* (s. 358) mógł pochodzić z Münsterberg/Ząbkowic (gdzie był klasztor minorytów); nieopatrzone przypisem *Grodech Maius* (s. 358) to pewnie Grodziec koło Będzina, późniejsze miasto. Wygląda na to, że Wydawca nie korzystał niestety z podstawowych pomocy, jak Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu (dostępny także w wersji elektronicznej: <<http://www.sloownik.ihpan.edu.pl/>>) czy Nazwy miejscowe Polski (dotąd 16 tomów sięgających do końca litery S). Niby to drobiazgi, ale identyfikacje geograficzne są ważne, gdyż ilustrują zasięg oddziaływania kultu. Brakuje też niekiedy komentarzy do opisywanych wydarzeń. Koniecznie należało wyjaśnić szerzej czytelnikowi sprawę rzekomej dyspensy dla Kazimierza Odnowiciela i początków polskiego świętopietrza (s. 80) albo tło tajemniczego mordu na ukrywającym się w Małopolsce Andrzeju węgierskim (s. 408); z kolei uwaga (s. 430), że podczas walk o tron krakowski „czesko-niemieckie hufce” króla Wacława II „obsadziły części Małopolski” jest wysoce niecisła i niewystarczająca. Tom zamyka mapa (która nie jest zbyt komunikatywna, bo nie pokazuje żadnych granic politycznych, a podaje różne miejscowości, których dobór nie został nigdzie opisany), wykaz skrótów oraz indeksy: osób, nazw geograficznych oraz (osobno) etnonimów.

Wartość przygotowanego przez Eduarda Mühlego wydania polega przede wszystkim na udostępnieniu niemieckiemu czytelnikowi zebranych tekstów polskiej hagiografii. Rzecz jest w oczywisty sposób przydatna także dla polskich historyków. Choć nie jest to, przypomnijmy, edycja krytyczna, otrzymujemy jednak nowe wydanie tekstów, zebranych wygodnie w jednym miejscu i opatrzone obszernym komentarzem, który mógłby być co prawda lepszy. Podniesione wątpliwości co do koncepcji książki sprawiają jednak, że publikacja nie jest w stanie spełnić nadziei na kompleksowe uporządkowanie całej problematyki trzynasto- i czternastowiecznej hagiografii polskiej.

Tomasz Jurek (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

PAWEŁ BABIŃ, Pieczęcie rycerstwa obcego na Śląsku do 1335 roku w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu, Wydawnictwo Eternum, Wrocław 2021, ss. 120.

Całość zasobu śląskich pieczęci rycerskich sprzed 1419 r. ogłosił niedawno i gruntownie omówił Marek L. Wójcik (*Pieczęcie rycerstwa śląskiego w dobie przedhusyckiej*, Kraków-Wrocław 2018), a najstarszy trzon znany był zresztą już od dawna dzięki zbiorowi Paula Pfothenhauera (*Die schlesischen Siegel von 1250 bis 1300, biezehentlich 1327, Breslau 1879*). Gdy bierzemy zatem do ręki recenzowaną niniejszym książkę, ciśnie się od razu pytanie, czy warto było ją w ogóle publikować? Przygotował ją młody pracownik Archiwum Państwowego we Wrocławiu, czynny też we „wrocławskiej drużynie wikingów, zwanych »Pancernymi Knurami (Panser Galter Drott)«, jak podaje w krótkim słowie do czytelnika dyrektor tej placówki, Janusz

Gołaszewski (s. 3). Dowiadujemy się też, iż rzecz jest „pokłosiem wystawy wirtualnej opublikowanej w czerwcu 2021 r. na stronie internetowej Archiwum”, pod adresem: <<https://www.ap.wroc.pl/wystawy/pieczecie-rycerstwa-obcego-na-slasku-do-1335-r-w-zbiorach-archiwum-panstwowego-we-wroclawiu>>. Książka stanowi właściwie drukowany zrzut tej strony, przy czym wstęp pióra samego P. Babija (s. 5-27) został poważnie rozbudowany. I ta wersja znajduje się na stronie internetowej Archiwum: <https://www.ap.wroc.pl/sites/default/files/publikacje/pieczecie_rycerskie_ap_wroclaw.pdf>. Granica roku 1335 uzasadniona została zgonem ostatniego Piasta wrocławskiego i zamarciem we Wrocławiu życia dworskiego, co w gruncie rzeczy nie stanowi żadnej istotnej cezury, skoro pozostawały na Śląsku liczne inne dwory książęce, a rycerstwo nie zniknęło przecież jako warstwa społeczna i nadal używało swoich pieczęci. Autor deklaruje uwzględnianie także pieczęci wójtów, „sędziów prawa niemieckiego” oraz innych urzędników; wątpliwości budzi jednak umieszczenie pieczęci przeora joannitów na Czechy i Polskę, pewnego Michała (s. 92-93), którego pochodzenia nie znamy, a w ogóle nie był chyba związany ze Śląskiem. Autor przedstawia dalej ogólną charakterystykę materiału (typy pieczęci czy barwa użytego wosku, przy czym nie ma mowy o sposobach przywieszania, choć to ciekawe zagadnienie), typologię „wizerunków napieczętych” i omówienie poszczególnych typów (s. 10-27), przy czym szczególnie szeroko potraktowano elementy uzbrojenia (s. 18-24), co najbardziej interesowało historyka-rekonstruktora. Wstęp zamyka bibliografia z zestawieniem wykorzystanych w przypisach dokumentów (co wydaje się niepotrzebne i wręcz mylące, bo zestawienie to nie jest bynajmniej wykazem dokumentów, z których pochodzą zebrane pieczęcie). Tekst jest niestety mało komunikatywny. Znajdujemy sformułowania niezręczne, czy wręcz komiczne. Obcy rycerze zdefiniowani zostali jako rycerze obcego pochodzenia (s. 6), a pieczęcie rycerskie uznane zostały jako pewien rodzaj pieczęci herbowych (s. 8), co jest oczywiście nierozsądne, skoro wiele z nich nie zawierało herbu. Lapsusy te świadczą nie tylko o nieporadności językowej Autora, ale także o nieprzemyśleniu przezeń najbardziej zasadniczych kwestii. Wstęp nie daje też materiału do zrozumienia roli migracji rycerskich w kształtowaniu heraldyki i sfragistyki śląskiej.

Najważniejsza część pracy to katalog pieczęci. Uwzględnia on 44 pozycje, a właściwie 45, bo *contrasigillum* Dzierżka z Byczonia, umieszczone tylko jako dodatek do jego właściwej pieczęci (s. 108-109), stanowi w istocie odrębny byt sfragistyczny. Liczba publikowanych zabytków budzi zresztą wątpliwości. Na s. 6 Autor zadeklarował bowiem, że zna 75 pieczęci obcych rycerzy sprzed 1335 r. Z dalszych, bardzo zawitych, wyjaśnień wynika jednak, że uwzględnione zostały tylko zabytki zaprezentowane na wspomnianej wystawie archiwalnej, pominięto natomiast 32 pieczęcie „gorzej zachowane lub dublujące się z lepiej zachowanymi”. Wyjątkowo ujęto też, jak się okazuje, dwie pieczęcie rycerzy miejscowych (udało mi się zidentyfikować tylko jedną, s. 58-59). Wielka szkoda, że nie pokazano jednak całości zebranego materiału – także tych obiektów „gorzej zachowanych”. Jeśli były zupełnie nieczytelne, uwarunkowania te należało jasno, wyraźnie i jednoznacznie opisać czytelnikowi.

Każda pozycja w katalogu ubrana została w identyczny formularz: osoba dysponenta, rok, sygnatura archiwalna. Potem następuje powtórzenie informacji o osobie (która to informacja powinna być jednak nieco szersza, tak, aby nie trzeba było zastanawiać się, dlaczego swojsko brzmiący Imbram z Wawrzeńcyc był rycerzem obcym) i dacie (tym razem dziennej), streszczenie dokumentu, opis pieczęci, umieszczonego na niej godła i odczyt napisu otokowego (te elementy w formie cytatu z pracy M.L. Wójcika). Dalej otrzymujemy charakterystykę symboliki użytych motywów (dublującą uwagi podane już we wstępie, a niekiedy powtarza się też metodą „kopiuj-wklej” te same informacje, np. o symbolice ryb na s. 76, 78, 80, albo tura na s. 96, 98, 100, 102). Omówiony jest materiał i sposób przywieszania, wymiary, wreszcie podana literatura. Jak widać, są tu niepotrzebne powtórzenia, a całość sformatowana jest tak rozrzutnie, że opis każdej pieczęci wypełnia całą stronę. Wszystkim opisom towarzyszą doskonałej jakości zdjęcia, zawsze dwa: „ujęcie wykonane w oświetleniu kierunkowym” oraz „ujęcie o wzmocnionej fakturze”, czyli po dokonaniu obróbki cyfrowej z „zastosowaniem nowatorskiej techniki obrazowania Reflectance Transformation Imaging (RTI)” (s. 6), polegającej na nałożeniu kilku zdjęć wykonywanych pod różnymi kątami oświetlenia. Poddanej takiej obróbce fotografie nadzwyczajnie zyskują

na wyrazistości i znakomicie pozwalają odczytywać odciski pieczętnie. Poważnym mankamentem jest układ katalogu. Nie sposób domyślić się, jaka zasada nim rządzi: nie jest to ani chronologia, ani kolejność alfabetyczna imiona dysponentów, ani kolejność sygnatur archiwalnych. Dopiero na wspomnianej stronie internetowej wystawy, do której nawiązuje książka, dowiadujemy się, że porządkującym kryterium był... kształt pieczęci. To formalistyczne podejście jest wyjątkowo nieszczęśliwe, tym bardziej, że nie ma żadnego indeksu czy spisu, które ułatwiłyby orientację. Aby cokolwiek znaleźć, albo choćby sprawdzić, czy jest tu pieczęć interesującego nas człowieka lub rodziny, trzeba po prostu przekartkować całość.

Co zatem dała książka Pawła Babija? Największą jej wartością są ilustracje, lepsze niż we wcześniejszych publikacjach, przy czym wersje „o wzmocnionej fakturze” pozostają poza wszelką konkurencją. Poza tym otrzymujemy niewiele nowego, a wszystkie właściwie (poza reprodukcjami) elementy – koncepcja, układ, opisy, informacja o osobach, wreszcie język narracji – pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Książkę warto było opublikować właśnie dla fotografii. Dobrze więc się stało, że publikacja, wraz z całym materiałem ilustracyjnym, dostępna jest on-line.

Tomasz Jurek (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

JERZY MAIK, Sukiennictwo w średniowiecznej Polsce, Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Łódź 2021, ss. 226 + il.

Aleksander Krawczuk, skądinąd znakomity historyk starożytności, przysłuchując się w 1963 r. obronie rozprawy doktorskiej Jerzego Wyrozumskiego poświęconej tkactwu małopolskiemu, miał w charakterystyczny dla siebie sposób skomentować, że jest to jednak „cholemlernie ciekawe, czy krosno było poziome czy pionowe” (J. Wyrozumski, Z wielkim szacunkiem wspominam swoich profesorów, Alma Mater 2013, nr 161-162, s. 31). Od tamtych wydarzeń minęło już blisko sześćdziesiąt lat. Ta ciekawa tematyka nie uwiodła niestety wielu historyków. Stanowiące „ostatnie słowo” nauki studia nad produkcją sukienniczą w Gdańsku pióra Marii Boguckiej (1956) czy w Wielkopolsce Antoniego Mączaka (1955), powstawały w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku na seminarium Mariana Małowista w efekcie wzmoczonego wówczas zainteresowania historią gospodarczą, czy też, ściślej, historią wytwórczości. Pod wpływem „szkoły” Małowista znalazł się również wspomniany J. Wyrozumski. Inny warsztat reprezentował Adam Nahlik, rówieśnik tych autorów, historyk włókiennictwa, autor znakomitych monografii tekstyliów z Nowogrodu Wielkiego (1964) oraz wsi wschodnioeuropejskiej (1965), który wypracował obowiązujące właściwie do dziś metody badań tkanin pozyskiwanych metodami archeologicznymi. W ostatnim półwieczu znacznie rozwinął je Jerzy Maik. Jego dorobek w tym zakresie, licząc od starszych prac dotyczących tkanin z okresu rzymskiego odkrytych na terenie Polski (1977), poprzez opracowanie tkanin wczesnośredniowiecznych z wykopalisk w Opolu (1991) czy średniowiecznego sukiennictwa elbląskiego (1997), zalicza się do znaczących osiągnięć polskiej mediewistyki. O ile jednak archeolodzy częściej sięgają do prac historyków *sensu stricto*, o tyle sami historycy o wiele rzadziej korzystają z osiągnięć archeologów. Myślę, że z tego właśnie powodu J. Maik zdecydował się podsumować własne wieloletnie badania nad dawnym włókiennictwem i przygotować monografię, w której zebrał w jednym miejscu ustalenia tych dwóch dyscyplin, co zresztą należy uznać za jeden z największych jej autów.

Jak Autor zaznaczył we Wstępie, celem tej pracy „jest opisanie produkcji i wykorzystania tkanin wełnianych w średniowiecznej Polsce, określenie, na ile produkcja ta posługiwała się dawniejszymi technikami pracy, na ile zaś posługiwała się technikami nowatorskimi, wytworzonymi na miejscu, bądź też przyjętymi z zewnątrz”, a także wskazanie, „jakie przemiany zachodziły w produkcji tkanin wełnianych pod wpływem kontaktów z Zachodem, a przede wszystkim wpływem zachodnioeuropejskich osadników oraz handlu, głównie hanzeatyckiego”, określenie „wpływu korporacji rzemieślniczych na produkcję tkacką, ale też na życie

codzienne ludzi z taktwem związanych”, a wreszcie podniesienie „różnic między produkcją miejską i wiejską” (s. 15). Tak precyzyjne zdefiniowanie tematu, przy jednoczesnym wyraźnym podkreśleniu przez Autora (co w zasadzie jest nieobecne we współczesnej narracji historycznej), że jako archeolog nie posiada takiego samego przygotowania do interpretacji źródeł pisanych oraz ikonograficznych, wskazuje, że mamy do czynienia z tekstem gruntownie przemyślanym, z założenia interdyscyplinarnym, a zatem prezentującym możliwie szeroki horyzont poznawczy.

Po zakreśleniu ram chronologicznych, od VII-VIII w., z którego to czasu pochodzą najstarsze tkaniny znalezione na grodzie w Santoku, po przełom XV i XVI w. (przy czym ta druga cezura jest w dużej mierze sztuczna, gdyż i w późniejszym czasie włókiennictwo posługiwało się tymi samymi narzędziami, co w średniowieczu), J. Maik skrupulatnie omówił dotychczasowy dorobek literatury, tak archeologicznej, jak i historycznej (s. 17-24). Bardzo dobrym rozwiązaniem jest umieszczenie zaraz po Wstępie słowniczka terminologicznego oraz schematów splotów tkackich (s. 25-26).

Monografia została podzielona na osiem rozdziałów obrazujących nie tylko wszystkie etapy powstawania tkaniny jako takiej, ale także wprowadzenie jej, jako produktu, do handlu. W rozdziale pierwszym (Surowiec, s. 27-35) J. Maik zebrał badania dotyczące odkrytych na ziemiach polskich próbek wełny, z których sam przebadał około 2500, pochodzących „z Wolina, Kołobrzegu, Gdańska, Elbląga, Kruszwicy, Rawy Mazowieckiej, Pułtuska, Wrocławia, Opola, Krakowa” (s. 28). Pozwoliły one na wskazanie, że dla średniowiecza można wyróżnić kilka typów runa owczego, wśród których najbardziej rozpowszechnione było runo owiec pierwotnych, wrzosówki oraz miedzianej. Z kolei wełna hiszpańskiego merynosa wskazuje na tkaniny importowane, tak z kontynentu, jak i z Wysp Brytyjskich. Owce hodowane w Polsce natomiast „miały runo średniej, bądź niskiej jakości” (s. 32). Autor nie pominął również kwestii obecności stad w dobrach książęcych, rycerskich, ale także w miastach i na wsi. Problematyka ta nadal wydaje się jednak daleka od wyczerpania i na obecnym etapie wymaga współpracy nie tylko archeologa i historyka, ale i archeozoologa. Rozdział drugi (Wstępna obróbka surowca, s. 37-41) wyświetla poszczególne etapy przygotowania wełny do przędzenia, a więc zabiegi podnoszące jej jakość, jak gręplowanie czy czesanie. Jakkolwiek ze źródeł pisanych znane są różne nazwy tych czynności, to nie zawsze są one dziś w pełni zrozumiałe. Rozdział trzeci (Przędzenie, s. 43-49) mieści z kolei czytelny wykład poświęcony poszczególnym narzędziom wykorzystywanym w tym procesie, jak przęśliki, wrzeciona, przęślice, czy też kołowrotek, wymieniony po raz pierwszy w aktach procesu beginek świdnickich z 1332 r. Rozdział czwarty (Tkanie, s. 51-102) zawiera precyzyjną charakterystykę budowy krosien – pionowego (ciężarkowego i dwuwałowego) oraz poziomego (podnóżkowego). Bazując na analizie dotychczasowych znalezisk archeologicznych, J. Maik wskazał, że wyróżnikiem tkanin powstałych na ziemiach polskich na króćnie poziomym, które pojawiło się w użyciu na przełomie XI i XII w., jest splot skośny 2/1. Taktwo wełny uprawiane na tym terenie rozwijało się zaś podobnie jak w całej Europie Środkowej, przechodząc od prymitywnego krosna pionowego do bardziej nowoczesnego poziomego.

W rozdziale piątym (Wykańczanie tkanin, s. 103-122) objaśnione zostały czynności mające na celu wykańczanie tkaniny, jak folowanie (w tym działanie młyna foluszniczego), strzyżenie i barwienie. Osobno poświęcił Autor uwagę symbolicznie tkanin w paski. Zamykające tę rozprawę partie dotyczą organizacji produkcji sukienniczej (s. 123-137), głównych ośrodków sukienniczych (s. 139-142) oraz handlu sukniem (s. 143-168). Oparto je przede wszystkim na literaturze historycznej (obszerna bibliografia na s. 175-191), podnosząc kwestie pełnego rozwoju jedynie sukiennictwa miejskiego, umiejętnie przystosowującego się do konkurencji, lecz skoncentrowanego głównie na produkcji materiału „prostego, ale solidnego”. Sukiennictwo to do znaczenia doszło głównie na Śląsku, w mniejszym zaś zakresie w Małopolsce i na Pomorzu.

Praca Jerzego Maika, znakomicie ilustrowana (151 rycin i fotografii), w sposób syntetyczny omawiająca dorobek polskiej archeologii i historii w zakresie sukiennictwa (na szeroko kreślonym tle europejskim), jest faktycznie podręcznikowym ujęciem wiedzy o jednym najbardziej popularnych w średniowieczu rzemiosł, a korzystanie z niej ułatwią dodatkowo indeksy osobowy i geograficzny. Odsłania ona tajniki nie tylko powstawania samej tkaniny, ale także organizację

środowisk, w których ją wytwarzano, oraz obecność produktu na rynkach. Bezsownie będzie też podstawą do wszystkich dalszych studiów z zakresu dawnego włókiennictwa, pozwalających na jakże zaskakujący wgląd w polskie średniowiecze, gdzie faktycznie „szata zdołała człowieka”.

Marcin Starzyński (Kraków)

<https://orcid.org/0000-0003-0946-2175>

HEIKE HAWICKS, HARALD BERGER, Marsilius von Inghen und die Niederrheinlande. Zum 625. Todestag des Gründungsrektors der Heidelberger Universität (Beiträge zur Geschichte der Kurpfalz und der Universität Heidelberg, Bd. 1), Universitätsverlag Winter, Heidelberg 2021, ss. VI + 170.

Początki uczelni należą do ulubionych tematów badawczych historiografii uniwersyteckiej. Prezentowana publikacja upamiętnia 625. rocznicę śmierci Marsyliusza z Inghen, uznanego myśliciela oraz inicjatora i pierwszego rektora studium w Heidelbergu. Polskiemu czytelnikowi postać tego ojca nadreńskiej uczelni nie jest z pewnością nieznaną. Marsyliuszowi kilka tekstów poświęcił Mieczysław Markowski (np. *Via Marsiliana* jako jedyny kierunek filozoficzny na nowo założonym Uniwersytecie Heideberskim, *Analecta Cracoviensia* 35, 2003, s. 35-46), a ostatnio Hanna Wojtczak (np. Marsyliusza z Inghen *Abbreviata super Isagogen Porphyrii*, *Studia Antyczne i Mediewistyczne* 16, 2008, s. 121-132). Skalą jego względnej rozpoznawalności jest także biogram uczonego, autorstwa Romana Majerana, zamieszczony w Encyklopedii katolickiej (t. XI, 2006, kol. 1449-1450). W Europie Marsyliuszem zajmowano się chętnie, choć – podobnie jak u nas – intensywność badań zwiększała się w czasie kolejnych jubileuszy uczelni (por. K. Ożóg, *Polska historiografia uniwersytecka w rytmie jubileuszy. Uwagi o badaniach nad staropolskimi dziejami Uniwersytetu Krakowskiego, Historia. Studia Metodologiczne* 49, 2019, s. 361-385). Tym razem uwaga skierowana zostaje na słabiej dotychczas rozpoznane relacje Heidelbergu z obszarem Dolnej Nadrenii, rozciągającego się mniej więcej od miasta Bonn ku północy, co częściowo zbiega się z zasięgiem kolońskiej metropolii kościelnej). Zadania podjął się tandem badawczy. Dr Heike Hawicks z uniwersytetów w Heidelbergu i Mannheim jest mediewistką, badaczką języka i nazwisk mieszczan, oraz, co ważne, znawczynią dziejów tego regionu – napisała pracę doktorską o dolnoreńskim Xanten. Wspomógł ją dr hab. Harald Berger z uniwersytetu w Graz, zajmujący się średniowieczną filozofią, a zwłaszcza transmisją i recepcją tekstów rękopiśmiennych.

Książka składa się z dwóch artykułów. Rozpoczyna H. Hawicks (Marsilius von Inghen und die Gründung der Heidelberger Universität im Kontext kurpfälzisch-niederrheinischer Beziehungsgeflechte, s. 5-86). Autorka rozwija tutaj dawny pomysł Gerharda Rittera z 1936 r. o zawiązaniu silnych relacji między Heidelbergiem a Dolną Nadrenią wraz z przybyciem Marsyliusza do stolicy Palatynatu i założeniem tam uniwersytetu w 1386 r. Tekst składa się z kilkunastu parustronicowych części, odpowiadających kolejnym etapom życia bohatera, aczkolwiek narracja nie zawsze jest płynna (niezrozumiałe wydają się choćby rozbudowane wątki o rodzinie i karierze Hugona von Hervorst, przyjaciela Marsyliusza). Na początku mamy ciekawe uwagi o miejscu narodzin Marsyliusza, piszącego się zamiennie z Inghen lub pobliskiego Nijmegen (*de Novimagio*) w dzisiejszej Holandii. H. Hawicks sprawy co prawda nie rozstrzyga, ale skłania się bardziej ku drugiej miejscowości, znajdując tam mieszczańską rodzinę *de Inghen*. Przyszły rektor Heidelbergu nauki pobierał w Paryżu, gdzie w 1362 r. został magistrem sztuk, następnie studiował teologię i pełnił pewne funkcje uniwersytecie. Autorka charakteryzuje krótko także ten okres oraz wskazuje na obecność w nacji angielskiej licznych krajanów Marsyliusza z Dolnej Nadrenii. Podstawowe znaczenie mają natomiast kolejne wątki, dotyczące „ciemnych” dotychczas lat 1379-1386, tj. między opuszczeniem studium paryskiego a pojawieniem się w Heidelbergu. H. Hawicks uzupełnia tutaj życiorys uczonego, odnajdując go w tym czasie m.in. w Bonn i Nijmegen; dalej fakty te umieszcza w szerszym kontekście politycznym tego czasu. Ustalenia Autorki wydają się bardzo trafne. Po schizmie z 1378 r. i przejściu uczelni

paryskiej na stronę Awinionu, Marsyliusz – jako wierny stronnik Rzymu – powrócił do swoich licznych beneficjów kościelnych w ojczystej Dolnej Nadrenii, częściowo utraconych jednak następnie na rzecz kandydatów papieża awiniońskiego. Bezpieczną przystanią stał się wtedy dwór Ruprechta I Wittelsbacha palatyna reńskiego, gdzie ok. 1385 r. mianowany został jego kapelanem i doradcą, a rok później organizatorem studium w Heidelbergu. H. Hawicks koncentruje się odąd na pierwszych latach nowego studium i roli Marsyliusza w zabezpieczeniu jego bytu. W pierwszym rektorze widzi opatrnościowego męża w czasach kryzysu uczelni na przełomie lat 80. i 90. XIV w., spowodowanego śmiercią jego fundatorów, Ruprechta I i papieża Urbana VI, wojną i epidemią w Palatynacie, wreszcie powstaniem nowych uniwersytetów w Kolonii (1388) i Erfurcie (1392). Do zasług Marsyliusza należy uzyskanie dla uniwersytetu nadania intratnych ceł nadreńskich w Kaiserswerther i Bacharach (na pensje dla profesorów wyższych fakultetów), jak też pozyskanie nieruchomości po wygnanych właśnie Żydach (choć Autorka zapamiętała zaprzecza udziału uczonego w ich wypędzeniu).

Tekst H. Hawicks to jednak nie tylko uzupełnienie życiorysu Marsyliusza z Inghen. Stanowi przede wszystkim próbę zwrócenia uwagi na istnienie żywej wymiany osobowej między Heidelbergiem a rejonem Dolnej Nadrenii. Przy pomocy listy 53 mistrzów uniwersytetu z lat 1386-1397 oraz 165 studentów inauguracyjnego roku 1386/1387 z metryki uczelni Autorka wykazuje znaczną (sięgającą 1/3) liczbę osób z prowincji kolońskiej. Wyjaśnienia tego stanu H. Hawicks poszukuje w sieci kontaktów osobowych. W pewnej mierze łączą się z osobą Marsyliusza – studia w Heidelbergu rozpoczęło wszak kilku mieszczan z Nijmegen, a nawet bliskich krewnych rektora. Co ciekawe, w przypadku Krakowa podobne spostrzeżenia uczynił Antoni Gąsiorowski, pisząc o frekwencji mieszczan skalbmierskich za czasów rektoratu Stanisława ze Skalbmierza (Pierwsi studenci odnowionego Uniwersytetu Krakowskiego [1400/1401], *Roczniki Historyczne* 71, 2005, s. 69). Głównym czynnikiem sprawczym Autorka czyni jednak związki rodzinne władców Palatynatu, przy czym czynnikiem kluczowym miało być tu powinowactwo z hrabiami (później książętami) von Berg. Wydaje się to zasadniczo przekonujące, choć przeglądając załączoną tablicę genealogiczną, zdumiewać się można nad zupełnym przemilczeniem małżeństw Wittelsbachów z członkami familii von Kleve, miejscowości położonej ok. 20 km od Nijmegen. Sprzeciw wywołuje również zawężenie oglądu wyłącznie do relacji dynastycznych i całkowite pominięcie innych kategorii kontaktów (społecznych, ekonomicznych, kulturowych itp.). Nad taką propozycją zawisa bowiem niebezpieczeństwo powrotu do pozytywistycznego postrzegania historii jako teatru działań wielkich jednostek. Wątpliwe mogą wydawać się również poszukiwania głębszych przyczyn napływu ludzi z Dolnej Nadrenii. W analizowanym przez H. Hawicks roku 1386/1387 stolica Palatynatu, z perspektywy prowincji kolońskiej, stanowiła najbliższe miejsce kształcenia wyższego. Atrakcyjność nowej uczelni ograniczyła się faktycznie do pobliskiej okolicy. Jak widać z załączonej edycji fragmentu metryki uniwersyteckiej, poza wspomnianymi studentami z Dolnej Nadrenii, prym wiedli ludzie z samego Heidelbergu oraz mieszkańcy sąsiednich diecezji (Wormacja, Moguncja, Spira czy Trewir) – jedynym przybyłym z dalszych stron był chyba Jan syn sukiennika z Góry w diecezji wrocławskiej. Szerszej analizie wymagałby natomiast wspomniany skład 53 wykładowców uczelni. Autorka poprzestaje na wykazaniu obecności wśród nich ludzi z Dolnej Nadrenii, choć zapisy w metryce pozwalają wydzielić grupę dawnych mistrzów z Paryża (a więc stronników i bliskich ziomków Marsyliusza?). Głębszego namysłu wymagałby chyba także bardzo liczny udział ludzi z uniwersytetu w Pradze – to aż 30 na 53 osoby (w tym Mateusz z Krakowa).

Drugim artykułem tomu jest wyraźnie krótszy tekst H. Bergera (*Der Niederrhein in der Universitäts- und Philosophiegeschichte des Spätmittelalters*, s. 87-111). Pod tym szumnym tytułem w rzeczywistości niewiele jednak się kryje. Autorowi chodzi o wykazanie znacznej liczby profesorów znad dolnego Renu na uniwersytecie paryskim, a w mniejszej mierze także w Pradze, Wiedniu czy Kolonii. Wyliczanka ta jednak nie przekonuje. Zestawieniu brakuje bowiem zupełnie kontekstu – nie wiemy choćby, jaką część kadry stanowiły wymieniane osoby. Próżno też szukać – jak należałoby oczekiwać z tytułu artykułu – uwag o roli intelektualnej tej grupy dla dziejów filozofii. Komentarz jest powierzchowny. Interesująco wypadają natomiast spostrzeżenia o powszechnym zwyczaju wybierania na promotora ziomka z tego samego regionu,

częstym powrocie po karierze akademickiej do swojej ojczyzny, czy wreszcie żywej migracji mistrzów paryskich do odnowionego w 1384 r. uniwersytetu w Wiedniu. To ostatnie przydaje się H. Bergerowi do rozwinięcia drugiego głównego wątku, w którym prezentuje nowoodkryte, niedługie dzieło Marsyliusza z zakresu logiki, znalezione w jednym z kodeksów Biblioteki Katedralnej w Tortosie – co ciekawe znano dotąd jedynie krótki *passus* tekstu przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej (Rkp. 1939). Z szerszą recepcją spotkał się natomiast komentarz do tego dzieła autorstwa wspomnianego Hugona von Hervorst. Autor drobniaczowo omawia – w istocie dość zwyczajną – drogę ustalenia identyfikacji twórcy, a następnie daje przegląd czterech zachowanych egzemplarzy tekstu (wszystkie związane z Wiedniem), z których sprowadzeniem do stolicy Austrii łączy szeroki zaciąg mistrzów z Paryża. Dla rozwiązania zagadki kluczowe znaczenie ma rozpoznanie właściciela i kopisty rękopisu z Austriackiej Biblioteki Narodowej (sygn. 5455), datowanego według znaku wodnego na ok. 1385 r. (dostępny online: <https://digital.onb.ac.at/RepViewer/viewer.faces?doc=DTL_7854189&order=1&view=SINGLE>). Całość zamyka króciutkie podsumowanie (s. 113-116), w którym H. Hawicks postuluje oczywiście dalsze rozpoznawanie sieci kontaktów Marsyliusza i recepcji jego dzieł. Kolejne strony książki wypełniają natomiast 32 zdjęcia oraz wykaz źródeł i literatury.

Ocena tomu jest trudna. Duet Heike Hawicks i Harald Berger podjął się zadania ważnego i zrealizowanego dość spójnie. Wyjaśnianie zjawisk poprzez rozpoznawanie kontaktów głównych aktorów nie jest wprawdzie pomysłem nowym, jednak w Polsce nie doczekał się na razie szerszego zastosowania i z tego powodu prezentowana praca może być użyteczna. Z drugiej strony, zamieszczone w niej artykuły mają charakter przyczynkarski, analizy bywają powierzchowne, a z wyciąganymi wnioskami trudno się niekiedy zgodzić. Książka stanowi pierwszy tom nowej serii o dziejach Palatynatu Reńskiego i uniwersytetu w Heidelbergu. Pozostaje zatem czekać na kolejne odsłony.

Michał Bartoszak (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-3483-8306>

The Visitation of Hereford Diocese in 1397, ed. by Ian Forrest, Christopher Whittick (Canterbury and York Society 111), The Canterbury and York Society, The Boydell Press, Woodbridge 2021, ss. XLIV + 272.

Choć obowiązujące w późnym średniowieczu normy powszechnego prawa kanonicznego (zob. C. 10 q. 3 cc. 7, 9; VI. 3.20.1) nakładały na biskupów obowiązek regularnego przeprowadzania wizytacji w swoich diecezjach (osobiście bądź z pomocą wyznaczonych osób, np. archidiaconów), to do czasów współczesnych dochowały się tylko nieliczne protokoły wizytacyjne z tego okresu¹. Ponieważ pozwalają na wgląd w drobne szczegóły życia codziennego (zawierają chociażby wiadomości o stanie ówczesnych kościołów i ich wyposażenia, moralności duchownych i postawach religijnych świeckich), budzą one duże zainteresowanie licznych badaczy oraz edytorów źródeł². Nie może zatem dziwić decyzja zasłużonego brytyjskiego towarzystwa

¹ Zob. N. Coulet, *Les visites pastorales*, Turnhout 1977 (Typologie des Sources du Moyen Âge Occidental, 23); I. Skierska, *Pleban w średniowiecznej Polsce*, w: *Kolory i struktury średniowiecza*, Warszawa 2004, s. 156-158 (omówienie zachowanej na ziemiach polskich dokumentacji okółowizytacyjnej, przede wszystkim instrukcji dla wizytatorów, a także dalsza literatura przedmiotu).

² Przykładowo: *La visite des églises du diocèse de Lausanne en 1416-1417*, wyd. F. Ducrest, Lausanne 1921; *Visitační protokol pražského arcijáhenství pražského arcijáhna Pavla z Janovic z let 1379-1382*, wyd. I. Hlaváček, Z. Hledíková, Praha 1973; *La visite des églises du diocèse de Lausanne en 1453*, t. I-II, wyd. A. Wildermann, V. Pasche, Lausanne 1993; *Les visites pastorales du diocèse de Genève par l'évêque Jean de Bertrand (1411-1414)*, wyd. L. Binz, Annecy 2006 (tekst łaciński z tłumaczeniem na francuski); I. Forrest, Ch. Whittick, *The Thirteenth-Century Visitation Records of the Diocese of Hereford*, *The English Historical Review* 131, 2016, nr 551, s. 737-762 (artykuł ze sporym dodatkiem źródłowym).

naukowego, The Canterbury and York Society, o opublikowaniu w swojej serii wydawniczej edycji rękopisu dokumentującego wizytację diecezji Hereford (zachodnia Anglia, na pograniczu z Walią), która została przeprowadzona przez tamtejszego biskupa Johna Trefnanta (Trevenanta) w 1397 r. Tekst źródła, razem z jego pełnym tłumaczeniem na język angielski, do druku przygotowali Ian Forrest (University of Oxford; odpowiadał przede wszystkim za opracowanie wstępu) oraz Christopher Whittick (wieloletni archiwista, obecnie zaś niezależny badacz, który przez wiele lat przygotowywał, po części z innymi osobami, odpis źródła). Indeksy do książki sporządziła natomiast, co nie zostało uwzględnione na stronie tytułowej, Ann Hudson (zawodowa indeksatorka czasopism i książek, członkini brytyjskiego Society of Indexers).

Książka rozpoczyna się od obszernego wstępu (s. XI-XLI), który jest właściwie niewielką monografią zabytku. Miał on za cel osadzić źródło w możliwie szerokim kontekście. W pierwszej kolejności (rozdziałik Description of the document, s. XI-XII) otrzymujemy zwięzły opis niezbyt obszernego (26 papierowych kart formatu *folio*) rękopisu wizytacyjnego przechowywanego w Hereford Cathedral Archives (HCA) pod sygnaturą 1779. Zgodnie z zasadami sztuki omówiono tu m.in. ręce pisarskie (główna i dodatkowa), znaki wodne, oprawę (z notami z epoki), stan zachowania (opis uszkodzeń powodujących gdzieniegdzie luki w tekście). Za istotną wadę należy jednak uznać brak jakichkolwiek fotografii księgi (bądź linków do skanów dostępnych w internecie). Następnie Wydawcy omówili koleje losu samego manuskryptu i historię badań nad nim (Custodial history of the document s. XII; History of scholarly work on the manuscript s. XII-XIV). Ważna jest tu szczególnie informacja, że był on już w dużej mierze wydany w okresie międzywojennym przez herefordzkiego kanonika katedralnego Arthura T. Bannistera (zm. 1936)³. Edycja ta, często wykorzystywana w dobrej wierze przez późniejszych badaczy, posiada jednak istotną wadę – przeważnie pomija milcząco trudne w odczycie, ale nadzwyczaj tu liczne i ważne, dopiski do tekstu głównego. W niniejszej sytuacji decyzja o ponownym wydaniu tekstu jest w pełni zrozumiała.

Kolejne dwie sekcje wprowadzenia poświęcone są samej instytucji wizytacji diecezjalnych (Visitation in the late medieval church, s. XV-XVII; Visitation in late medieval Hereford, s. XVII-XXIII). Wydawcy spostrzegli tu przykładowo (s. XVI-XVII), że pomimo słabego uregulowania wizytacji w prawie powszechnym i nielicznych wzmianek o nich w literaturze prawniczej, formularz i sposób prowadzenia akt wizytacyjnych był w poszczególnych diecezjach zasadniczo zbliżony. Przyczyną tego stanu rzeczy miała być przede wszystkim duża mobilność pisarzy, przenoszących dalej wzorce kancelaryjne i prawne. Dalej I. Forrest i Ch. Whittick wyliczyli liczne przekazy dowodzące regularnego przeprowadzania wizytacji w diecezji Hereford już od XIII w. (początki w latach 40., wyraźnie rosnąca liczba wzmianek od lat 80. tego stulecia; dość rzadko do naszych czasów dotrwały jednak same protokoły lub ich fragmenty – o czym zob. przyp. 2 *in fine*).

Następnie omówiony został przebieg samej wizytacji z 1397 r. (The geography and personnel of the visitation, s. XXIV-XXVII; przejrzysta mapa na s. XXII-XXIII ukazująca wyżynne i często trudno dostępne pogranicze Anglii i Walii). W czasie nieco ponad dwóch miesięcy (od 30 IV do 5 VII) orszak biskupi dotarł do 59 „punktów etapowych” („visitation centres”; położone były one głównie na niżej położonych terenach), gdzie stawiali się uprzednio wezwani okoliczni „parafianie”, „oskarżyciele”, a także osoby obwinione o różnego typu występki. „Zwizytowano” w ten sposób 253 parafie i mniejsze jednostki administracyjne (tzw. *vills* – niewielkie wspólnoty wiejskie nie posiadające własnego kościoła). Jak podkreślili Wydawcy, zapisy protokołu nie są kompletne, nie objęły bowiem trzech dekanatów diecezji. Przyczyną tego stanu rzeczy miało być jednak nie zagubienie kart rękopisu, lecz odłożenie na później odwiedzin tych obszarów (wnioskowanie oparte jest m.in. na analizie zachowanej księgi czynności biskupa i jego itinerarium). Kluczowe dla właściwego źródła jest krótkie studium o sposobie prowadzenia rękopisu (Procedure and the composition of the record, s. XXVII-XXX). I. Forrest i Ch. Whittick wyróżnili tu trzy fazy komponowania wpisów. W pierwszej kolejności do księgi

³ A. T. Bannister, Visitation Returns of the Diocese of Hereford in 1397, *The English Historical Review* 44, 1929, s. 279-289, 444-453; 45, 1930, s. 92-101, 444-463.

wnoszono zebrane wcześniej informacje o naruszeniach (tzw. presentments), które stanowiły odpowiedź na rozesłany uprzednio kwestionariusz wizytacyjny. Następnie, już podczas właściwej wizytacji, do tak przygotowanego tekstu dodawano odpowiedzi wezwanych na punkt etapowy osób oraz adnotacje urzędowe o reakcji wizytatora na zgłoszone przewiny. Przy tej okazji dokonywano też kontroli pierwszej warstwy tekstu (prostowano zdarzające się błędy w imionach i nazwiskach, uzupełniano luki w tekście). W przypadku spraw, które nie zostały rozstrzygnięte od razu, w późniejszym okresie (nawet po roku) nanoszono inną już ręką informacje o decyzjach podjętych przez sąd komisarSKI. Już tu można zauważyć, że fakt odnotowywania w rękopisie nie tylko samych naruszeń, ale też i sposobów ich zwalczania, stanowi o wielkiej wartości protokołu. Widzimy tu też, jak wielkim mankamentem było pomijanie w edycji przygotowanej przez A.T. Bannistera dodatków do tekstu głównego.

Końcowa część wprowadzenia koncertuje się na możliwie zwięzłym przedstawieniu treści wizytacji (sekcje: The parishioners, s. XXXI-XXXII; Clerical faults in the visitation, s. XXXII-XXXV; Lay faults in the visitation, s. XXXVI-XXXVII; The community of the faithful, s. XXXVIII-XLI). Z licznych uwag szczegółowych Wydawców warto przytoczyć tu m.in. spostrzeżenie, że licznie wspomniani w tekście „parafianie” (tylko raz wymienieni z imion i nazwisk) byli różni od wityrków i reprezentowali najpewniej większą elitę (mężczyźni będący głowami zamożniejszych gospodarstw), a tym samym jej światopogląd. Pamiętać przy tym trzeba, że wizytacje kanoniczne były nie tylko instrumentem nadzoru ze strony władz kościelnych, ale też i autokontroli samej społeczności. O zdarzających się niekiedy w ramach gminy różnicach zdań i napięciach świadczą sytuacje, w których „parafianie” nie dostrzegają żadnych naruszeń, a skargę składają równie anonimowi „oskarżyciele” (np. nr 296 i 297 [zapis zgodnie z regułami przyjętymi przez Wydawców]: *Parochiani ibidem [in Walleford] dicunt quod omnia sunt bene ibidem. Accusatores dicunt quod Wilkok Agyns <dimissus est> fornicatur cum Ibel Smyth <suppensu> ambo soluti. <vir comparet, fatetur, abjurat, fustigetur semel circa ecclesiam cum j candela>*; w nawiasach ostrych umieszczono wspomniane przed momentem dopiski naniesione już podczas spotkania z wizytatorem). I. Forrest i Ch. Whittick wskazali także przypadki, w których świeccy przez lata tolerowali naruszenia duchownych (długotrwałe konkubiny, które powinny być zauważone chociażby przy dobrze poświadczonej źródłowo wizytacji z 1394 r.) i zgłaszali je dopiero w wyniku jakiejś zmiany (konfliktu?) w relacjach wewnątrz wspólnoty. Wydawcy dostrzegli tu także różnego typu nierówności w traktowaniu przewin mężczyzn i kobiet, bogatych i biednych czy zatrudniających i zatrudnianych. Ich zdaniem wizytacje były jednym z forów, na których pilnowano przestrzegania społecznej hierarchii. Wreszcie, omawiane źródło znakomicie ukazuje stosunki językowo-„narodowościowe” na terenie diecezji – rozpowszechnienie antroponomii walijskiej, stopień znajomości tego języka (skarga na rektora kościoła, który mówił tylko po angielsku, a więc w języku nieznanym dużej części parafian – nr 222: *idem dominus [capellanus parochialis de Garwy] est inabilis ad gerendum curam animarum ibidem quia nescit linguam Wallicanam et quamplures parochiani ibidem nesciunt linguam Anglicanam*), czy częste zaznaczanie walijskiego pochodzenia w przypadku cudzołożących kobiet. W podsumowaniu (Conclusion, s. XLI) Wydawcy podkreślili, że niniejszy protokół jest najbardziej szczegółowym zapisem wizytacji pochodzącym z późnośredniowiecznej Anglii.

Za zbyt skrótowe (szczególnie z punktu widzenia zagranicznego odbiorcy) należy z kolei uznać omówienie metody wydawniczej (Editorial method, s. XLIII), gdzie odesłano czytelników jedynie do starej i trudno dostępnej instrukcji Roya F. Hunnisetta (Editing Records for Publication, London 1977). Łatwo można jednak zauważyć, że zgodnie z regułami serii tekst łaciński (umieszczony na stronach parzystych) zaopatrzone został w przekład na angielski (strony nieparzyste; w przypadku niniejszego tomu objął on całość źródła bez żadnych skrótów, tłumaczono, co jest oczywiście słuszne, zapiski w ich ostatecznym brzmieniu, tj. bez uwzględniania skreśleń i przeróbek). W obu wersjach językowych dopiski ujmowane są w nawiasy ostre. Ponadto w tłumaczeniu nazwy miejscowe i osobowe oddane zostały we współczesnym brzmieniu. W przypadku walijskich antroponomów (ta kwestia jako nietypowa została akurat szerzej wyjaśniona) wprowadzające patronimik określenia „ap” i „serch” („syn” i „córka”) nie były tłumaczone na angielski, przekładano natomiast łacińskie wyrazy *filius* i *filia*. Podobne

reguły przyjęto też odnośnie znaczących przydomków i określeń zawodowych (walijskich nie przekładano, tylko objaśniano je w przypisach).

Tekst wizytacji (s. 1-231) składa się 1367 stosunkowo krótkich notek przedstawiających detalicznie stan diecezji Hereford pod koniec XIV w. Nie sposób streścić bogactwa zawartych w nich informacji. Zauważyć można tylko, że otrzymujemy tu m.in. opisy problemów z zabudowaniami kościelnymi (są sprawy większej wagi, tj. ciekące dachy kościołów, wybite szyby w oknach czy walące się plebanie, ale też i mniejszej, np. utyskiwania wiernych na panujący w kościele mrok lub zaniedbany cmentarz, na którym wiatr roznosi słomę). Są też oczywiście skargi na braki w wyposażeniu czy jego uszkodzenia (brak zamków przy chrzcielnicach, niedostateczna liczba świec, zaginione księgi i szaty liturgiczne, brak sznurów do napędzania dzwonów). Parafianie protestowali również przeciwko zaniedbaniom duszpasterskim (brak rezydencji rektora czy niedostateczna obsada parafii, pomijanie nabożeństw, ale też odprawianie mszy przez kapłana dwukrotnie w ciągu dnia w różnych miejscach – co wymagało specjalnej zgody). Narzekali oni także na poziom moralny duchowieństwa (liczne przypadki łamania celibatu nie tylko przez kler diecezjalny, ale też mnichów z okolicznych opactw, np. nr 430-444, gdzie długa lista grzechów cystersów z Flaxley i ich opata). Kontroli wizytatora i wspólnoty poddani byli też rzecz jasna świeccy (szczególnie kobiety), a do najczęściej zgłaszanych naruszeń zaliczyć można tu rozpustę i cudzołóstwo (*fornicatio* i *adulterio* były w wizytacji dokładnie rozróżniane, stąd starannie odnotowywano „stan cywilny” obwinionych; w dopiskach zazwyczaj informowano o nakładaniu kary chłosty przy kościele lub na placu targowym; zob. cytowany wyżej wpis nr 297), potajemne małżeństwa (także z osobami spokrewnionymi w stopniu zakazanym przez Kościół), przemoc domowa (również żon wobec mężów), niewłaściwe zachowanie w kościele (rozmowy, zajęcie nieodpowiedniego miejsca), działania na szkodę majątku kościelnego czy brak udziału we mszy w niedziele oraz święta i/lub praca w te dni. Niekiedy rejestrowano też sprawy drobne i nietypowe: odnotowano, że rektor podczas ostatniej Wielkanocy nie odprawił jutrzni (nr 235) albo że kapłan idąc do chorego, zapomniał wziąć do puszkii Komunii (nr 380); mamy skargi na człowieka składującego belki na cmentarzu, co przeszkadzało procesjom (nr 96), oraz na plebana, który używał przy liturgii za małych świec (nr 145). Są też utyskiwania na dzwony, które milczą lub odzywają się o niewłaściwych porach dnia (nr 139, 660, 815, 840, 952, 1154, 1322), wreszcie mamy informację o mężczyźnie, który twierdził, że spotkał ducha swojego zmarłego ojca (nr 300). Co zaskakujące, wizytacja nie przynosi natomiast zbyt wielu informacji o konfliktach dziesięcinnych i przemocy wobec duchownych, co wskazuje, że akurat te sprawy musiały być załatwiane na bieżąco w konsystorzach lub przed biskupem. W przeciwieństwie do szesnasto- i siedemnastowiecznych źródeł polskich, wizytacja herefordzka nie stara się też rejestrować wielkości majątku kościelnego i należnych rektorom danin, co z kolei świadczy o tym, że te były angielskiej administracji duchownej doskonale znane.

Ważną część wydawnictwa stanowią indeksy: miejscowy (s. 233-239, operuje współczesnymi nazwami), osobowy (s. 241-260, według nazwisk, a w przypadku Walijszczyków, posługujących się patronimikiem w miejsce nazwiska, według imion) i rzeczowy (s. 261-271; nie jest to prosty glosariusz, lecz tyleż przemyślane, co nieco subiektywne zestawienie tematów poruszanych w zapiskach). Za plus należy tu uznać, że wszystkie wykazy obejmują nie tylko tekst źródłowy, ale też i wstęp. Z punktu widzenia metody wydawniczej zastanawiać można się natomiast, czy w hasłach indeksu miejscowego nie powinny być uwzględnione obiekty znajdujące się w danym miejscu i osoby, które się wywodziły z omawianej miejscowości. Wątpliwe wydaje się też, aby potencjalni czytelnicy często wyszukiwali pod nazwiskami anonimowych przeważnie ludzi wzmiankowanych w tekście. Zauważyć można wreszcie, że indeks rzeczowy jest momentami niedopracowany: wadliwy jest układ odsyłaczy (zdarzają się odesłania puste lub prowadzące tylko w jedną stronę), a hasło „Cistercian order” obejmuje tylko jedną zapiskę pomimo mnogości opactw cysterskich wymienionych w tekście (np. wspomniane przed momentem Flaxley; w zapiskach źródłowych nie była jednak podawana wprost reguła danego domu, a więc indeksatorka musiałaby podjąć się tu identyfikacji).

Wydaje się, że nawet ten krótki przegląd ukazuje mnogość możliwości badawczych oferowanych przez wydawany rękopis (i szerzej – sam gatunek źródła). Co ważne, wizytacje,

w przeciwieństwie do zapisek sądów duchownych, pokazują nie tylko szeroki wachlarz rodzajów naruszeń, ale też ich skalę. Pozostaje zatem jedynie ubolewać, że w polskich archiwach kościelnych brak jest porównywalnych zabytków. Z drugiej strony okoliczność ta może zachęcać do sięgnięcia do omawianej pracy w celu ostrożnego poszukiwania różnego typu analogii.

Adam Kozak (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0002-7601-5298>

MARCIN KUŹMICKI, *Studia nad filologicznymi i historycznymi edycjami średniowiecznych rot przysięg sądowych. W stronę interdyscyplinarnych wydań otwartych*, Wydawnictwo Poznańskie Studia Polonistyczne, Poznań 2022, ss. 224.

Roty przysięg, zapisywane w najstarszych aktach sądowych po polsku, spotykane najczęściej w aktach sądów wielkopolskich, to bardzo ważne źródło interesujące zarówno językoznawców (dla których są niezwykle ważnym materiałem ukazującym język mówiony), ale także historyków. Potężne wydawnictwo Henryka Kowalewicz i Władysława Kuraszkiewicza (Wielkopolskie rotę sądową XIV-XV wieku, t. I-V, 1959-1981) jest największą opublikowaną bazą zapisek z ksiąg sądowych, pozbawioną niestety indeksów (M. Trawińska, *Indeksy do Wielkopolskich rot sądowych z XIV i XV wieku*, 2009, zestawiała tylko słowa pospolite, czekamy zaś wciąż na zapowiedziany tom z indeksami osób i nazw miejscowych). Sporo rot znajduje się też w innych, niezbyt zresztą licznych, wydawnictwach ksiąg sądowych, przygotowywanych jednak przez historyków na odmiennych zasadach, które nie satysfakcjonują historyków języka. Najogólniej rzecz biorąc, ci ostatni starają się o możliwie dokładne oddanie źródłowego zapisu, ci pierwsi natomiast w imię czytelności preferują różne uproszczenia. Ranga rot sprawia, że nie może dziwić zainteresowanie zarówno samym gatunkiem źródłowym, jak i jego edycjami.

Recenzowana praca poznańskiego historyka języka poświęcona jest właśnie analizie metody wydawania rot. Jak deklaruje Autor (s. 29), nie chodzi o próbę wypracowania jakiejś „gotowej instrukcji wydawniczej”, a jedynie „poddanie pod dyskusję pewnych kwestii”. Jest ich pięć: dwujęzyczność przekazu, transliteracja a transkrypcja, „konwencjonalizacja” (modernizacja) tekstu, emendacje i rekonstrukcje ubytków, oddawanie abrewiacji. Nie bardzo wiadomo, dlaczego Autor ograniczył się tylko do analizy rot wielkopolskich, choć były również publikowane mazowieckie (osobny tom: W. Kuraszkiewicz, A. Wolff, *Zapiski i rotę polskie XV-XVI wieku z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej*, 1950), sieradzkie, łączyckie, brzeskie kujawskie czy małopolskie (głównie w ramach wydawania całych ksiąg).

Na początku otrzymujemy całą serię rozdziałów wstępnych: pierwszy wprowadza w cele i metodę pracy, drugi prezentuje dzieje wydawania rot wielkopolskich, trzeci zaś „podstawę materiałową” (czyli edycje wybrane do omówienia, co oczywiście najlepiej było połączyć z poprzednim), wreszcie czwarty omawia różnice filologów i historyków w podejściu do źródeł. Najważniejszy i najobszerniejszy jest rozdział 5. (s. 49-180), przynoszący „analizy”. Polegają one na dokładnym omówieniu przykładowych zapisek, czerpanych z wydawnictwa Kowalewicz i Kuraszkiewicza, z *Księgi ziemskiej poznańskiej* Z. Kaczmarczyka i K. Rzyckiego (1960), wreszcie z mojej *Księgi ziemskiej kaliskiej* (1991). Wymienienie w tym samym szeregu także strony e-ROTha <<https://rotha.ehum.psnc.pl>> jest pewnym nieporozumieniem, gdyż nie jest to całkiem oryginalne przedsięwzięcie edytorskie, a raczej elektroniczna baza danych udostępniająca dzieło Kuraszkiewicza i Kowalewicz. Ponieważ jako jedyny z wymienionych wydawców pozostają wciąż przy życiu, poczułem się wywołany do zabrania głosu w sprawie książki M. Kuźmickiego. Jego „analizy” podzielone są na pięć podrozdziałów, odpowiadających wymienionym wyżej problemom. Każde zagadnienie ilustrowane jest kilkoma przykładami ze wskazanych trzech wydawnictw, krytycznie roztrząsanymi z nadzwyczajną drobiazgowością i użyciem dobrej jakości podobizn rękopisów – co *ad oculos* pokazywać ma popełniane przez wcześniejszych wydawców grzechy. Okazuje się bowiem, że uwaga M. Kuźmickiego skupia się głównie na wychwytywaniu różnych drobnych uchybień, błędnych odczytów, niekonsekwentnie

rozwiązywanych skrótów, nietrzymania się zadeklarowanych zasad edytorskich. Wszystko to są pisane z niezwykłą rozwlekłością. Po co na 10 stronach (s. 71-81) komentować fakt, że wydawcy Wielkopolskich rot w pewnym miejscu omyłkowo wydrukowali nieistniejące w rękopisie słowo. Po co dywagować (s. 109-117) nad tym, jak mógł wyglądać pierwotnie pewien bardzo niewyraźny i pokreślony zapis, w którym jedno słówko przeczytałem inaczej niż Kowalewicz i Kuraszkiewicz. Po co długie rozważania (s. 154-158) o manipulacjach pisarza przy pewnej zapisce, gdzie nie dostrzegłem skreślenia dwóch liter (czemu zresztą nadal zaprzeczam, bo sens jest niewątpliwie taki, że dobra kupiono „za Dobiesławin posag”). Nie chodzi o to, że bronię się w sprawie popełnianych błędów – niejedną raz Autor wskazuje miejsca, gdzie rzeczywiście się pomyliłem (np. taki sam zapis *scta* z nadpisaną kreską odczytując raz jako *sancta*, a raz jako *sanctam*). W sumie jednak wnioszek z jego rozważań taki, że pewne błędy zdarzają się każdemu, niezależnie od przyjmowanych założeń metodycznych. Nieco złośliwie powiem, że gdyby M. Kuźmicki sam dokonał kiedykolwiek jakiejś większej edycji, byłby tego świadom i nabrał większej pokory. Sam mylił się zresztą nawet w przytaczanych krótkich cytatach. Bardzo dokładnie opracowana zapiska (s. 147), mająca służyć pokazaniu poprawnego układu majuskuł i skrótów, zawiera jednak błędy (bo nie całe imię Jutka jest w rękopisie majuskułne). Z kolei na s. 116 czytamy, że w mojej transliteracji znalazło się bezsensowne *etmu*, choć rzeczywiście było tam (co widać na s. 111) *ctemu*, czyli „k temu”. W głowę zachodzę, czemu to wszystko służy, poza wytknięciem poprzednikom kilkunastu pomyłek i nadużyć. Niewiele jest natomiast rzeczywistej refleksji nad zasadnością i funkcjonalnością przyjmowanych norm edytorskich – choć parę takich elementów jednak znajdziemy, jak np. wskazanie (s. 158-163), że zachowywanie pisowni wielkich i małych liter oraz objaśnianie rozwiązań skrótów może wyjaśniać, dlaczego pisarz dokonywał pewnych korekt (skreślał słowa pisane rozdzielnie, aby wprowadzić pisownię łączną, albo skreślał długie *s*, aby wpisać okrągłe itp.). Czy są to jednak sprawy fundamentalne?

Wydaje się więc, że analityczny wysiłek M. Kuźmickiego poszedł w dużej mierze w gwizdek. Książka zawiera jednak cenne propozycje, istotne dyskusji o metodzie wydawania ksiąg sądowych – która to inicjatywa znowu zaczęła się rozwijać po latach zastoju – czy dla przyszłości edytorstwa w ogóle. Szkoda jednak, że przedstawione zostały nieco chaotycznie: Autor swe tezy wyklada w zasadzie już na samym wstępie, przywołuje je potem w różnych przypadkowych miejscach i tylko częściowo zbiera i systematyzuje w końcowych Wnioskach (s. 182-193). Wyglądają one następująco: Potrzebne jest jednolite podejście do tekstu polskiego i łacińskiego, transliteracja i transkrypcja winny występować równolegle, modernizację trzeba ograniczyć, emendacje i rekonstrukcje muszą być bardzo ostrożne, opisywać wreszcie trzeba rozwiązanie każdego skrótu (najlepiej poprzez umieszczenie w frakcji górnej). Przy żądaniu ścisłego trzymania się rękopisu, pada jednak zarazem postulat wprowadzania uzupełnień uproszczonych głosek (s. 176), np. gdy zapis *szwego* należy rozumieć: „(z) swego”. Tu byłbym ostrożny, a miejsce dla takich sugestii widziałbym raczej w przypisach.

Do zarysowanego przez M. Kuźmickiego programu nie dorósł jeszcze, jak się okazuje, nikt. Językoznawcom wypomina Autor, że lubią zajmować się ustępami polskimi wypreparowanymi z ogólnego kontekstu przekazu, jakim jest cała księga sądowa, pisana zasadniczo po łacinie. Na zjawisko to nie przytoczył zresztą w książce wyraźnych przykładów – które można jednak bez trudu podać za niego, choćby w postaci studium Karoliny Borowiec (Wokół Rot kościańskich). O specyficznej sytuacji edytorskiej, Kwartalnik Językoznawczy 2013/4, <<https://repozytorium.amu.edu.pl/handle/10593/12833>>), która dywaguje szeroko (acz bez konkluzji) nad rzekomym zapisem „nadwiślane Jędrzejowe”, podczas gdy prawny kontekst tej sprawy – który bardzo łatwo było ustalić, zaglądając do innych zapisów z tego samego procesu – pokazuje wyraźnie, że chodziło tam o sumę zapłaconą „nad wysłowię Jędrzejowe”, czyli ponad to, co oświadczył Andrzej.

Historykom natomiast wytyka M. Kuźmicki nadmierne ingerowanie w wydawany tekst. Wskazuje, że dokonywane przeze mnie (acz nie tylko przeze mnie) modernizowanie pisowni łącznej i rozdzielnej oraz wielkich liter w tekstach polskich pozostaje w sprzeczności z ogólnymi zasadami transliteracji, a także ze sformułowanym właśnie w środowisku historyków projektem instrukcji wydawniczej Adama Wolffa. Brzmi to w zasadzie słusznie (nawet łączna/rozdzielna pi-

sownia jest wszak interpretacją, skoro np. *jacosmi* można rozumieć „jakośmy” albo „jakośm ji”), ale pamiętajmy jednak, że w praktyce często bardzo trudno jest określić, co jest literą wielką a co małą, albo, czy pewien ciąg liter napisany został jako jedno czy dwa słowa. Przejęty propozycjami Autora próbowałem przerobić pod ich kątem polskie teksty z przygotowywanych właśnie do wydania ksiąg ziemskich poznańskich – ale szybko przekonałem się, że nie potrafię tego dokonać. Z kolei notowanie skrótów we frakcji górnej utrudniałoby wskazanie, które litery są widoczne, a które były ukryte. Najlepszym wyjściem pozostaje jednak zaznaczanie pewnych (mniej jasných) rozwiązań w nawiasach okrągłych. Tekst przygotowany zgodnie z zaprezentowanymi przez Autora postulatami – a więc z dokładnym zachowaniem grafii (z nieznanym już dziś rozróżnieniem na *s* długie i okrągłe czy *y* z kropkami i bez kropek), pisowni (wielkie litery, łączność i rozdzielność) oraz interpunkcji rękopisu, zaznaczeniem układu wierszy oraz rozwiązywaniem wszystkich skrótów – stałby się niezwykle nieczytelny. Łatwo się o tym przekonać na pokazanym przykładzie takiego idealnego opracowania (s. 147). „Konwencjonalizacja” (oczywiście z zachowaniem możliwej ostrożności) wydaje się więc niezbędną. Wobec powyższego traci na znaczeniu kwestia odmiennego podejścia do łaciny i polszczyzny – co w praktyce sprowadza się do ujednolicania pisowni *u* i *v* w pospolitych słowach łacińskich. Nie jest to sprawa zasadniczej rangi. Wszystko zależy jednak od typu wydawanego źródła i użytkownika edycji. Nawet historyk inaczej będzie wydawał najstarsze dyplomy, inaczej zaś masowe akta późnośredniowieczne czy wczesnonowożytne. Pozostaje wreszcie oczywista rozbieżność interesów historyków języka (którzy roztrzásają poszczególne zdania, frazy czy nawet słowa) i historyków bezprzymiotnikowych (którzy chcieliby możliwie płynnie czytać w całości dłuższe teksty). Nie ma chyba potrzeby godzić na siłę tych sprzeczności. Mam zaś wątpliwości, czy spotkać się można, jak sugeruje Autor, na gruncie postulowanych interdyscyplinarnych edycji elektronicznych, otwartych i wielowarstwowych. Otwartość, w sensie edycji wciąż *sine fine* uzupełnianej i doskonalonej, wydaje się w istocie podejrzana, każde dzieło musi wszak przybrać przed publikacją jakąś postać ostateczną, „referencyjną”. Rozbudowane edycje cyfrowe, których poszczególne warstwy odpowiadałyby wymogom historyków, historyków języka, a może jeszcze i innych zainteresowanych, wydają się z kolei przedsięwzięciami zbyt kosztownymi i pracochłonnymi jak na potencjalną grupę odbiorców. Dyskutujemy zaś o tekstach, które w zasadzie zostały już z takimi czy innymi słabościami wydane – choć ich korpus można jeszcze nieco uzupełniać (liczne rotę spotykamy w najstarszych księgach grodzkich kaliskich, a niemal nietkniętą ręką wydawców pozostają, jeśli nie liczyć przygodnych prób dziewiętnastowiecznych, księgi sieradzkie).

Marcin Kuźmicki dał więc w swej książce materiał do przemyśleń i dyskusji. Tyle tylko, że dla wyłożenie tych naprawdę ciekawych i ważnych, chociaż i mocno kontrowersyjnych, myśli wystarczyło mu w istocie kilka stron. Cała reszta książki, skupiona na wytykaniu rozmaitych braków dawniejszych wydań, pozostaje w luźnym z nimi związku.

Tomasz Jurek (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

CHRISTOPH ROTH, Ein „Meister der Druckkunst” in Heidelberg. Das Heidelberger Publikationsprogramm des Inkunabeldruckers Heinrich Knoblochzter 1485-1495/1500, Universitätsverlag Winter, Heidelberg 2021, ss. 148.

Niedawno Maria Juda, także w kontekście badań staropolskich, zwróciła uwagę, że „warto kontynuować prace – nad programowaniem i prognozowaniem wydawniczym w kontekście zmian politycznych, społecznych, kulturalnych, wyznaniowych, technologicznych i innych” (Powojenne polskie badania nad historią ruchu wydawniczego w Polsce: dorobek i postulaty badawcze, Roczniki Biblioteczne 60, 2016, s. 163). Rzeczywiście, polska bibliologia doczekała się dotąd licznych zestawień bibliograficznych starych druków; w ostatnich latach publikowane są chętnie prace o zasobie typograficznym warsztatów drukarskich, natomiast bardziej kompleksowe

analizy programów wydawniczych i ich uwarunkowań należą ciągle do rzadkości. Sytuacja lepiej wygląda w Niemczech, gdzie ostatnio ukazała się praca dra Christopha Rotha z uniwersytetu w Heidelbergu, językoznawcy i kodykologa zainteresowanego późnośredniowieczną literaturą (zwłaszcza duchowną), a także znawcy biblioteki benedyktynów w bawarskim Füssen w XV w. (praca doktorska wydana w 1999 r.). Teraz podejmuje on temat repertuaru wydawniczego oficyny Henryka Knoblochtera w Heidelbergu. Bohater książki urodził się ok. 1445 r., w latach 1475-1484 prowadził drukarnię w Strasburgu, by – jak przypuszcza Autor – wskutek długów i rosnącej konkurencji przenieść się do Heidelbergu, stolicy Palatynatu Reńskiego i siedziby jednego z najstarszych uniwersytetów Rzeszy. Tam działał w latach 1485-1495/1500, będąc pierwszym osiadłym drukarzem w Heidelbergu. Pomysłem Ch. Rotha jest rozpoznanie „programu” (w innym miejscu pisze też o „strategii”) wydawniczej heidelberskiej drukarni. Nigdzie nie wyjaśnia niestety tego pojęcia szerzej, zatem domyślać musimy się, iż chodzi o zaprezentowanie repertuaru wydanych druków, a przede wszystkim o poszukiwanie przyczyn takiego ich doboru. Autor zasadniczy cel swojej pracy widzi w wypełnieniu luki w badaniach nad kulturą literacką Heidelbergu, dotąd analizowaną wyłącznie poprzez prace miejscowych profesorów uniwersyteckich czy zasób prywatnych księgozbiorów duchownych i monarszych. Wybór warsztatu Knoblochtera wydaje się dla niego idealny, jego zakład ma bowiem z racji braku miejscowej konkurencji (choć nie całkiem!) niczym w soczewce odbijać wszystkie potrzeby czytelnicze nadreńskiego miasta. Założenie to jest bardzo ciekawe, jednak okazuje się dość ograniczające. Ch. Roth, jak widać w dalszych partiach książki, nie dostrzega możliwości napływu innych druków do Heidelbergu i zadziwiająco rzadko odwołuje się nawet do publikacji okolicznej konkurencji – a ta, jak się okazuje, była spora: Kolonia dała 1754 wydań inkunabułowycy, Strasburg 1378, Norymberga 1165 i Ulm 434, przy „zaledwie” 101 dla Heidelbergu (liczby zaczerpnięte z bazy danych Gesamtkatalog der Wiegendrucke, <<https://www.gesamtkatalogderwiegendrucke.de/>>). Dziwna wydaje się także deklaracja Autora, zalecającego wybór Knoblochtera z tego względu, że w większych ośrodkach wśród drukarzy następowała specjalizacja tematyczna drukowanych tekstów (s. 11). Ch. Roth idzie tym samym w stronę absolutyzacji zjawiska, które przestaje być zależne od lokalnych uwarunkowań i jest zawsze takie samo. Jego myślenie wydaje się bowiem takie: zbadanie jedyne warsztatu z miejscowości A da ten sam rezultat, co zbadanie wszystkich warsztatów w miejscowości B.

Po krótkim wprowadzeniu (s. 9-13) następuje najdłuższa, wypełniająca niemal całą książkę, część A (s. 15-136) z 11 rozdziałami grupującymi wydania Knoblochtera w działy tematyczne. Druków było ok. 85 w dokładnie 1204 egzemplarzach, co brzmi oczywiście nielogicznie. Knoblochter nie był jedynym drukarzem Heidelbergu w XV w., oprócz niego działały jeszcze efemeryczne warsztaty, które wypuściły według Autora ok. 10 druków (choć wspomniana baza Gesamtkatalog der Wiegendrucke podaje w sumie 16 wydań!). Wątpliwości co do liczb biorą się z niepewnych niekiedy atrybucji warsztatowych – Ch. Roth przypisuje Knoblochterowi np. wszystkie 12 wydań tzw. Drukarza Lindelbach. Przegląd rozpoczyna się dziełami poważniejszymi i obszerniejszymi: prace teologiczne związane z miejscowymi franciszkanami (s. 17-23) i uniwersytetem w Heidelbergu (s. 24-28), dalej idą teksty szkolne i podstawy nauczania trivium (s. 29-50), dzieła prawnicze (s. 51-62), humanistyczne (s. 63-80), dotyczące śmierci (s. 80-84) i spowiedzi (s. 85-88), teksty związane z pobożnością ludową i kultem NMP (s. 88-96), druki ulotne (s. 97-112) oraz świeckie opowiadania (s. 119-131). Przegląd jest zasadniczo poprawny i miejscami nader interesujący. Warte uwagi są zwłaszcza komentarze o pochodzeniu drzeworytniczych inicjałów z Ulm i Strasburga, uboższym w porównaniu z okresem strasburskim wystroju graficznym wydań, jak też o praktyce redukcji liczby kart kolejnych edycji tego samego tekstu. *In plus* zaliczyć należy Autorowi także partie, w których umiejętnie wykazuje współpracę Knoblochtera z lokalnym zapleczem pisarskim. Dotyczy to szczególnie kręgu najbliższych ludzi Filipa palatyna reńskiego: Jana Virdunga nadwornego astrologa, matematyka i medyka, autora drukowanych almanachów i prognostyków; Jodoka Galla twórcy krotocwilnej Mensa Philosophica, wreszcie Jakuba Köbla autora jej niemieckiej wersji pt. Tischzucht, inicjatora wydania rozmowy Sybilli z Salomonem, a później też właściciela własnej oficyny drukarskiej. Godne naśladowania jest ponadto wykorzystanie informacji z eksPLICITÓW czy kolofonów, gdzie

czasem wskazywano cel drukowania dzieła. Pożyteczna jest również próba nakreślenia linii rozwoju drukarni Knoblochtera w Heidelbergu.

Pracy Ch. Rotha brakuje niestety głębszego uogólnienia. Nie znajdujemy próby odpowiedzi na pytanie, co zdecydowało o doborze publikowanych tekstów. Autor co prawda opowiada się niekiedy za zewnętrznymi wpływami. Tak miało być np. z drukami franciszkańskimi czy niektórymi tekstami humanistycznymi; te ostatnie Ch. Roth przypisuje inspiracji dworu pałatyńskiego. Autor nie pozycjonuje niestety programu Knoblochtera pośród innych repertuarów wydawniczych okolicznych drukarzy. Nie wiemy zatem, czy profil jego oficyny pokrywał się, czy może uzupełniał propozycje regionalnych warsztatów. Poza nielicznymi wzmiankami, Ch. Roth nie kontekstualizuje materialnej strony pracy swojego bohatera, jak proponuje nurt tzw. nowej bibliografii (zob. K. Socha, *Typografia publikacji pochodzących z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego 1674-1819*, Kraków 2016, s. 9) – dobór formatu czy tzw. paratekstu podpowiadać może przecież planowaną grupę odbiorców druku. Autor nie wykorzystał również znakomitej sposobności analizy porównawczej programu Knoblochtera z czasów jego działalności w Strasburgu i potem w Heidelbergu – jego proste zestawienie na s. 132-134 zupełnie nie załatwia sprawy. Świetne rezultaty dla tematu badań mogłoby bowiem dać rozpoznanie strategii wydawniczej tej samej osoby w różnych warunkach działania i możliwościach rynkowych. Jednym z zadań publikacji było wprowadzenie nowego materiału do badań nad kulturą literacką Heidelbergu, jednak – co zadziwiające – Ch. Roth nie nawiązuje zupełnie do prac poprzedników, choć szczególnie pomocne dla niego okazać mogłyby się ustalenia o zasobie miejscowych księgozbiorów czy źródłach tekstów profesorów uniwersyteckich. Pozwoliłyby one ustalić, czy repertuar Knoblochtera odpowiadał zapotrzebowaniu czytelniczemu tych grup. Autor nie wykorzystuje niestety tych okazji. Razi również ograniczenie kwerendy wyłącznie do zasobów internetowych, co okazuje się szczególnie dotkliwe w sytuacji braku jakichkolwiek skanów rzadszych wydań Knoblochtera. Być może Autor jest ofiarą okresowych zamknięć archiwów i bibliotek w początkach pandemii, bowiem podawane przez niego daty dostępu do domen internetowych zamykają się właśnie w przedziale kwiecień 2020 – marzec 2021.

Krótko wspomnieć należy również metodę prezentowania wyników badań, która polega na opisie kolejnych druków w ramach danych działów tematycznych. Ch. Roth nie stara się zachować jednolitego formularza uwzględnianych każdorazowo zagadnień, narracja przypomina więc raczej luźną gawędę z przypadkowo dobranym komentarzem. Uwagi dotyczą zwykle treści publikacji, czasem Autor omawia szatę graficzną druku, innym razem język, wpis proveniencyjny wybranego egzemplarza bądź życiorys autora, a raz (s. 21) nawet aktualną cenę antykwaryczną wydania! Taka droga utrudnia budowanie spójnego obrazu działalności heidelberskiego drukarza. Problematyczna wydaje się także klasyfikacja gatunkowa publikacji. Mimo że książka stara się zachować charakter naukowy – wychodzi wszak pod szyldem wydawnictwa uniwersyteckiego i z pełnym aparatem krytycznym – to zaskakująco często przekazywane informacje sprowadzają się do banałów i ogólników; np. na s. 11 czytamy, że dla warsztatów drukarskich ważna była praca papierni, albo że iluminatorzy i introligatorzy czynili książki piękniejszymi.

Przegląd tematyczny kończy ustęp o tym, czego Knoblochter nie wydrukował (s. 132-136). Autor sprowadza to jednak jedynie do prostego zestawienia repertuaru drukarza z czasów strasburskich i heidelberskich, jak też zdawkowego zwrócenia uwagę na brak wśród publikacji tekstów liturgicznych i medycznych. Brak tych pierwszych tłumaczy działalnością wyspecjalizowanych w tym gatunku drukarzy w Spirze i Augsburgu. Potem następuje część B książki (s. 137-138), gdzie Ch. Roth przy pomocy wykresów przekonuje, że szczyt aktywności Knoblochtera wypadł w latach 1488 i 1495. Tą samą metodą wskazuje także na niewielką przewagę liczebną tytułów niemieckich nad łacińskimi. Te ostatnie zaczynają przeważać dopiero po uwzględnieniu liczby zadrukowanych kart wszystkich wydań. Całość zamyka niewielka część C z podsumowaniem wniosków (s. 139-140). Książka wyposażona jest w pokaźną liczbę 130 zdjęć, stanowiących kadry dostępnych w Internecie skanów druków, które, trzeba przyznać, nie zawsze są dobrej jakości!

Christoph Roth podjął się pracy bardzo potrzebnej i ciekawej, jednak jej realizacja mocno rozczarowuje. Zabrakło przede wszystkim próby włączenia kontekstu i pomysłu na prowadzenie

analizy. Osiągnięte rezultaty okazały się bardzo skromne i jedynie w niewielkim stopniu umożliwiły zrozumienie planu wydawniczego heidelberskiej oficyny Knoblochtera. Dla polskiego czytelnika wartością książki może być jednak zwrócenie uwagi na dość zaniedbane u nas badania nad motywami doboru drukowanych tekstów.

Michał Bartoszak (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-3483-8306>

TOMAS ČELKIS, Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės kelių evoliucija. Sausumos užvaldymas, Vilniaus universiteto leidykla, Vilnius 2021, ss. 464 + il. i mapy.

Geografia historyczna jest dziedziną, która w ostatnich latach przeżywa wyraźny wzrost zainteresowania, który obserwować można także wśród litewskich badaczek i badaczy. Powiązany jest on z wciąż rozwijającym się zwrotem przestrzennym (spatial turn), którego istotą jest pojmowanie przestrzeni jako zjawiska zmiennego kulturowo. W przypadku recenzowanej pozycji chodzi o drogi tworzące sieci komunikacyjne powiązane ze składowymi działalnościami człowieka, tj. rozwojem osadnictwa, gospodarki, upowszechnianiem i rozpowszechnianiem nowych technik, idei czy zmianami politycznymi. Specyficzne opracowanie źródłowe autorstwa Tomasa Čelkisa wpisuje się w ten trend, a jednocześnie jest przedłużeniem jego zainteresowań badawczych. Litewski historyk od wielu lat konsekwentnie zajmuje się bowiem tematyką związaną z historią komunikacji oraz kartografią¹. Nie dziwi więc fakt, że po wielu latach prowadzenia kwerend zdecydował się na opublikowanie wypisów źródłowych dotyczących dróg w Wielkim Księstwie Litewskim.

Książka Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės kelių evoliucija. Sausumos užvaldymas (Ewolucja dróg w Wielkim Księstwie Litewskim) została podzielona na dwie zasadnicze części: wprowadzającą część narracyjną oraz obszerne dodatki w postaci wspomnianych wypisów źródłowych z czasów od XVI do XVIII w. Opracowanie otwiera wstęp, w którym Autor dokonał klasycznego przeglądu dotychczasowej literatury z zakresu historii komunikacji oraz omówił bazę źródłową. Stosunkowo niewielki (s. 31-39) rozdział pierwszy pt. Sąvokų „keliukas”, „kelias”, „vieškelis” samprata XIII-XVIII amžiaus šaltiniuose (Pojęcie „drożka”, „droga”, „gościniec” w źródłach XIII-XVIII w.) dotyczy przede wszystkim kwestii terminologicznych. T. Čelkis, biorąc pod uwagę języki, w których pojawiają się informacje o litewskich drogach, wyjaśnia różnice pomiędzy wymienionymi w tytule pojęciami. Wyraźne rozróżnienie na drogi wielkie (kelias, vieškelis, droga, gościniec, дорога, гостинца, *via*, *tractus*) i małe (keliukas, drożka, ścieżka, dorozhka, стешка) ma swoje odbicie w strukturze komunikacyjnej Wielkiego Księstwa Litewskiego, a w szczególności w jego zachodnich ziemiach, na których krzyżowały się główne szlaki handlowe, prowadzące zrazem do funkcjonującego szlaku wodnego. Konsekwencją tego rozróżnienia jest także fakt, że Autor posługuje się nim w spisach dróg w części drugiej.

¹ Przytoczę kilka jego publikacji: Archyvinės smulkmenos. Ką pasakoja 1701 m. kartografinis šaltinis apie Lietuvos Didžiąją Kunigaikštystę?, *Knygotyra* 77, 2021, s. 331-366; Du dokumentai apie kartografo kasdienybę XVII a. Lietuvos Didžiojoje Kunigaikštystėje (šaltinių publikacija), *Knygotyra* 74, 2020, s. 229-238; Traveling in the Grand Duchy of Lithuania in the 16th-17th Century. Mobility Conditions and Travellers Everyday Life, *The Romanian Journal for Baltic and Nordic Studies* 11, 2019, nr 2, s. 79-119; Vieškelių tinklo struktūra Lietuvos Didžiojoje Kunigaikštystėje XVI-XVII a., *Lietuvos istorijos metraštis* 1, 2019, s. 33-77; Istorinė kartografija: Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės urbanistikos istorijos šaltiniai, *Acta Academiae Artium Vilnensis* 86-87, 2018, s. 13-32; Stan dróg lądowych i struktura systemu połączeń w Wielkim Księstwie Litewskim w końcu XV-XVII wieku, *Zapiski Historyczne* 79, 2014, z. 3, s. 39-61; Keliais po viduramžių Lietuvą. II: XIII-XV a. pradžios karo žygių sąlygos, *Lituanistica* 59, 2013, nr 3 (93), s. 125-137; Keliais po viduramžių Lietuvą. I: XIII-XV amžiaus pirmosios pusės sausumos kelių samprata, *Lituanistica* 59, 2013, nr 2 (92), s. 61-76.

W rozdziale drugim (Sausumos keliai XIII-XV amžiaus Lietuvoje ir LDK [Drogi lądowe w XIII-XV w. na Litwie i w WKL], s. 43-71), podzielonym na cztery podrozdziały, Autor skupił się przede wszystkim na scharakteryzowaniu środowiska naturalnego (głównie ziem wchodzących później w skład województw wileńskiego, trockiego i nowogródzkiego) oraz wynikającej z tego specyfiki rozwijającej się infrastruktury (podrozdz. 1: Geografinių sąlygų poveikis susisiekimui [Wpływ warunków geograficznych na transport]). Zdecydowana większość źródeł – autorstwa podróżników, dyplomatów czy szpiegów Zakonu Niemieckiego – określało ziemie litewskie nieprzebytą gęstwiną puszczy, dając jednak przy tym nieliczne opisy dróg (2: Archajiškas baltiškų kelių „voratinklis” [Archaiczna „pajęczyna” dróg bałtyckich]). W tym kontekście pojawiło się także wyjaśnienie tzw. dróg władców (3: „Valdovo kelių” fenomenas [Fenomen „drogi władcy”]), których nazwy nawiązywały do imion wielkich książąt, np. droga Witoldowa czy droga Olgierdowa (a także inne urządzenia komunikacyjne typu: most Witoldowy czy bród Kiejstuta). Były one związane z dość częstymi podróżami książąt wynikającymi z potrzeby administrowania podległych ziem. Powiązaniem tematem jest stan dróg, czemu poświęcony jest kolejny podrozdział (4: Sausumos kelių būklė [Stan dróg lądowych]), w którym Autor skupił się głównie na wzmiankach źródłowych z XIV-XV w. choć warto byłoby nieco ów rozszerzyć perspektywę na wiek XVI i XVII, zwłaszcza że w księgach Metryki Litewskiej znajdują się polecenia wielkich książąt dotyczące naprawy dróg².

Najobszerniejszy rozdział trzeci (Keliai ir vieškeliai LDK XVI-XVII amžiuje [Drogi i gościńce w WKL XVI-XVII w.], s. 75-129) został podzielony na pięć podrozdziałów. W pierwszym z nich (Urbanistika ir kelių tinklo plėtros priežastys [Urbanizacja i przyczyny rozwoju sieci drożnej]) Autor omawia przyczyny powstawania dróg. Nie sposób jednak pisać o drogach, nie wspominając o obiektach i urządzeniach inżynierskich usprawniających podróż i umożliwiających pokonanie naturalnych przeszkód. Dlatego w podrozdziale drugim – bogatym w materiał ikonograficzny – zgodnie z jego tytułem (Susisiekimo infrastruktūra: kelio objektas ir inžineriniai įrenginiai [Infrastruktura transportowa: obiekty drogowe i obiekty inżynieryjne]) T. Čelkis skupił się na omówieniu brodów, mostów, przewozów, gaci, grobli oraz znaków drogowych i ich wpływu na kształtowanie się sieci drożnej. W podrozdziale trzecim (Kelių priežiūra ir remontas [Utrzymanie i remont dróg]) zostało przedstawione litewskie prawodawstwo w kontekście konieczności cyklicznych napraw dróg oraz określenia powinności zarówno ludności poddanej, jak i właścicieli ziemskich. Scharakteryzowano tu także specyficzny urząd, obecny w litewskiej hierarchii, jakim był mostowniczy. W podrozdziale czwartym (LDK kelių ir viešelių tinklas [Sieć dróg i gościńców w WKL]) Autor skupił się na krótkim przedstawianiu szlaków przebiegających przez kilka głównych miast w zachodnich i centralnych województwach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Uzupełnieniem tego podrozdziału jest następny (Sausumos keliai LDK stepėje prie Juodosios jūros [Utrzymanie dróg WKL na stepie nad Morzem Czarnym]), w którym ukazana została dysproporcja w gęstości dróg, na co nie miały wpływ miała także kwestia bezpieczeństwa podróżujących. Autor zwraca tu też uwagę, iż w południowych częściach Wielkiego Księstwa Litewskiego ważniejszym od lądowych był szlak wodny, funkcjonujący na Dniestrze.

Rozdział czwarty (Susisiekimo sistemos būklė ir pokyčiai LDK XVIII amžiuje [Stan systemu transportowego i jego zmiany w WKL w XVIII w.], s. 133-159) podzielony został na cztery podrozdziały, a jego celem było omówienie stanu sieci drogowej i zachodzących w niej zmian w XVIII w. W podrozdziale pierwszym (Ar keitėsi susisiekimo infrastruktūra ir jos administravimas XVIII amžiuje? [Czy w XVIII wieku zmieniła się infrastruktura transportowa i jej administracja?]) T. Čelkis zauważa, że na płaszczyźnie komunikacyjnej zaszyły niewielkie

² Przykładowo: 24 III 1527 r. władca nakazał Olbrachtowi Gasztołdowi przeprowadzenie napraw dróg na trasie Wilno-Nowogrodek (Lietuvos Metrika, Knyga Nr. 14 [1524-1529]. Užrašymų knyga 14, wyd. L. Karalius, D. Antanavičius, Vilnius 2008, nr 849, s. 360-361), a w sierpniu 1552 r. w liście do Iwana Horostaja Zygmunt August przy okazji swej podróży z Wilna do Gdańska opisuje stan dróg, jednocześnie nakazując ich naprawę (Lietuvos Metrika, Knyga Nr. 37 [1552-1561], wyd. D. Baronas, Vilnius 2011, nr 29, s. 120-121)

zmiany, a wiele urządzeń inżynierskich zostało „oddziedziczone” i wymagało cyklicznej naprawy. *Novum* stało się brukowanie ulic, a także sporządzanie dokładnych lustracji stanu dróg³ celem polepszenia jakości podróżowania, gdyż w świetle wielu relacji cudzoziemskich stan litewskich dróg wciąż był kiepski (podrozd. 2: LDK kelių būklė [Stan dróg w WKL]). W podrozdiale trzecim (Pašto keliai [Drogi pocztowe]) Autor zwrócił uwagę na zwiększenie mobilności w XVIII w., a także rozwój poczty, co było sprzężone z rozwojem sieci drogowej. W czwartym podrozdiale (Sausumos kelių ir vieškelių tinklo struktūra XVIII amžiuje [Struktura sieci dróg lądowych i gościńców w XVIII w.]), analogicznie jak w podrozdiale czwartym rozdziału trzeciego, przedstawiony został stan połączeń między wybranymi miastami (np. Wilno, Kowno, Kiejdany, Rosienie, Szawle, Grodno, Mińsk, Połock, Brześć, Słonim, Pińsk, Nowogrodek czy Witebsk), z czego wynika, że najważniejsze szlaki przecinały się w centrum państwa, a następnie rozchodziły się głównie w kierunku północnym i zachodnim, przez co wciąż widoczna była dysproporcja w stosunku do obszarów wschodnich.

Podsumowując część pierwszą, należy pamiętać, że jest to jedynie ogólne wprowadzenie do tematyki dróg, będące po części kompilacją dotychczasowych publikacji Autora. Stanowi jednak ważne i potrzebne wprowadzenie do stanowiącej właściwy trzon recenzowanej publikacji części drugiej, zbierająca około 2500 wzmianek źródłowych o drogach. Są to głównie ekszerpiony przytaczane w języku źródła i wzbogacone krótkimi komentarzami. Jak już wspominałam, jest to efekt wieloletnich badań, przy czym można założyć, iż mamy tu do czynienia ze spożytkowaniem i upowszechnieniem informacji pozyskanych w procesie realizowania tematów pokrewnych. Obszerna kwerenda w źródłach drukowanych nie budzi zastrzeżeń, T. Čelkis wykorzystał zarówno wydane księgi Metryki Litewskiej, przywileje i akty litewskich miast, kroniki czy relacje z podróży. Natomiast wyzyskanie archiwaliów przedstawia się dość skromnie, gdyż Autor skupił się przede wszystkim na archiwach litewskich, w mniejszym stopniu wykorzystał zaś zbiory archiwów białoruskich i polskich, a pominął całkowicie archiwa ukraińskie i rosyjskie. Nieco dziwi fakt niewykorzystania niewydanych ksiąg Metryki Litewskiej, które zazwyczaj dostarczają wielu istotnych, acz niespodziewanych, informacji. Te mankamenty nie umniejszają rangi publikacji, warto jednak je wskazać dla przedstawienia innych kierunków kwerend.

Druga część publikacji została podzielona na trzy działy, a do każdego z nich dołączono mapę. Niestety, mapy te z powodu swoich stosunkowo niewielkich rozmiarów i umieszczonej na nich gęstej sieci dróg, krzyżujących się w województwie wileńskim i trockim, mogą być momentami nieczytelne, na szczęście jednak do publikacji dołączono także zestaw map w mniejszej skali. Pierwszy dział (s. 170-198) obejmujący XVI-XVII w. dotyczy 182 gościńców, które zostały uporządkowane alfabetycznie podług nazw miast, z których wychodziły. Dział długi (s. 202-228) zawiera 247 źródłowych wzmianek o drogach z XVI-XVII w., a Autor zamieścił w nim wszystkie dostępne mu informacje o traktach między poszczególnymi miejscowościami występującymi w źródłach. Najobszerniejszy dział trzeci (s. 230-422) obejmuje 1970 wypisów dotyczących XVIII w. Objętość wynika ze zwiększonej bazy źródłowej dla tego okresu. Co ważne, Autor nie tylko odsyła czytelnika do źródła, z którego zaczerpnął daną informację. Zazwyczaj zamieszcza także krótkie objaśnienie wraz z podaniem odpowiedniego cytatu potwierdzającego obecność drogi. Sam wybór informacji jest także przemyślany, gdyż T. Čelkis nie tylko uwzględnił jednoznaczne przekazy z informacją o drodze, ale także te podające pomniejsze elementy, wskazujące na jej obecność, jak np. nazwy ulic, obecność karczmy czy urządzeń inżynierskich na danej trasie. Publikację – oprócz streszczenia w języku angielskim i bibliografii – kończy indeks osobowy. Uważam, że jednak mimo uporządkowania wypisów dróg alfabetycznie to zauważalny jest brak indeksu miejscowości.

Celem niniejszego omówienia nie jest weryfikowanie około 2500 wzmianek źródłowych, ale próba zwrócenia uwagi polskiego odbiorcy na tę interesującą pozycję, która zdecydowanie może przyczynić się do ułatwienia pracy każdemu badaczowi, którego zainteresowania zająć się

³ Warto dodać, że T. Čelkis jest współwydawcą jednego z takich inwentarzy: *Senujų Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės kelių aprašymai*, wyd. A.A. Baliulis, T. Čelkis, Vilnius 2018.

z tematyką komunikacji. Podjęty przez Tomasza Čelkisa wysiłek w przyszłości winien zaowocować powstaniem monografii syntetyzującej całą problematykę, daje też solidny fundament pod stworzenie elektronicznej bazy danych z informacjami o drogach, którą można byłoby systematycznie uzupełniać i rozbudowywać.

Joanna Kunigielis (Warszawa)
<https://orcid.org/0000-0003-2700-5226>

WIESŁAW DŁUGOKĘCKI, ALEKSANDRA GIRSZTOWT, *Urzędnicy miejscy Malborka do roku 1772. Spisy (Spisy urzędników miejskich z obszaru Rzeczypospolitej [recte: dawnej Rzeczypospolitej], Śląska i Pomorza Zachodniego, t. VIII: Prusy Królewskie, z. 5: Malbork),* Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2021, ss. 314.

Pierwszy zeszyt serii mieszczącej spisy urzędników ziemskich dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII w., redagowanej przez Antoniego Gąsiorowskiego, ukazał się blisko czterdzieści lat temu (1985). Prace nad nią zostały zaś zainicjowane dekadę wcześniej przez Annę Sucheni-Grabowską (1920-2012). We wprowadzeniu do tej publikacji w sposób klarowny wyłożono zasady konstrukcji spisów, „które powinny zawierać w zasadzie podobny zakres informacji, podobny ich układ, łącznie z układem graficznym” (*Urzędnicy wielkopolscy XII-XV wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1985 [*Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku. Spisy*, t. I, z. 1], s. 6). W zamierzeniu twórców miał być to przede wszystkim „instrument badań nad elitami dawnej Polski, a także trudna do przecenienia pomoc warsztatowa dla dyplomatyka, archiwisty, genealoga, badacza ustroju czy historyka sztuki” (s. 9). Wyznaczone wówczas standardy okazały się jednak niełatwe do powielenia.

Wspomniane studia nad elitami zostały słusznie rozszerzone i objęły również mieszczaństwo. Od ponad 20 lat ukazują się bowiem kolejne tomy mieszczące listy urzędników miast dawnej Rzeczypospolitej. Celowość tych publikacji najpełniej ujął Zdzisław Noga, pisząc, że „spisy te mogą okazać się użyteczne w dalszych badaniach nad zagadnieniami ustrojowymi miast, elitami miejskimi i mobilnością społeczną górnej warstwy mieszczaństwa. Pozwalają na śledzenie przebiegu karier administracyjnych jednostek i ich rodzin —, otwierają nadto nowe możliwości badawcze w zakresie analizy struktur społecznych, także w kontekście porównawczym” (Z. Noga, *Urzędniczy miejscy Krakowa*, cz. 2, Kraków 2008 [*Spisy urzędników miejskich z obszaru dawnej Rzeczypospolitej, Śląska i Pomorza Zachodniego*, t. III, z. 1], s. V). Początkowo publikowano je jako osobne pozycje i dopiero z czasem ujęto w serię zatytułowaną: *Spisy urzędników miejskich z obszaru dawnej Rzeczypospolitej, Śląska i Pomorza Zachodniego*. Podzielona ona została na dziewięć tomów (I: Śląsk, II: Pomorze Zachodnie i ziemia lubuska, III: Małopolska, IV: ziemia łęczycka i sieradzka, V: Wielkopolska i Kujawy, VI: Mazowsze i Podlasie, VII: ziemie ruskie, VIII: Prusy Królewskie, IX: Wielkie Księstwo Litewskie) i liczy obecnie 23 tomy, przy czym nie obejmuje wszystkich opracowanych dotąd spisów miejskich (zob. M. Gadocha, *Urzędniczy miejscy Biecz do roku 1772*, Białystok 2020 [*Spisy urzędników miejskich...*, t. III, z. 6], s. 225-227). Jako pierwszy zeszyt w tomie poświęconym Prusom Królewskim (t. VIII, z. 1, cz. 1-3) liczone są obecnie spisy urzędników toruńskich zestawione przez Romana Czaję, Krzysztofa Mikulskiego i Jerzego Dygdałę (1999-2002) i nie opatrzone jeszcze nadtytułem cyklu, ale już wydani osobno urzędnicy miasta Poznania w opracowaniu Jacka Wiesoławskiego i Zofii Wojciechowskiej (2003) czy Łęczyskie autorstwa Janusza Łosowskiego (2005) pozostają poza serią, podobnie jak obszerne opracowanie poświęcone władzom Gdańska przygotowane przez Joachima Zdrenkę (2008). Dość późno wypracowano też wspólną szatę graficzną. O ile bowiem znana dziś kompozycja okładki oraz tytuł serii pojawiły się po raz pierwszy dopiero w tomie mieszczącym listy urzędników śląskiej Świdnicy (t. I, z. 1, 2007), to wydane rok później spisy urzędników Krakowa (t. III, z. 1, cz. 2, 2008) właśnie pod względem graficznym prezentują koncepcję zupełnie odmienną. Nie ma też zgodności co do prezentacji samych spisów. W jednych tomach lata kolejnych kadencji podawano pismem pogrubionym (np. Biecz),

w innych nie (np. Kłódzko); w jednych imiona i nazwiska/zawody urzędników podawano według zapisu źródłowego (np. Kazimierz), w innych w formach spolszczonych (np. Kraków); różne też konstruowano indeksy. Cała seria wymaga oczywiście krytycznego spojrzenia, wzorem tego, które Antoni Gąsiorowski poświęcił niedawno tomom nowej serii Monumenta Poloniae historica (Siedemdziesiąt pięć lat serii II Pomników dziejowych Polski, Studia Źródłoznawcze 69, 2021, s. 193-204). Zanim to jednak nastąpi, warto natomiast odnotować fakt ukazania się kolejnego tomu spisów przygotowanego przez Wiesława Długokęckiego i Aleksandrę Girsztowt, a zbierającego wiadomości o urzędnikach Malborka – ośrodka miejskiego, który funkcjonował przy głównej (od 1309 r.) siedzibie wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego.

Właściwe spisy poprzedza obszerny Wstęp (s. 9-47). Podstawy prawne organizacji Malborka jako miasta prawa chełmińskiego określił przywilej z 1286 r. Wówczas na czele gminy stanęli sołtys oraz zgromadzenie obywateli. Ów stan rzeczy trwał do połowy lat czterdziestych XIV w., kiedy doszło w Malborku do powołania rady miejskiej oraz ławy sądowej z sołtysem będącym jednocześnie członkiem rady. Jak wskazali autorzy, „przyczyny zmian w strukturze władzy w Malborku nie są znane. Niewykluczone, że były one związane z planowanym jego rozszerzeniem o tzw. późniejsze Nowe Miasto położone na wschód od pierwotnego siedliska, co nastąpiło między 1346 a 1380 r.” (s. 8). Po krótkiej charakterystyce ustroju miejskiego Malborka W. Długokęcki i A. Girsztowt przeszli do omówienia poszczególnych instytucji samorządu komunalnego – a więc rady (s. 9-23), ławy (s. 24-30), zgromadzenia obywateli (s. 32-34) i trzeciego ordynku (s. 34-36) – ich składów liczbowych oraz przemian, którym podlegały, zasad wyboru na urząd, podziału funkcji oraz zakresu kompetencji. Daje to syntetyczne ujęcie organizacji władz Malborka, pozwalające na wychwycenie wszystkich jej cech specyficznych, tak istotnych dla badań komparatystycznych. Dość skrótowo potraktowane zostały natomiast zagadnienia cechów (s. 36-37) oraz kancelarii miejskiej (s. 37-40). Do podjętego zadania oboje autorzy przygotowani byli zresztą znakomicie, gdyż przed laty W. Długokęcki opublikował cenną monografię malborskiej elity władzy (2004), zaś A. Girsztowt obroniła w 2019 r. na Uniwersytecie Gdańskim *summa cum laude* dysertację doktorską poświęconą ustrojowi cechowemu Malborka.

W wykorzystanej bazie źródłowej podstawowe miejsce zajęła księga przyjęć do prawa miejskiego obejmująca lata 1398-1770, w której wymieniano „urzędującego w danym roku burmistrza oraz jego kompana (od XVII w. burmistrza prezydującego), czasem również informacje o członkach rady” (s. 41). Protokoły radzieckie zachowały się tylko dla lat 1664-1772. Z kolei rachunki kamlarskie obejmują jedynie 32 lata w przedziale od 1671 do 1772 r. Informacji uzupełniających szukano także w recesach ordynków miejskich z lat 1657-1758, księgach sądu wetowego z lat 1619-1756 czy sądu opiekuńczego (sierocego) z lat 1584-1772. Dodać można, że żadna z wymienionych wyżej serii akt nie zachowała się w komplecie. Ta różnorodność materiału źródłowego wytwarzanego w miejskiej kancelarii malborskiej uwidacznia nie tylko trudności, z którymi musieli mierzyć się autorzy przy rekonstrukcji obsady poszczególnych urzędów w kolejnych latach, ale także obrazuje rozbudowany system zarządu gminą (nieobecny niestety w modelu magdeburkim). Widoczne jest to chociażby w podziale kompetencji w radzie, liczącej w okresie nowożytnym 12 rajców, w tym aż czterech burmistrzów oraz sędziego przewodzącego ławie. Spośród tych czterech burmistrzów, pierwszy (prezydent) dysponował pieczęcią miejską, drugi (kompan) stał na czele sądu opiekuńczego (sierocego), trzeci przewodził sądowi wetowemu (a więc instytucji zawiadującej kwestiami handlowo-policyjnymi) i odpowiadał za szkoły, czwarty zaś zajmował się bezpieczeństwem miasta.

Zasady opracowania spisów wyłożono w czytelny sposób (s. 45-47), zaznaczając przy tym, że pełne składy rady znane są jedynie dla pojedynczych lat, stąd też w większości były one rekonstruowane, podobnie jak składy trzeciego ordynku. Najpełniejsze są natomiast spisy ławników. W listach rajców wydzieleni zostali burmistrzowie. Trzech pierwszych, trzynastoi cztertnastowiecznych sołtysów należało jednak wyłączyć z grona rajców (s. 51). Zastanawia również zastosowanie osobnej numeracji w gronie samej rady, gdzie burmistrzów oznaczono numerami 1-109 (tutaj znaleźli się również wspomniani najstarsi sołtysi!), rajców zaś numerami 110-378, co wprowadza jednak pewien chaos, skoro burmistrzowie wywodzili się właśnie z grona rajców. Np. Thomas Wilbronn, rajca w latach 1532-1558, odnotowany został pod numerem 210,

zaś jako burmistrz w latach 1545-1558 pod numerem 50. „Występujące w źródłach nazwiska sprowadzono do jednej, najczęściej pojawiającej się w źródłach formy, lub też tej, którą dany urzędnik najczęściej się podpisywał, o ile zachował się jego własnoręczny podpis” (s. 46). Wedle tego klucza, to jest nazwisk, ułożony został również indeks (s. 273-304).

Pozostaje czekać na kolejne, zapowiadane już tomy tej niezwykle potrzebnej serii, mającej co prawda swoje mankamenty, ale pozwalającej na wgląd w elitę władzy danego ośrodka i, jak pisał niegdyś Z. Noga (Urzędnicy Krakowa, z. 2, s. V), „zaludnienia jego przestrzeni ludźmi”.

Marcin Starzyński (Kraków)

<https://orcid.org/0000-0003-0946-2175>

Universitätsmatrikeln im deutschen Südwesten. Bestände, Erschließung und digitale Präsentation. Beiträge zur Tagung im Universitätsarchiv Heidelberg am 16. und 17. Mai 2019, hg. von Heike H a w i c k s, Ingo R u n d e (Heidelberger Schriften zur Universitätsgeschichte, Bd. 9), Universitätsverlag Winter, Heidelberg 2020, ss. 434.

Metryki uniwersyteckie to jedno z najważniejszych masowych źródeł do dziejów dawnych uniwersytetów. Od dawna cieszyły się wielkim zainteresowaniem w kręgach akademickich jako pomniki własnego dziedzictwa i nośniki wiedzy o przeszłości. Od XIX w. stały się przedmiotem badań i edycji, bardzo różnych co do formy i jakości. W oczywisty sposób zainteresowanie to trwa w epoce humanistyki cyfrowej, gdy digitalizacja i tworzenie baz danych są powszechnymi narzędziami prezentowania i opracowywania źródeł. Metryki są po temu szczególnie wdzięcznym obiektem. Coraz częściej pojawiają się zatem inicjatywy tworzenia baz danych i mnoży się literatura na ten temat. Prezentowany tom jest efektem konferencji zorganizowanej w ramach prowadzonego od 2019 r. i finansowanego przez Deutsche Forschungsgemeinschaft projektu digitalizacji przywilejów, statutów, metryk i wykazów osobowych z zasobów wybranych archiwów uniwersyteckich kraju związkowego Badenia-Wirtembergia: Fryburga, Heidelbergu, Hohenheim, Stuttgartu i Tybingi. Obrady toczyły się w archiwum uniwersyteckim w Heidelbergu, a publikacja ukazała się w jego serii wydawniczej, potwierdzając znakomitą rolę tego ośrodka w rozwoju historiografii uniwersyteckiej.

W cele i układ konferencji wprowadza krótko słowo wstępne redaktorów (s. 9-12). Chodziło o krytyczną refleksję nad metrykami pod kątem źródłoznawczym i edytorskim, następnie gruntowne zdanie relacji ze stanu zachowania tego typu źródeł, digitalizacji, edycji i badań, a następnie zaprezentowanie dawnych i nowych projektów bazodanowych, ich historii, uczestników, metodologii, porażek i sukcesów oraz wyzwania na przyszłość. Celem perspektywicznym ma być bowiem dostępny on-line portal metryk z obszaru południowo-zachodnich Niemiec. Zakreślono ten obszar granicami Badenii-Wirtembergii, Nadrenii-Palatynatu, Hesji i kraju Saary. Pod uwagę zostały wzięte uniwersytety dawne i nowe, w tym niektóre uczelnie techniczne. Rzecz jasna, nie sposób było omówić wszystkich. Współczesna wyszukiwarka wszystkich typów szkół wyższych wykazuje tylko dla tych czterech krajów związkowych aż 132 pozycje! W książce otrzymujemy zatem tylko próbę, acz dość reprezentatywną, gdyż uwzględnia najważniejsze ośrodki. Szkoda jednak, że ze starszych uniwersytetów zabrakło Trewiru legitymującego się piętnastowieczną tradycją, przeciętą przez Francuzów pod koniec XVIII w., a odnowionego dopiero po II wojnie światowej. Z młodszych nie ma uczelni we Frankfurcie nad Menem, Ulm, Kassel i jeszcze świeższej w Koblencku.

Dwa następne teksty stanowią wprowadzenie do tak szeroko zakreślonej tematyki. Volkhard Huth (...soll er, der Herr Rektor, ein Matriculam habenn und hallten... Randnoten aus Sicht der Personengeschichtsforschung – anstelle eines Grußwortes, s. 13-21) krótko nakreślił fundamentalne znaczenie metryk dla badań z zakresu biografistyki i prozopografii. Wolfgang Mährle (Hochschulmatrikeln als Quellen der Bildungsgeschichte, s. 23-41) uwypuklił doniosłość metryk w kontekście dziejów edukacji. Postawił postulat metodycznego rozpoznania specyfiki tych źródeł, powrotu do ich oryginałów i rzetelnej krytyki przekazów. W polskiej historiografii

zagadnienia te mamy dokładnie rozpoznane dzięki nowoczesnym edycjom najstarszych metryk, a także księgi promocji Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Krakowskiego, przygotowanym przez Antoniego Gąsiorowskiego, Tomasza Jurka i Izabelę Skierską. W. Mährle zarysował też krótko pola badawcze: od ujęć statystycznych po pogłębione studia społeczne i kulturowe. Postawił też pięć postulatów na przyszłość – 1) uzupełnianie wiedzy o nowe dane źródłowe oraz dalsze badanie terytorialnego i społecznego pochodzenia studentów uniwersytetów środkowoeuropejskich; 2) badanie przepływu studentów między uniwersytetami; 3) badanie metryk w kontekście wymiany kulturowej i dyfuzji wzorców kulturowych, ponieważ mobilność uczonych i studentów oznaczała też rozprzestrzenianie się książek, idei, sposobów działania i modeli organizacji pracy intelektualnej; pomocne mogą być w tym zwłaszcza analizy sieciowe; 4) badanie karier zawodowych studentów i w tym kontekście wykorzystywanie metryk poszczególnych wydziałów, łączenie informacji z różnych metryk oraz poszerzanie biografii studentów o inne źródła; 5) otwieranie nowych pól badawczych, m.in. nad powiązaniem studentów, kadłą profesorską, treściami nauczania itd. Nowe perspektywy otwierają zwłaszcza analizy informacji z metryk poprzez bazy danych. Artykuł W. Mährlego ma poniekąd charakter programowy, dlatego szkoda, że nie porusza wszystkich kluczowych zagadnień i nie daje pełniejszego wglądu w dorobek badawczy, zwłaszcza w kontekście wyzwań humanistyki cyfrowej. Przykład bazy Repertorium Academicum Germanicum, skądinąd znakomitej, nie wystarcza.

Kolejne teksty zostały podzielone na trzy części. W części pierwszej (*Bestände und Erschließung von Universitätsmatrikeln im deutschen Südwesten*) 13 autorów omówiło zasób archiwalny metryk dla poszczególnych uczelni z badanego obszaru: Ingo Runde (*Die Matrikelüberlieferung der Universität Heidelberg von der Gründung bis ins „digitale Zeitalter“*, s. 45-81), Manfred Komorowski (*Zur Rekonstruktion einer verlorenen Matrikel: Universität Heidelberg 1663-1704*, s. 83-95), Dieter Speck (*Zur Matrikel der Universität Freiburg – vom Eidbuch zum Studierendenverzeichnis*, s. 97-114), Regina Keyler (*Serielle Quellen über Studierende: Matrikeln und Studentenakten der Universität Tübingen*, s. 115-133), Christian George (*Ein „außerordentlich große[r] Verlust“. Die Matrikel der Universität Mainz*, s. 135-149), Lupold von Lehsten (*Akten, Listen, Register und die Matrikel der Schüler der Hohen Karlsschule in Stuttgart 1770-1794*, s. 151-157), Ulrich Fellmeth (*Die Matrikelüberlieferung der Universität Hohenheim*, s. 159-174), Simon Götz i Annegret Hotmann-Mares (*Die Matrikelüberlieferung der Technischen Universität Darmstadt*, s. 175-187), Klaus Nippert (*Die Matrikel des Karlsruher Instituts für Technologie*, s. 189-211), Norbert Becker (*Die Matrikelüberlieferung der Universität Stuttgart und ihre Internetpräsentation*, s. 213-224), Sandra Eichfelder (*Kaufmännische Bildung in der aufstrebenden Industrie- und Handelsstadt – Die Matrikelüberlieferung der Universität Mannheim*, s. 225-233), Wolfgang Müller (*Die Matrikelüberlieferung der Universität des Saarlandes*, s. 235-258) oraz Daniel Wilhelm (*Matrikelüberlieferung im Universitätsarchiv Konstanz*, s. 259-265). Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza fakt, że we wszystkich tekstach starano się realizować pewien schemat: historia uczelni, zasób metryk (stan zachowania, braki, strona materialna zabytków, rodzaje ewidencji osobowych), struktura i zawartość formularzy wpisów (z bardzo ciekawym pokazywaniem ich ewolucji), wreszcie stan i poziom edycji drukowanych, elektronicznych oraz digitalizacji. Te ostatnie zagadnienia pasowałyby zresztą już do części drugiej książki. Omówienia różnią się stopniem dokładności. Większość z nich ma charakter narracyjny. Niektórym towarzyszą lub znaczną ich część tworzą tabelaryczne zestawienia lub aneksy z wykazami akt. W śledzeniu wywodów znakomicie pomagają liczne ilustracje z podobiznami opraw, całych serii tomów, kart rękopisów i formularzy, iluminacji, edycji zestawianych z oryginalnym przekazem, zrzuty z ekranów z portali i baz danych. Ilustracje są czarno-białe, ale wystarczająco dobrej jakości, by unaocznić omawiane problemy kodykologiczne, paleograficzne, edytorskie czy widok interfejsu.

Warto zwrócić tu uwagę na krótki tekst M. Komorowskiego o możliwościach rekonstrukcji zaginionej części metryki heidelberskiej poprzez wykorzystanie metryk innych uczelni, wykazów studentów fakultetów wyższych, druków gratulacyjnych, dysertacji, mów, programów nauczania itd. Stanowi on bowiem analogię dla prób rekonstrukcji brakujących tomów metryki Uniwersytetu Krakowskiego, co ostatnio wnikliwie przedstawił Marian Chachaj (*Metryki studenckie i spisy promowanych Uniwersytetu Krakowskiego od XV do XVIII wieku*, w: *Edytorstwo*

źródło: różne drogi, wspólny cel, Kraków 2017, s. 49-67). Także artykuł N. Beckera na przykładzie uniwersytetu w Stuttgarcie bardzo ciekawie wskazuje na różnorodne źródła uzupełniające, które mogą i powinny być używane dla maksymalnie kompletnego odtworzenia społeczności studenckiej i gromadzenia informacji personalnych: akta egzaminacyjne, wykazy ocen, dyplomy, świadectwa, wykazy promocji, wzmianki prasowe, w tym nekrologi, akta organizacji, stowarzyszeń, sprawozdania, pisma jubileuszowe itd. Niemal wszystkie archiwa i biblioteki gromadzą przecież takie zespoły, problemem jednak zawsze pozostaje ich zindeksowanie i wyzyskanie.

Część druga książki (*Digitale Präsentation von Matrikeln – universitätsgeschichtliche Personendatenbanken*) została poświęcona portalom udostępniającym zdigitalizowane zbiory oraz prozopograficznym uniwersyteckim bazom danym. Znalazły się tu też omówienia ważnych przykładów projektów ogólnoniemieckich lub pochodzących spoza omawianego obszaru, cenne ze względu na przyjęte rozwiązania metodologiczne i techniczne, a zawierające także często omówienie własnego zasobu archiwalnego, edycji i badań. L. von Lehsten (*Gemeinsame Normdatei (GND) und historische Personendatenbanken im Internet*, s. 269-274) pokazał metodę standaryzacji danych na przykładzie katalogu haseł wzorcowych używanych w bibliotekach niemieckich (wypracowany schemat opisu osoby) i podjął problem integracji danych z różnych baz m.in. za pośrednictwem bazy <<http://www.viaf.org>>, dzięki czemu dane te mogą być wykorzystywane na całym świecie. Rainer Christoph Schwinges (*Gelehrte von Heidelberg und anderswo: Einblicke in die Datenbank des Repertorium Academicum Germanicum*, s. 275-307) zaprezentował zasób danych i możliwości bazy RAG, w tym działanie nowego modułu kartograficznej prezentacji danych. Heike Hawicks i Ingo Runde (*Die Matrikeldatenbank der Alten Universität Duisburg*, s. 309-327) przedstawili bazę danych uniwersytetu w Duisburgu obejmującą lata 1652-1818, dostępną pod adresem: <<https://www.uni-due.de/ub/archiv/universitaetsmatrikel.shtml>>. Uczelnia ta nie została omówiona w pierwszej części książki, ale autorzy dali wstęp o jej historii, metrykach, edycji oraz historii projektu sięgającej lat osiemdziesiątych XX w. Podkreślili mocno konieczność odwołania do źródła, dodawania nowych źródeł danych, integracji danych z innymi bazami za pomocą kartotek haseł wzorcowych (GND) i uporania się z różnorodnością zapisów w germańskim, romańskim i słowiańskim obszarze językowym za pomocą specjalnych formatów kodowania opartych na lemmatyzacji nazw własnych. Angela Hartwig (*Studiosi, Studentes, Studierende. Aufbau, Ausbau und Komplettierung des Matrikelportals Rostock*, s. 329-341) przedstawiła bazę danych dla uniwersytetu w Rostocku dla okresu 1419-1945 dostępną pod adresem <<http://matrikel.uni-rostock.de/>>. Sarah Seibicke i Ole Fischer (*Das Hamburger Matrikelportal*, s. 343-353) omówili bazę danych uniwersytetu w Hamburgu obejmującą lata 1919-1935, dostępną pod adresem: <<https://www.matrikelportal.uni-hamburg.de/content/index.xml>>. W szerszym kontekście ukazała problem Hannelore Putz (*ICARUS und das Projekt Matricula-Online*, s. 355-366), prezentując projekt budowy bazy danych na podstawie kościelnych metryk chrztów, ślubów i zgonów z archiwum diecezjalnego w Pasawie. Przedmiotem artykułu Heike Hawicksa (*Lemmatisierung und Codierung – Zu Möglichkeiten und Problemen der Strukturierung mittelalterlicher und frühneuzeitlicher Namen in Web-Datenbanken*, s. 367-384) jest poszukiwanie metod poradzenia sobie z różnymi sposobami zapisu nazw własnych (imion, nazwisk, nazw miejscowych) z użyciem lemmatyzacji oraz kodowania. Ma to pomóc w wyszukaniu różnych wariantów zapisów danej nazwy powstałych w wyniku braku standardu zapisu, błędów kopisty itd. Jest to jeden z aspektów standaryzacji zapisu danych, które są zmurą w bazodanowym opracowywaniu tekstów dawnych.

Część trzecią (Anhang) tworzą wykazy źródeł i literatury, najpierw odnośnie do uczelni uwzględnionych w książce, w układzie alfabetycznym (s. 387-400), następnie w takim samym układzie odnośnie do innych ośrodków uniwersyteckich w Niemczech i Europie (s. 401-417), potem zestawienie ogólnej literatury (s. 417-426) oraz literatury dotyczącej baz danych i kwestii cyfrowych (s. 426-430). Są to zestawienia bardzo przydatne, choć nie wolne od braków. Znalazło się tam miejsce dla Krakowa, gdzie autorzy wymienili podstawowe edycje: *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. I-V, Kraków 1887-1956; *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400-1508*, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, Kraków 2004; H. Zeissberg, *Die älteste Matrikel-Buch der Universität Krakau*, Innsbruck 1872. Niestety, nie podali żadnej literatury,

nawet tej dostępnej w języku niemieckim. Dla Wilna podano wydawnictwo Akademijos laurai. Laurae academicae (1584-1781), red. I. Balčienė, Z. Bliznikienė, D. Kupčinskaitė, Vilnius 1997. Dla Zamościa – Album studentów Akademii Zamojskiej 1595-1781, opr. H. Gmiterek, Warszawa 1994. Całość zamyka wykaz autorek i autorów (s. 431-434).

Książka jest bardzo ważna i bardzo ciekawa. Podkreślić należy, jak ambitnie została zamierzona. Zagadnienie ujęto w pełnym przekroju czasowym, uwzględniając metryki średniowieczne i nowożytne oraz dziewiętnasto- i dwudziestowieczne ewidencje (katalogi, karty wpisów, listy semestralne, wydruki komputerowe aż po elektroniczne ewidencje studentów). W Polsce powieździelibyśmy zatem: od średniowiecznej metryki do USOS-a. Bez wątpienia część druga pozostawia pewien niedosyt. Nie uwzględniono wielu toczących się projektów, także w Niemczech, m.in. w Tybindze, Monachium, Lipsku. Nie ma słowa o kontekście międzynarodowym, a przecież prace nad bazami danych toczą się w wielu krajach i wzajemnie inspirują. Brakuje też wprowadzenia, które dobrze uszeregowaloby problematykę metryk w świecie cyfrowym. Mamy bowiem do czynienia z bardzo różnymi przedsięwzięciami. Najbardziej podstawowy to digitalizacja źródeł i edycji oraz udostępnienie podobizn w Internecie. Czymś innym jest udostępnienie tekstu, w tym poprzez cyfrową edycję, której już towarzyszy baza danych. Dobrym tego polskim przykładem są prace prowadzone w Zakładzie Atlasu Historycznego Instytutu Historii PAN (<<https://atlasfontium.pl/>>). Same bazy danych mają różne cele, strukturę i zawartość. To m.in. kwestia poziomu weryfikacji i standaryzacji danych, dążenia do odtworzenia studiów/edukacji lub kompletnych biografii, ograniczania podstawy źródłowej do metryk i wykazów promocji lub też poszerzania o inne źródła uniwersyteckie i – to największe wyzwanie – pozauniwersyteckie, a także literaturę, możliwości operowania danymi i ich prezentacji. Z poszczególnych tekstów przebijają też problemy przyziemne: zapewnienie stałego długofalowego finansowania projektów, budowy zespołów badawczych (lub wspomaganie się *ad hoc* praktykantami i studentami), utrzymania serwerów, modernizacji interfejsu. Co ważne, pojawiły się też wątki najbardziej kluczowe dziś w zakresie humanistyki cyfrowej: standaryzacja danych oraz kwestia Linked Open Data – harmonizacji danych i komunikowania się baz danych. W Niemczech bodaj najbardziej zaawansowane prace w tej dziedzinie prowadzi Kasper Gubler z zespołu RAG (<<https://histdata.hypotheses.org/>>).

Maciej Zdanek (Kraków)

<https://orcid.org/0000-0002-9134-4903>

EWA PIETRZAK, Literatur für den Hof. Die Piastenhöfe als kulturelle Zentren Schlesiens im 17. Jahrhundert, Universitätsverlag WINTER GmbH, Heidelberg 2021, ss. 598.

Pojęcie kultury dworskiej kojarzy się przede wszystkim ze średniowieczem. Było to jednak oczywiście zjawisko o szerszym charakterze chronologicznym, podobnie, jak szerszym, ponaddziesięciowym, zjawiskiem jest sam dwór jako środowisko władzy, a tym samym krąg specyficznej kultury. Recenzowana książka wychodzi poza granice wieków średnich. Jak podkreśla Autorka, kulturę dworów nowożytnych badano dotąd z punktu widzenia pewnych konkretnych fenomenów, jak ceremoniał, uroczystości dworskie, sztuka i architektura. Natomiast „temat dwór a literatura dla epoki wczesnonowożytnej nie był prawie wcale poruszany”. Zajmowano się co najwyżej pewnymi gatunkami literackimi, nie próbowano jednak obejmować całokształtu twórczości powstającej na dworze i do niego adresowanej (s. 9-10). Wypełnienie tej luki w badaniach na przykładzie siedemnastowiecznych dworów śląskich stanowi właśnie cel pracy. Oczywiście stawał się wybór ostatnich dworów piastowskich w Legnicy, Brzegu i Wołowie, a zarazem ustalenie ram chronologicznych na lata od 1609 do 1675, tj. od początku rządów Jana Chrystiana legnickiego do śmierci jego wnuka, Jerzego Wilhelma, na którym wymarła dynastia Piastów. Pewne wątpiwości można mieć co do daty końcowej, skoro – co wynika z przedstawionych rozważań – ostateczne zamarcie życia dworskiego w Legnicy wyznaczał dopiero w 1680 r. zgon Ludwiki, wdowy po księciu Chrystianie, a matki wspomnianego Jerzego Wilhelma. Wyznaczone

cezurę bywają zresztą niekiedy przekraczane, z czego trudno czynić zarzut. Badania nad tak zakrojoną problematyką Autorka, germanistka z Wrocławia, ze szkoły Mariana Szyrockiego, obecnie czynna w Niemczech, podjęła już w latach osiemdziesiątych, zamierzając poświęcić jej swą rozprawę habilitacyjną. Rzeczą była niemal gotowa już w latach dziewięćdziesiątych, ale różne „okoliczności życiowe”, jak pisze, sprawiły, że ostateczne ukończenie zajęło ponad 20 lat. Wyszło to zresztą pracy na dobre, bo uwzględnić można było narastającą wciąż literaturę, a epoka cyfrowa przyniosła nieporównywalne z wcześniejszymi możliwości poszukiwania i badania starodruków.

Książka składa się z pięciu obszernych rozdziałów, dzielonych na mniejsze podrozdziały. Jako rozdział pierwszy policzony jest wstęp (s. 9-14), zawierający ogólny zamysł pracy, streszczenie poszczególnych części oraz zwyczajowe podziękowania. Rozdział drugi to „Ramy historyczne” (s. 15-47), gdzie w kolejnych podrozdziałach omówiona została sytuacja polityczna, konfesyjna i gospodarcza Śląska w XVII w. (s. 15-26), a następnie śląscy Piastowie tego czasu, ich postacie, powiązania dynastyczne, stosunek do cesarza i położenie ekonomiczne (s. 21-47). Rozdział trzeci poświęcony został dworowi (Der Hof), jego strukturze (s. 49-69, tu dochodzi ekskurs o przykładowej drodze edukacyjnej dworzanina Adama von Borwitza und Hartensteina), stosunku do miasta (s. 70-78) i do Kościoła (s. 79-100, z ekskursem o obecności na Śląsku Braci Czeskich wygnanych z wielkopolskiego Leszna), szkole (s. 101-112) i bibliotece dworskiej (s. 113-126); osobny podrozdział dotyczy roli „towarzystw językowych” (Sprachgesellschaften), powstających w innych miejscach Rzeszy, a poświęconych kultywowaniu języka i literatury niemieckiej (s. 127-131); przypuszczano także polityczną rolę tych stowarzyszeń, ale Autorka pokazuje przekonująco, że choć sporo osób związanych z badanymi dworami należało do ważnych w skali ogólnoniemieckiej stowarzyszeń, nie odgrywało to jednak istotnej roli w życiu kulturalnym badanych dworów piastowskich. Rozdział czwarty poświęcony został „Aktywnościom artystycznym i kulturalnym na dworze”. Mamy tu kolejno omówione uroczystości dworskie (s. 133-137), teatr (s. 148-148), muzykę (s. 159-168) oraz architekturę i sztuki piękne (s. 169-188). Wreszcie ostatni rozdział piąty dotyczy „Literatury na dworze”, a więc tytułowej problematyki całej pracy. Nic więc dziwnego, że jest najobszerniejszy z wszystkich i wypełnia prawie połowę książki (s. 189-368). Wagę tych analiz określa fakt, że ich przedmiotem są tu dzieła najwybitniejszych twórców śląskich tego czasu, jak Martin Opitz, Andreas Gryphius, Christian Hoffmann von Hoffmanswaldau i wielu innych. Rozdział podzielony został na podrozdziały odpowiadające różnym gatunkom literackim. Najpierw idą pisma genealogiczno-panegiryczne, czyli przede wszystkim popularne „galerie przodków” (s. 190-213), przy czym osobno scharakteryzowany został kanon cnót eksponowanych w utworach poświęconych naszym książętom (s. 214-224). Podkreślić należy, że Autorka nie podejmuje popularnego niegdyś w polskiej historiografii wątku doszukiwania się polskości ostatnich piastów legnickich, nie rozpisuje się też szerzej o ich politycznych rachubach względem Polski, co należy jej policzyć *in plus*. Z punktu widzenia względności ocen „mitu piastowskiego” istotne i ciekawe jest przypomnienie (s. 205), że nieco później służył on na Śląsku opiewania rządów pruskich (w 1744 r. wystawiono we Wrocławiu sztukę pod wymownym tytułem *Piastus in Friderico II redivivus*). Szkoda natomiast, że po macoszemu Autorka potraktowała interesujący i bardzo ważny problem ewentualności narodzin samej nazwy dynastycznej „Piastowie” właśnie w kręgu dworu książąt legnicko-brzeskim. Sprawę zepchnięto do przypisu na s. 203, przy czym przypomnieć trzeba, że cytowane tam stanowisko Kazimierza Jasińskiego spotkało się z uzasadnioną krytyką Gerarda Labudy, który genezę nazwy dynastycznej łączył jednak z Krakowem. Drugi podrozdział traktuje o piśmiennictwie dydaktycznym, poświęconym wychowanie książąt (s. 225-246), trzeci zaś o literaturze „rozrywkowej”, służącej „konwersacji” jako nieodłącznemu składnikowi życia dworskiego, a wyrażającej się w „drobnych formach literackich” (s. 247-274); dołączony jest tu ekskurs na temat „emblematyki jako środków reprezentacji”, traktujący o opisach „emblematów”, znaków i symboli używanych w dekoracjach z okazji dworskich uroczystościach. Podrozdział czwarty omawia dworską poezję pasterską, już w tytule scharakteryzowaną jako „maskarada i gra literacka” (s. 275-306). Potem mowa jest o piśmiennictwie religijnym, pod tytułem „tolerancja i estetyka” (s. 307-353); rozważaniom towarzyszy ekskurs o Cyprianie Kinner von

Scharffensteinie (zm. 1649), czynnym w Brzegu „przedstawicielem europejskiej republiki literackiej”. Ostatni podrozdział szósty omawia wreszcie literaturę fachową (s. 354-368), a konkretnie podręcznik ogrodnictwa Johanna Christoha Hiebnera (s. 356-360) oraz pracę o puszkarstwie Georga Schreiberera (s. 361-368).

Zaraz potem następują aneksy. Pierwszy zawiera wykaz „urzędów i urzędników dworskich” (s. 369-398). Ponieważ ułożony został alfabetycznie podług nazwisk, strukturę urzędów trudno z niego wydobyć; Szkoda też, że podawane informacje pozbawione są jakichkolwiek odnośników do źródeł, co uniemożliwia ich kontrolę. Najobszerniejszy i z punktu widzenia całej pracy chyba najważniejszy jest aneks drugi (s. 399-543) z zestawieniem dzieł dedykowanych książętom i ich dworzanom w latach 1609-1680, a więc aż do śmierci księżnej Ludwiki, przy czym uwzględniono tu także druki z dedykacjami dla księcia Jana Chrystiana i jego brata Jerzego Rudolfa sprzed ich wstąpienia na tron (s. 399-543). Kryteria doboru do tego wykazu wyłożone zostały dość zawile. Jako ostatni aneks zamieszczona jest „tabela genealogiczna” (s. 544-545), ograniczona jednak do Piastów i Piastówien, którym dedykowano dzieła zgromadzone w aneksie poprzednim. Tabela ta nie daje niestety żadnej jasności co do wzajemnych powiązań między poszczególnymi osobami. O wiele wygodniejsza i bardziej przejrzysta byłaby forma tradycyjnej tablicy genealogicznej. Całość zamykają zwyczajowe elementy, jak bibliografia (s. 547-572), wykaz skrótów oraz indeks osób. Szkoda, że nie dano streszczenia w języku polskim, które w wielu wydawnictwach niemieckich dotyczących Śląska należy już do standardu.

Znaczenie pracy Ewy Pietrzak wykracza poza samo, zamierzone przez nią, studium literatury dworskiej. Cenne są bowiem części poświęcone organizacji i życiu dworów w ogóle. Nie jest wszakże łatwo pokazać wnioski, wynikające z analitycznych rozważań przedstawianych w kolejnych rozdziałach. Książka nie zawiera niestety żadnego zakończenia lub podsumowania. Również poszczególne części i rozdziały nie są zamykane zebraniem częściowych rezultatów. Brak tych partii syntetyzujących utrudnia recepcję wyników pracy oraz nie sprzyja wyeksponowaniu wagi poczynionych ustaleń. Cenne jest oczywiście pokazanie ścisłego związku literatury z dworem jako środowiskiem i mecenasem. Praca E. Pietrzak ma, jak sądzę, przede wszystkim znaczenie analityczne i materiałowe (przypomnijmy obszerne zestawienie bibliograficzne w aneksie 2), jako bardzo pracowicie i sumiennie przygotowane opisanie rozmaitych zjawisk z zakresu życia literackiego czy, szerzej, kulturalnego ostatnich dworów piastowskich na Śląsku. Trudno jednak te ustalenia szczegółowe odnieść do dotychczasowego stanu wiedzy i właściwie na takim tle ocenić ich znaczenie. Dotyczy to także porównania z wydaną krótko przedtem, a dotyczącą bardzo podobnej tematyki kultury w kręgu dworów legnickiego i brzeskiego, anonsonowaną przez Autorkę we wstępie (s. 14), książką Klausa Garbera, *Das alte Liegnitz und Brieg. Humanistisches Leben im Umkreis zweier schlesischer Piastenhöfe*, Wien-Köln-Weimar 2020.

Tomasz Jurek (Poznań)

<https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1668-1675, wyd. Michał Z w i e r z y k o w s k i, Robert K o ł o d z i e j, Andrzej K a m i e ń s k i, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2018, ss. XX + 674.

Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1676-1695, wyd. Michał Z w i e r z y k o w s k i, Robert K o ł o d z i e j, Andrzej K a m i e ń s k i, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2018, ss. XX + 716.

W ramach kontynuacji edycji akt sejmikowych, publikowanych (obok opracowań) w serii Staropolski parlamentaryzm, wydane dotychczas zostały cztery tomy, a zapowiadanych jest jeszcze pięć dalszych. Przedmiotem recenzji są dwa z nich, wydane ostatnio, a zawierające spuściznę wielkopolskich sejmików z okresów panowania dwóch królów elekcyjnych – Michała Korybuta i Jana III. Dedykowane pamięci niezżyjących znakomitych historyków Kazimierza Jarochońskiego i Krystyna Matwijowskiego (ten pierwszy był pionierem badań nad sejmikiem

województw poznańskiego i kaliskiego), obejmują one wraz z bezkrólewiami w sumie około 27 lat. Omawiamy je niniejszym wspólnie, kontynuując nasze zainteresowanie tym wydawnictwem, wyrażone wcześniej recenzjami z woluminów dotyczących okresów rządów królów Augusta II (1696-1732) i Augusta III (1733-1763), wydanych przez Michała Zwierzykowskiego (zob. *Roczniki Historyczne* 75, 2009, s. 206-215; 82, 2016, s. 268-272).

Oba omawiane obecnie tomy mają identyczną strukturę – składają się z kilku takich samych części, a mianowicie: wstępu, bibliografii oraz wykazu skrótów dokumentacyjnych i rzeczowych (opatrzonych rzymską numeracją stronic), dalej właściwych tekstów akt sejmikowych, a na koniec ilustracji oraz indeksów (osobno osób i nazw geograficznych, przy czym ten ostatni poszerzony został o hasła rzeczowe, zawierające odniesienia geograficzne). Wstępy informują o liczbie i rodzajach zgromadzeń sejmikowych w danym okresie oraz związanej z nimi dokumentacji, miejscach jej przechowywania oraz zasadach wydania, opartych na wzorach wypracowanych we wcześniejszych wydaniach tego typu akt przez Adama Przybosia i Włodzimierza Dworzaczka, odpowiednich instrukcjach wydawniczych, a także pewnych własnych rozwiązaniach, podyktowanych specyfiką materiału źródłowego. Wydawcy wprowadzają modernizację pisowni, interpunkcji i alineacji oraz skróty niektórych zapisów. Wykazy „Wykorzystanych podstawowych edycji źródłowych i literatury” obejmują wcześniejsze edycje akt sejmikowych, a także publikacje związane z nimi charakterem i tematyką wydawanych tekstów. Szkoda jednak, że zabrakło tu przywołania kilku ważnych wydawnictw źródłowych i opracowań do dziejów parlamentaryzmu w Polsce tej doby. Wymieńmy: lauda i instrukcje województw kujawskich z lat 1668-1695 (wyd. A. Pawiński, 1888), diariusze sejmów konwokacyjnego 1668, koronacyjnego 1669 i nadzwyczajnego z 1670 r. (opr. K. Przyboś oraz tenże z zespołem, 2009 i 2004), *Roczników Polski klimakter IV* obejmujący dzieje Polski pod panowaniem króla Michała Wespazjana Kochowskiego (wyd. J.N. Bobrowicz, 1853), *Starostowie w Wielkopolsce, na Kujawach i Mazowszu 1565-1696* (opr. K. Chłapowski, 2007), a następnie biografie obu interesujących nas królów – Michała Korybuta (A. Przyboś, 1984) i Jana III (T. Korzon, 1898; Z. Wójcik, 1994), J. Bieleckiej, *Inwentarze ksiąg archiwów grodzkich i ziemskich Wielkopolski XIV-XVIII wieku* (1965), drukowane inwentarze innych archiwów i bibliotek naukowych, herbarze Kaspra Niesieckiego i Adama Bonieckiego, a wreszcie książki i artykuły: M. Chmielewskiej o sejmie elekcyjnym Michała Korybuta Wiśniowieckiego z 1669 r. (2006), M.Z. Dankowskiego o poglądach polityczno-ustrojowych Krzysztofa Grzymułtowskiego (2014), J. Kaniewskiego o stanowisku sejmików koronnych wobec problemów wewnętrznych Rzeczypospolitej za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego (2014), H. Olszewskiego, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652-1763* (1963), uzupełnienia do *Chronologii sejmów polskich czynione przez tegoż Olszewskiego* (1957) i Z. Radwańskiego (1949), czy prace J. Pietrzaka o Janie Gorzeńskim w służbie dla Sobieskiego (2018) oraz H. Szemborskiego o roku 1670 w życiu politycznym województw poznańskiego i kaliskiego (1988). Zauważmy też, że w wykazie skrótów *prov.* rozwinięte zostało błędnie jako *providuus*.

Podstawowe znaczenie mają oczywiście właściwe materiały źródłowe, które można podzielić na rzeczywiste akta sejmikowe oraz materiały do dziejów sejmików. W pierwszym z recenzowanych tomów odnoszą się one do 40 zgromadzeń sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego z lat 1668-1675 (8 przedsejmowych, jednego przedsejmowego powtórnie, 6 relacyjnych, 9 deputackich w tym dwóch powtórzonych w dodatkowych terminach z powodu pospolitego ruszenia, 10 nadzwyczajnych), zwoływanych głównie za uniwersałami królewskimi, ale także na mocy własnej uchwały koła sejmikowego, za uniwersałem starosty generalnego Wielkopolski (18 XII 1673) lub (na początku bezkrólewia) za uniwersałem prymasa. Mamy także 6 zjazdów odbytych podczas wypraw pospolitego ruszenia i popisów. Natomiast w tomie drugim znalazły się akta 64 zgromadzeń sejmikowych z lat 1676-1695 (wśród nich 11 przedsejmowych, jedno powtórnie przedsejmowe, 11 relacyjnych, jedno powtórnie relacyjne, 22 deputackich, jedno nadzwyczajne oraz aż 17 z limity – co wskazuje na zakorzenienie się właśnie w tym czasie w życiu sejmikowym Wielkopolski metody prolongaty obrad bez konieczności uzyskiwania zgody panującego). Warto też zauważyć, że 19 (a może i 21) zgromadzeń z lat 1676-1695 zerwano. W pierwszym tomie umieszczono 315, a w drugim 340 akt sejmikowych różnych

rodzajów (w większości w całości, częściowo zaś w postaci fragmentów związanych bezpośrednio z sejmikiem). Są to lauda, instrukcje dla posłów na sejm z suplementami, instrukcje dla posłów sejmikowych do króla, odpowiedzi na te instrukcje, uniwersały zwołujących sejmiki, uniwersały w różnych sprawach związanych z działalnością sejmików, instrukcje królewskie na sejmiki (w jednym przypadku z suplementem), listy kierowane do sejmiku lub wysyłane w imieniu sejmiku, odpowiedzi na listy sejmiku, inna korespondencja związana z sejmikiem, diariusze, relacje i pomniejsze informacje zawarte w korespondencji, rejestry szlachty na popisach związanych z działalnością sejmiku, różnego rodzaju manifestacje, mowy i zagajenia wygłaszane podczas obrad, wreszcie inne, drobne pisma (w tomie drugim mamy także trzy pokwitowania dla poborców sejmikowych).

Zawarte w obu tomach akta sejmikowe, których zebranie jest wynikiem wieloletnich kwerend, mają charakter oryginałów (odpowiednio 130 i 197 pozycji) lub oblat (180 i 20). Zaczerpnięte one zostały z zachowanego w Archiwum Państwowym w Poznaniu zespołu ksiąg serii relacji (protokółów i indukt) pięciu głównych grodów właściwej Wielkopolski (Poznań, Kalisz, Wschowy, Wałcza i Nakła) oraz pięciu grodów mniejszych (Kościana, Konina, Pyzdry, Gniezno i Kcyni), nazywanych przez Wydawcę przygródkami, aczkolwiek ówczesnie takiego określenia w Wielkopolsce nie używano. Mamy ponadto współczesne ekstrakty i urzędowe kopie, odnalezione w rozmaitych kopiariuszach materiałów historycznych i zbiorach typu *silva rerum*, przechowywanych w kilkunastu bibliotekach (Kórnicka, Raczyńskich w Poznaniu, Czartoryskich, Jagiellońska, PAU i PAN w Krakowie, Ossolineum we Wrocławiu, Uniwersytetu Warszawskiego, Narodowa w Warszawie), archiwach (Główne Akt Dawnych w Warszawie, Narodowe w Krakowie, państwowych w Gdańsku, Łodzi, Przemyślu i Toruniu, PAN w Warszawie), muzeach (Narodowe w Krakowie), a także (w jednym przypadku) w zbiorach prywatnych. Wykorzystano także zasoby szeregu archiwów i bibliotek zagranicznych (Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz w Berlinie-Dahlem, Haus-, Hof- und Staatsarchiv w Wiedniu, Riksaarkivet w Sztokholmie, Państwowe Historyczne Archiwum Białorusi w Mińsku, Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. Stefanyka, Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy i Narodowa Biblioteka Ukrainy im. Wernackiego w Kijowie, Rosyjska Biblioteka Narodowa w Petersburgu). Dziesięć tekstów (7 w pierwszym, 3 w drugim tomie) wydano na podstawie wcześniejszych edycji. Nowością i zarazem dużym walorem obu tomów jest zamieszczenie w nich fragmentów relacji agentów elektorskich w Polsce (zwłaszcza Joachima Scultetusa i Johanna von Hoverbecka), dotyczących sejmików oraz rozmów prowadzonych przez nich ze sprzyjającymi elektorom brandenburskim dygnitarzami wielkopolskimi (listy przechowane przeważnie we wspomnianym archiwum berlińskim). Do drugiego z recenzowanych tomów dołączono wreszcie w formie aneksów siedem tekstów z lat 1698-1731, przeoczonych przy zbieraniu wcześniej materiałów do tomu akt sejmikowych obejmującego okres panowania króla Augusta II.

W obu omawianych tomach Wydawcy ułożyli zebrany materiał według chronologii i rodzajów sejmików oraz samych akt. Każdy sejmik otrzymał nagłówek składający się z kolejnego numeru (cyframi arabskimi), określenia nazwy/rodzaju (przedkonwokacyjny, przed sejmem koronacyjnym, ekstraordynaryjny, przedsejmowy, relacyjny, deputacki, z limity, podczas popisu, na popisie generalnym, zjazd w obozie pospolitego ruszenia, zjazd przed konwokacją), miejsca i daty odbycia. Natomiast związane z nim i zachowane w różnej liczbie akta otrzymały osobne nagłówki, obejmujące kolejny numer (cyframi arabskimi), określenie rodzajów i chronologii. Pod nagłówkiem każdego tekstu wskazana została podstawa jego publikacji (przeważnie rękopis, oryginalny druk ówczesny lub wcześniejsza edycja). Wybitniejsze postacie występujące w tekstach źródłowych zostały objaśnione w przypisach, które jednak powinny być niekiedy uzupełnione o dane chronologiczne i udzielać w ogóle nieco szerszej informacji.

Podobnie, jak w poprzednich tomach, obejmujących akta z czasów saskich, za podstawę edycji przyjmowano zasadniczo najlepiej zachowany tekst z ksiąg jednego z grodów, bez porównywania go z pozostałymi przekazami występującymi w innych księgach. We wstępach Wydawcy deklarują wprawdzie – pod wpływem naszych uwag zgłaszanych we wcześniejszych recenzjach – podawanie informacji o wszystkich odnalezionych w księgach różnych grodów

przekazach, ale w praktyce czynią to niekonsekwentnie. W tomie pierwszym braki występują w przypadku sejmików i ich akt o numerach: 5/3, 5/11, 24/2, 26/1, 29/7, 39/1, 40/6, przy których należałoby dopisać odpowiednio księgi: Wschowa Gr. 146, k. 394v-395, 394-394v, 395v-396; Wschowa Gr. 147, k. 244v-246, 252v-253, 288v-290, 623v-624; Wschowa Gr. 148, k. 8v-13. W tomie drugim z kolei przy sejmikach i aktach o numerach 9/4, 44/1, 60/14, 62/8, 63/2, powinny zostać odnotowane księgi: Wschowa Gr. 148, k. 241-248 (tu na początku wpisana data odbycia sejmiku 30, a na końcu poprawna 31 V 1677 r.); Wschowa Gr. 185, k. 150-150v, 202; Kościan Gr. 127, k. 2-5v, 98-197v, 160-162; Kościan Gr. 128, k. 56-57v. W toku kwereudy pominięto następujące księgi, a w każdym razie nie odnotowano istniejących w nich aktów – w tomie pierwszym: Poznań Gr. 711; Wschowa Gr. 146, 147 (z jednym wyjątkiem), 148, natomiast w tomie drugim: Wschowa Gr. 148-151 (relacje indukta), 185 (relacje protokoły); Kościan Gr. 127, 128 (relacje indukta). Wykorzystano natomiast księgi, określone jako: Gr. Poznań 749; Gr. Wschowa 173, 175, 176, 177, 179, 180-184 (wszystkie relacje, protokoły) i Gr. Kościan 124, 125 (relacje, indukta).

W każdym tomie znajdują się ilustracje ukazujące przykłady najważniejszych rodzajów akt (uniwersałów, laudów i instrukcji, a pierwszym tomie także kilku innych), w liczbie odpowiednio 20 i 12 nienumerowanych zdjęć z objaśniającymi je podpisami. Zabrakło tu jednak podobizn chociażby kilku marszałków sejmikowych i deputatów do Trybunału Koronnego, których wizerunki, zachowane w kościołach czy zbiorach muzealnych, są łatwe do odnalezienia za odpowiednimi katalogami. Argumentacja Wydawców, że miejsce ich reprodukcji widzą w odrębnych, nieokreślonych bliżej „edycjach albumowych”, jest nieprzekonująca.

Wreszcie kilka uwag dotyczących indeksów. W Indeksie osób w pierwszym z omawianych tomów niektóre nazwiska autorów, wydawców i redaktorów oddano prostą czcionką zamiast kursywą. Przy nazwisku Kożuchowski Stanisław, stolnik kaliski, powinno się znaleźć i jego drugie imię, Kazimierz, używane przez niego stale, zapewne dla odróżnienia się od wielu innych męskich członków rodziny (w tym i syna) o imieniu Stanisław. W Indeksie geograficznym w tym samym tomie zabrakło wsi Dubin w powiecie kościańskim (wymienionej w źródle jako Dupin), a zapis: „dupińska parafia” należy poprawić na: „dubińska”. Wieś Pakosław występuje błędnie jako Pakosławie. Z kolei źródłowe „Olendry wieś nad Wartą do Murzynowa należąca” i „Olendry do Świniar należące”, obie w parafii Skwierzyna, wymienione jako: „Olędry i Olędry, w. koło Świniar”, to Aleksandrowo albo Murzynowskie Olędry oraz Świniały Olędry. Poszerzenie indeksów geograficznych o wspomniane hasła rzeczowe, zawierające informacje o instytucjach i urzędach związanych z danymi miejscowościami, nie zastąpi jednak właściwego indeksu rzeczowego, niezbędnego przecież do ogarnięcia tak obszernego materiału (zawartego w obu tomach na blisko 1400 stronach druku!). Choć Wydawcy zapowiadali wcześniej opracowanie takiego indeksu, teraz informują o rezygnacji z tego zamiaru, uzasadniając to tym, że „w przyszłości edycje akt sejmikowych znajdą się ostatecznie w dostępie internetowym, być może jako element rozbudowanej, możliwej do uzupełnienia bazy danych”. Można jednak wątpić, czy takie rozwiązanie (zapewne nierychłe) wyrówna brak tradycyjnego indeksu, umożliwiającego szybkie odnalezienie informacji do badań nad wieloma ważnymi zagadnieniami szczegółowymi.

Oba omówione tu tomy wzbogacają w sposób zasadniczy wiedzę o sejmiku jako najważniejszym organie samorządu lokalnego prowincji wielkopolskiej, a także jako jednym z ważnych ogniw parlamentaryzmu w całej Rzeczypospolitej. Zawarte w nich materiały dostarczają bowiem wielu istotnych informacji do badań takich problemów, jak organizacja i przebieg sejmiku, skarbowość państwowa i wojewódzka, organizacja wojska, sądownictwo, bezpieczeństwo wewnętrzne, polityka szlachty wobec miast i mieszczan, instytucji kościelnych i charytatywnych, mecenat kulturalny itd. Przy analizie tych informacji trzeba jednak pamiętać, że stanowią one wyraz dążeń nie tyle całej szlachty, co raczej jej grup przywódczych, kierujących się nieraz własnym egoistycznym interesem. Na koniec należy podkreślić trzeba kilka spraw: 1) wielki trud włożony przez Wydawców w zebranie i opracowanie tak obszernego i rozproszonego materiału, staranne odczytanie i opracowanie rękopisów w języku staropolskim (z licznymi wtrętami łacińskimi) i niemieckim; 2) nadanie materiałowi jasnego

układu i zastosowanie żywej paginy, określającej rodzaj lub charakter, datę i miejsce odbycia sejmiku (zjazdu); wreszcie 3) konsekwentne przestrzeganie przyjętych zasad wydawniczych. Dużej wartości tego wydawnictwa nie podważają wyrażone wyżej uwagi krytyczne, dotyczące przeważnie spraw drugorzędnych. Za stronę edytorską dzieła – przejrzysty układ, estetyczne przerywniki graficzne, elegancką, zróżnicowaną czcionkę i staranną korektę – trzeba pochwalić Wydawnictwo Naukowe UAM.

Zbigniew Chodyła (Poznań)
<https://orcid.org/0000-0003-3745-3129>